# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 9. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 4-go Marca 1909 roku. | Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.




## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Zanosi się na wojnę.

BELGRAD, 24 lutego. — Rząd serbski wydał odnośnym władzom polecenie, ażeby wcale nie udzielali mężczyznom poniżej 45 lat paszportów emigracyjnych, czyli innemi słowy rozchodzi się o to, aby zatrzymać ludzi zdolnych do broni. Jest to zatem nie najlepszy dowód.

PETERSBURG, 24 lutego. — Car Mikołaj przybył wczoraj z Carskiego Sioła do Petersburga i odwiedził cara Bułgaryi, Ferdynanda, który mieszka w pałacu zimowym. Podobno spotkanie tych dwóch panujących było nadzwyczaj serdeczne.

Car Ferdynand przedłuży podobno pobyt swój do końca tego tygodnia. Zanim odjedzie stąd, złoży wieniec na grobie Wielkiego księcia Włodzimierza. Nie starają się tu wcale odwiedzinom Ferdynanda nadawać prywatnego charakteru, lecz owszem głoszą to otwarcie, że przyniosły one znakomite rezultaty politycznego znaczenia i nie pozostaje najmniejsza wątpliwość więcej że Rosya uznała równie carem Ferdynanda, jak i niezawisłość tego kraju. Jest nadzieja, że Turcya w przeciągu kilku dni pójdzie za przykładem Rosyi.

Car Mikołaj i car Ferdynand przebywali onegdaj 4 godziny razem w Carskiem Siole, poczem rosyjski panujący odprowadził gościa na dworzec i towarzyszył mu w podróży do Petersburga. Wczorajsza konferencya pomiędzy carami w pałacu zimowym trwała półtory godziny.

Słychać, że podczas konferencyi, jaką odbył wczoraj rosyjski minister spraw zagranicznych z carem Ferdynandem, omawiano sprawę upragnionego przez Rosyę zbliżenia się Serbii z Bułgaryą. Szczegółów konferencyi nie opublikowano, ponieważ Ferdynand nie miał przy sobie odpowiedzialnego ministra. Car Ferdynand oświadczył uroczyście, że nie jest on niczem związany z Austryo-Węgrami, a tylko że najgorętszem życzeniem jego jest utrzymanie pokoju.

LONDYN, 25 lutego. — W kołach rządowych brytyjskich zapatrują się dosyć pesymistycznie na sytuacyę na Bałkanach. Utwierdza się to przekonanie, że ani Niemcy ani inne wielkie mocarstwa nie zagrażają Serbii, ani też żaden gabinet nie ma zamiaru akcyi belgradzkiej nadać groźny charakter. Ogólne jednakowoż jest przekonanie, że mocarstwa nie zgodzą się na żądania serbskie i nie przyznają jej żadnej kompensaty w postaci ustępstw terytoryalnych, Anglia wstrzymuje się na razie od wyznaczenia swego zdania w tej sprawie ze względu na Rosyę, chociaż ta zgodzi się niewątpliwie na opinię ogółu mocarstw i protestować nie będzie.

PARYŻ, 25 lutego. — Rząd francuski podjąwszy się pośrednictwa pomiędzy Austryą a Serbią, dokłada wszystkich starań by uspokoić wzburzone umysły i doprowadzić do zgody. Zgodził się nawet na przeniesienie swych zabiegów pokojowych z Wiednia do Belgradu, jak tego żądał Berlin, natomiast Serbia oddaje swą sprawę w ręce mocarstw, obowiązując się czekać spokojnie na sąd interesowanych sprawą bałkańską mocarstw, które brały udział w kongresie berlińskim. Czy pod presyą mocarstw, które niewątpliwie odmówią Serbii odszkodowania terytoryalnego, Serbia nie chwyci za broń to inne pytanie. W każdym razie jest rzeczą pewną, że jeśli Rosya przechyli się na stronę mocarstw i nie poprze Serbii, na Bałkanach będzie spokój, gdyż sama Serbia nie wystąpi do walki, która zakończyłaby się dla niej haniebną klęską.

WIEDEŃ, 25 lutego. — Donoszą tu, że w Cetynii stolicy Czarnogóry, tamtejsza ludność zlynczowała dwóch Austryaków, których uznała za szpiegów. Jeden z nich miał być niegdyś służącym w austryackiej ambasadzie w Konstantynopolu. Wedle doniesienia obu schwytanym poobcinano uszy i nosy. Potwierdzenia powyższej wiadomości brak.

### Handel żywym towarem.

KONSTANTYNOPOL. — Przewódcy młodoturków w tem mieście i wielu innych pod panowaniem sułtana, starają się koniecznie położyć kres handlowi dziewczętami czerkieskiemi, który od pięciu lat znowu odnowiony został i przybrał zastraszające rozmiary. Nie ma prawie żadnego haremu w Turcyi, w którymby nie było jednej lub więcej dziewcząt czerkieskich.

Dziewczęta pochodzą przeważnie z nad Morza Czarnego i potajemnie są wysyłane z portów Potu, Taupse, Souklum-Kale i Batumu. Inne zaś oszukują władze rosyjskie przebrane za młodzieńców.

Najgorszem jest to, że rodzice tych dziewcząt cieszą się, gdy mogą swe córki do haremów tureckich sprzedać zwłaszcza do bogatych tureckich paszów. Są to bardzo biedni ludzie i same dziewczęta rzadko się sprzeciwiają swemu losowi, lecz chętnie mizerną swą egzystencyę poznały już dobrze, zmieniaktórą od samego dzieciństwa ją na huczne życie w haremie ze zbytkami. Zapewnione mają przyjemne wesołe życie, a gdy pasza już ich nie będzie chciał, pewne są, że wyjdą za jakiego bogatego Turka.

Cena pięknej dziewczyny Czerkieskiej podskoczyła w górę. Dziewczyna z piękną staturą i twarzą kosztuje nieraz $5.000. Zwykła cena dziewczyny wynosi od$1.200 do $2000.

### Nowy wybryk sufrażystek.

LONDYN, 24 lutego. — Sufrażystki biorą się na różne sposoby, nie tyle skuteczne, ile sensacyjne, którymi wciąż zwracają na siebie i swą sprawę uwagę ogółu.

Dwie z nich udały się na Strand, do głównego urzędu pocztowego i zapytały, czy poczta przyjmuje "ludzkie listy".

Na potakującą odpowiedź dwie z nich opłaciły za siebie porto, jako listy pośpieszne i opatrzone przywiązaną kartką, z adresem, udały się za roznosicielem do mieszkania premiera Asquita.

Służba jednak odmówiła przyjęcia tych, jedynych na kuli ziemskiej "listów pośpiesznych" w postaci niewieściej.

### Rosya chce znowu opanować Mandżuryę.

PEKIN, 24 lutego. — Rosya zaczyna w Mandżuryi postępować samowolnie, żądając od miast tamtejszych uznania swej władzy nad niemi z tytułu swoich rozległych uprawnień w zakresie kolejowym w tym kraju. Ostatnio władze rosyjskie zamknęły wszystkie składy handlowe i sklepy Chińczyków w najruchliwszych kolejowych punktach na zachód od Harbina, ponieważ właściciele nie chcieli uiścić się z nałożonych im przez władze kolejowe podatków.

Rokowania między Rosyą a Chinami z powodu tej sprawy toczyły się już od dłuższego czasu, lecz w ostatnich dniach popadły one w zastój. Chiny utrzymują, że żądanie Rosyi stanowi naruszenie traktatu, zawartego w Portsmouth.

### Zgon księcia Sapiechy.

SANTA CRUZ, Teneriffe, 25 lutego. — Książe Kazimierz Sapiecha Kodeński utopił się tu wczoraj. W towarzystwie braci, książąt Leona i Aleksandra wyjechał łódką na morze, która się przypadkowo przewróciła.

Dwóch młodych ludzi zdołało się ocalić, książe Kazimierz poszedł na dno.

Kazimierz Sapiecha posiada znaczne włości w Galicyi.

### Bankructwo Szacha.

PETERSBURG, 25 lutego. — Szach perski znajduje się w opałach pieniężnych, do tego stopnia, że zaproponował rosyjskiej akademii nauk nabycie wspaniałej kolekcyi rękopisów, miniatur i malowideł za stosunkowo nizką cenę.

Zdaje się jednakże, że nie przyjdzie do transakcyi, dla powodów natury politycznej.

Prawdopodobnie kłopoty finansowe szacha wykorzystają milionerzy amerykańscy, i wykupią zbiory do swych muzeów.

### Straszny wypadek.

HAMBURG, 25 lutego. — Dziesięć osób postradało życie i siedemnaście odniosło ciężkie obrażenia wskutek osunięcia się pomostu, podczas ładowania parowca "Kaiserin Augusta Victoria". Na pomoście znajdowali się członkowie załogi, robotnicy ładujący okręt oraz służba. Wszyscy wpadli do wody, w której pływały wielkie kry. Zdołano wyratować 17 osób, ale wskutek uderzenia o ostre kawałki lodu, wszystkie ofiary mają kości połamane, i odniosły ciężkie uszkodzenia wewnętrzne.

### Roosevelt w Paryżu.

PARYŻ, 25 lutego. — Uniwersytet paryski oświadczył urzędownie, że Teodor Roosevelt przyjął zaproszenie, wygłaszania odczytu, pod kopułą Sorbony w 1910 roku.

### Bandyta gubernatorem.

FEZ, Marokko, 1-go marca. — Sułtan zamianował byłego bandytę Raisuli'ego gubernatorem prowincyi Dżebala. Raisuli przyrzekł zwrócić wypłacony sobie okup za Sir Harry Mac Lean.

### Zawikłania wewnętrzne Niemiec.

BERLIN, 27 lutego. — Polityka wewnętrzna Niemiec przechodzi obecnie chwilę przełomową.

O ile ministeryum nie będzie w stanie przeprowadzić podatku spadkowego, parlament zostanie rozwiązany, co więcej, jeżeli nowe wybory dadzą większość przeciwną kanclerzowi, Buelow ma zamiar się usunąć.

Konserwatywni i centrowcy opierają się wszelkiemi siłami podatkom od pośmiertnego, przeciwko któremu oponują właściciele posiadłości ziemskich.

Kanclerz Buelow konferował z przywódcami stronnictw i ostatecznie zgodził się odstąpić od tej części podatku spadkowego, która miała być płaconą rządowi, przed podziałem majętności, ale za to chce podnieść wypłaty pobierane przy wydawaniu legatów.

Przyjęto różne pomniejsze zmiany, jak np. podwyższenie cła na kawę.

### Rozpruwacz ujęty.

BERLIN, 26 lutego. — W Berlinie aresztowała policya pewne indywidyum, które według prawdopodobieństwa dokonało licznych zamachów na kobiety. Policya ujęła rozpruwacza, gdy ten próbował zaatakować kobietę na Friedrich ulicy, w ruchliwem niezwykle miejscu. Gdy zaatakowana odbiła cios i zaczęła krzyczeć, rozpruwacz uciekł do pewnego domu w sąsiedniej ulicy, gdzie go pochwycił jeden z policyantów. Jest to młody człowiek, dotychczas nie udało się jednak stwierdzić tożsamości jego osoby. Był to już 36 z rzędu napad. Czy ujęty popełnił wszystkie zamachy, bardzo jest wątpliwem, gdyż opisy kobiet różnią się i zachodzi przypuszczenie, że pierwszy atak zrodził kilku naśladowców. Od dwóch tygodni świat kobiecy w Berlinie był w ustawicznej trwodze. Służące za żadną cenę nie chciały wychodzić na ulicę o zmroku. Policya próbowała różnych sposobów by pochwycić złoczyńcę, wszystko jednak było nadaremne. Tajni detektywi przebierali się za kobiety i rozmyślnie przechadzali się w miejscach, w których się można spodziewać było ataku, rozpruwacz czy rozpruwacze nie zaczepili ich, a jednak napadali kobiety w biały dzień i wieczorem na ulicy i na schodach wielkich domów, zbliżając się do kobiet z największym spokojem a następnie nagle uderzając ostrym sztyletem, aby po dokonaniu strasznego czynu skorzystać z zamieszania i zbiedz niepostrzeżenie. Przy ujętym rozpruwaczu znaleziono także nóż w rodzaju obosiecznego sztyletu.

### W Persyi wre na dobre.

KONSTANTYNOPOL, 27 lutego. — Centralny komitet perskich rewolucyonistów otrzymał tu wiadomość telegraficzną o wielkiem zwycięztwie, bojowników za wolność, przeciw reakcyi w Tabryzie.

Stronnicy szacha stracili 2000 ludzi, oprócz tego, na polu bitwy została wielka ilość rannych i ujęto wielu więźniów. Miasto Shiraz zostanie wkrótce zajęte.

Anjouman z Tabryzu prosi centralny zarząd o pozwolenie wymarszu na Teheran, by przenieść pole walki w samo serce Persyi.

### Nowy najazd na Francyę.

PARYŻ, 26-go lutego. — Niemcy wciskają się wszędzie do Francyi. Najazd Niemców spotyka się z oburzeniem Francuzów i rząd obmyśla nowe środki, ażeby temu zapobiedz.

Dzienniki francuskie uderzyły na alarm z powodu zakupna połowy wyspy Brehat w pobliżu Paimpol w departamencie Cotes du Nord, przez Niemca z Frankfurtu nad Menem.

Wyspa ta posiada strategiczne znaczenie i Niemiec wykupuje tam coraz więcej gruntów, wcielając je do swojej posiadłości.

Francuzi nie dopuszczą do tego, ażeby Niemcy osiedlili się na niej.

W senacie przedłożono projekt do ustawy, ażeby na przyszłość nie wolno było sprzedawać cudzoziemcom obszarów gruntów i wysp w pobliżu granicy, bez specyalnego na to pozwolenia ze strony rządu.

Celem jest wnioskodawców uniemożliwić Niemcom nabywania posiadłości we Francyi.

Wyspa Brehat leży w kanale La Manche; jest ona 5 kilometrów długa, a 3 kilometry szeroka; liczy około tysiąc mieszkańców; posiada trzy zatoki i kilka latarń morskich. Mieszkańcy wyspy zajmują się rybołostwem, handlem i żeglugą.

### Śniegi we Francyi.

PARYŻ, 28-go lutego. — W Paryżu pada śnieg nieprzerwanie od 48 godzin, a z całego kraju donoszą telegramy o niezwykłych burzach i zawiejach śnieżnych. Wiele osób miało w zawieruchach stracić życie. Nawet w południowych departamentach Francyi leży śnieg na kilka cali wysoko.

### Zderzenie okrętów.

MARSYLIA, 28go lutego. — W pobliżu portu zderzyły się tu wczoraj dwa okręty. Jeden z nich "Ville d'Alger" zatonął, zanim holowce mogły go zaciągnąć do portu. Zarząd portowy wysłał nurków, dla obejrzenia szkody, jakie poniósł parowiec. Nurkowie odkryli w kajucie zwłoki pewnego pasażera który podczas zderzenia został ranny i widocznie nie miał na tyle siły, by się ratować.

### Papież chory.

RZYM, 1-go marca. — Papież cierpi obecnie na małą dolegliwość, która mu jednak nie przeszkadza wstawać wczas rano i po parę godzin pracować. Ordynujący lekarze zalecili wstrzymanie się od audyencyi, ponieważ ich pacyent jest zachrypnięty. Spodziewają się atoli, że w paru dniach Ojciec św. powróci do zupełnego zdrowia.

### Kat w robocie.

KIJÓW, 1-go marca. — Sąd wojenny skazał tu 3-ch mężczyzn na śmierć, 21 na roboty przymusowe a dziesięciu na rozmaite kary więzienne. Wszyscy skazani byli członkami komitetu publicznego bezpieczeństwa w Zubniach i członkami socyal.-demokratycznej organizacyi. Pomiędzy skazanymi jest Włodzimierz Schemett z Połtawy, który należał do pierwszej Dumy. Jego zasądzono na więzienie w twierdzy.

## INTERES BANKOWY.

**Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | |
|---|---|
| MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku. | 24 44/100 15c |
| KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier. | 20 87/100 25c |
| RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem. | 52 45/100 25c |
| FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi. | 19 95/100 15c. |
| GULDEN do Holandyi. | 41 36/100 25c. |
| KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi. | 27 35/100 25c. |
| LIRA do Włoch. | 19 95/100 25c. |

Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

### Kalendarzyk tygodniowy.

MARZEC.

4. Cz. Kazimierza.
5. P. Fryderyka.
6. S. Frydol.
7. N. Tomasza.
8. P. Jana Bożego.
9. W. Franciszka.
10. Śr. 40 Męczenników.

## Wiadomości z Polski.

### Działalność komisyi kolonizacyjnej.

Folwark Krusza duchowna pod Strzelnem, obejmujący 420 mórg, został rozparcelowany pomiędzy kolonistów protestantów. Utworzono 7 osad większych i 8 mniejszych dla robotników. Folwark Krusza duchowna będzie nadal należał do gminy tego samego nazwiska.

### Król polski na Wawelu.

"Posener Tageblatt' donosi, że austryacki arcyksiążę Karol Stefan ożenił się w tych dniach z księżniczką Radziwiłłówną, a przy uroczystościach ślubnych w Żywcu jeden z oficyalistów arcyksięcia wniósł toast nacześć "**przyszłej polskiej pary królewskiej.**"

Do wiadomości tej dodaje hakatystyczne pismo poznańskie uwagę, że wielkim kosztem restaurują Polacy Wawel, gdzie zamieszkać ma arcyksiążę. A koszta wielkie potrzebne na restauracyę zamku "nie płyną wyłącznie z polskich kieszeni". Daleki jednak krok od zamieszkania na Wawelu, do króla polskiego — dodaje "Posener Tageblatt."

Wiadomośc ta obejdzie zapewne całą niemiecką prasę, a może i ministrowie powołają się kiedyś na nią!

### Hakatyzm w Królestwie Polskiem.

W Królestwie Polskiem istnieje jakiś związek legalny, czy nielegalny nauczycieli niemieckich, pod nazwą "Związek łódzko-warszawskich nauczycieli niemieckich". Związek ten, mając do dyspozycyi kapitał zapasowy w sumie rb. 80.000 nosi się z zamiarem otwarcia szkoły realnej z wykładem niemieckim. Upatrzono dom na pomieszczenie szkoły w Alejach Jerozolimskich nr. 23, należący do p. Gawłowicza, który atoli pośrednikowi oświadczył, iż na taki cel swej posesyi nie sprzeda. W gmachu tym mieści się konsulat austro-węgierski. Naturalnie jest to posesya zbudowana w kwadrat, nadająca się na wygodne pomieszczenie szkoły, lecz rb. 80.000 mogłyby być uważane jako zadatek, gdyż wartość jej jest o wiele większą.

### Żydzi w Królestwie Polskiem.

Wzrost ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem coraz się powiększa. Oto w miesiącu styczniu 1909 roku żydzi przekroczyli cyfrę 1.800,000, z czego na samą Warszawę przypada już 300 tys. Warszawa jest zarazem największą gminą żyodwską w Europie, drugą z rzędu na całym świecie po New Yorku — w którym żydów jest 800,000. Żydzi w Królestwie stanowią już niemal 15 procent ogółu ludności.

### Przeciwko procesyom katolickim.

Nowy gubernator mohylowski, bar. Nolken, niegdyś ober-policmajster warszawski, ogłosił w Mohylowie postanowienie obowiązujące, ograniczające możność urządzania w obrębie gubernii uroczystych procesyi katolickich. Procesye takie nie mają prawa używać żadnych emblematów ani sztandarów cechowych, nie wolno grać orkiestrom, nie wolno wygłaszać mów, wznosić okrzyków i towarzyszyć procesyom na koniach.

### Testament śp. Erazma Jerzmanowskiego.

KRAKÓW. — Ustęp testamentu śp. Erazma Jerzmanowskiego, dotyczący fundacyi 1,200,000 k., opiewa jak następuje. Po zgaśnięciu dożywocia w kwocie 1,200,000 kor., które żonie ma przypaść, cały ten kapitał ma być obrócony na utworzenie fundacyi imienia Erazma i Anny małżonków Jerzmanowskich, której to fundacyi zasady są następujące:

Co roku ma być wyznaczona nagroda w wysokości dziewięć dziesiątych części całego dochodu z majątku fundacyjnego Polakowi lub Polce, urodzonemu [nej] w granicach Polski r. 1772, rel. rz.-kat., który [a] przez swe prace literackie, naukowe lub humanitarne działał [a] z pożytkiem dla ojczyzny i potrafił [a] uzyskać dla siebie wysokie stanowisko w społeczeństwie polskiem.

Wybór osoby, nagrodzić się mającej, należy do Akademii Umiejętności w Krakowie, do której też należy zarząd majątkiem fundacyjnym. W zamian za trudy z tem połączone, jak również na pokrycie kosztów administracyi otrzymać ma Akademia jedną dziesiątą część dochodu z kapitału fundacyjnego.

Akademia Umiejętności ma w ciągu roku po mojej śmierci oświadczyć, czy jest gotowa przyjąć fundacyę, gdyż w przeciwnym razie ustanowiony kapitał fundacyjny przypadnie na własność mych sukcessorów.

Na rzecz istniejącej w Warszawie przy ul. Tarczyńskiej 1. 33 ochronki imienia Franciszka i Kamili Jerzmanowskich, zapisał zmarły 50.000 rubli.

Testament będzie przedłożony sądowi krajowemu, i krajowi jako instacyi spadek przeprowadzającej.

### Siczyński zdrów umysłowo.

LWÓW. — Według orzeczenia lekarzy-psychiatrów, którzy badali stan umysłowy Siczyńskiego, morderca hr. Potockiego jest zupełnie zdrów, nigdy nie był umysłowo chory, nie jest obciążony dziedzicznie i w chwili popełnienia zbrodni działał z zupełną świadomością.

### Dzieciobójstwo.

STANISŁAWÓW. — Z powodu doniesienia murarzy Jagodzińskiego i Nowackiego, znalazła nasza policya w sadzawce położonej przy realności Sternella, obok szpitala powszechnego, trupa noworodka płci męskiej, porzuconego tam prawdopodobnie przed kilkunastu dniami przez wyrodną matkę. Wkrótce aresztowano istotnie służącą Parańkę Prociów, która przyznała, że rzekomo urodziła dziecko nieżywe i wrzuciła je do sadzawki. Dzieciobójczynię uwięziono.

### Czy wreszcie morderca Stoffów?

Z Sambora donoszą: Dnia 1 zm. żandarmerya tutejsza aresztowała indywidyum, które podaje, że nazywa się Jan Kołodziej, false Jan Borowy i pochodzi rzekomo z Ślemienia. Indywidyum to jest uderzająco podobne do mordercy Stoffów rzekomego Stanisława Fedoraka recte Antoniego Kurka. Aresztowany odesłany będzie prawdopodobnie do Lwowa celem stwierdzenia tożsamości.

### Zabójstwo.

Krwawy dramat rozegrał się w niedzielę wieczorem w majątku Trzasku pod Inowrocławiem. Dominialny pastuch Koralkowski przebił podczas sprzeczki stangreta Skibińskiego, który wkrótce potem wyzionął ducha. Wdowa i siedmioro małych dzieci opłakują ojca, bardzo spokojnego i pracowitego człowieka.

### Nieszczęśliwy wypadek.

Z Barcina donoszą, że w pobliżu w niedzielę wieczorem pociąg przejechał właściciela młyna Rohra z Joachimowa. Wybrał się do Witkowa za interesami i prawdopodobnie pochwycił go pociąg w chwili, gdy przechodził przez relsy. Zupełnie rozszarpanych zwłok pilnowano aż do przybycia komisyi sądowej.

### Proces o "wóz drzymałowski."

Ciekawy wyrok zapadł w sobotę, 6 zm. przed izbą karną w Grudziądzu. Zagrodnik p. Paweł Gackowski z Błądźmina, w pow. świeckim, kupił w r. 1900 dwie parcele poza wsią Błądźminem. Jego wniosek o konsens na wybudowanie domu mieszkalnego został początkowo uwzględniony. Ponieważ jednak pan Gackowski w czasie prawem przepisanym, tj. w przeciągu roku, nie skorzystał z swego prawa, przeto konsens stracił znaczenie. Wybudował więc w r. 1905 tymczasową barakę na jednej z dokupionych parcel i równocześnie starał się o konsens na wybudowanie stodoły i stajni. Na ostatnie dwa budynki gospodarcze władza udzieliła mu pozwolenia, do używania jednak baraki wyznaczyła mu tylko czas do lipca 1907. Kiedy pan Gackowski dowiedziawszy się o tem, że dawniejszy konsens na wybudowanie domu mieszkalnego we wsi już przepadł, w barace chciał poza czas przyzwolony dalej mieszkać, usunęła władza tę barakę w drodze egzekucyi przymusowo. Kupił więc tak zwany "wóz Drzymały" —wóz cygański i ten urządził sobie na mieszkanie. W lipcu 1908 roku zjawia się u pana Gackowskiego urzędnik okręgu wójtowskiego, a nie zastawszy właściciela wozu, zażądał od córki żeby zaprzęgła konia do wozu z mieszkaniem i dowiodła mu, że wóz można z miejsca na miejsce przewozić. Gdy córka odrzekła, że ojca nie ma w domu, cofnął się urzędnik, zanotowawszy, że wóz ze wszystkich stron ma podpory. Doniósł też urzędnik o tych podporach władzy — która na podstawie jego referatu wytoczyła p. Gackowskiemu proces o przekroczenie noweli do ustawy osadniczej z r. 1904.

Sąd ławniczy w Świeciu zawyrokował, że p. Gackowski stał się winnym przekroczenia paragrafów 13 i 20 ustawy osadniczej z 10 sierpnia 1904 roku i dla tego zapłacić ma oprócz kosztów procesowych 50 marek grzywny. Przeciwko temu wyrokowi założył p. Gackowski apelacyę, którą jednak w sobotę izba karna w Grudziądzu odrzuciła.

Pan Gackowski, jak dowiaduje się "Gaz. Grudz." zaapeluje do kamergerychtu w Berlinie.

### Wydalenie cyganów.

W okolicy Sulejowa często zdarzyły się kradzieże i napady. Mieszkańcy więc gminy Łęczno do której należy Sulejów, na zebraniu gminnym uchwalili prosić władze o wydalenie zamieszkałych w Sulejowie band cygańskich.

### Przez co zginął?

We wsi Grójcu pod Cmielowem, w gub. radomskiej, młody gospodarz Gębora, pragnąc pochwalić się przed sąsiadami swą siłą, ujął dwa worki korcowe owsa i chciał je przenieść ze stodoły do śpichrza. Jakiż jednak był skutek tego nierozsądnego popisu? Oto w drodze uległ nadwyrężeniu kości pacierzowej i, pomimo ratunku, po trzech dniach cierpień ogromnych, zmarł.

### Niezwykły napastnik.

Antoni Szymański, gospodarz we wsi Łychowie pod Kraśnikiem, wyszedł któregoś dnia późnym wieczorem na spotkanie syna, który miał wrócić z końmi z lasu. W jakiś czas potem parobek w stajni usłyszał przeraźliwy krzyk gospodarza: — Józek! ratuj mię! — Biegnie co tchu, dopada, — a tu na głowie gospodarza siedzi jakiś ptak i bije skrzydłami, raniąc mu jednocześnie twarz szponami i dziobem. Parobek porwał z płotu kija i dopiero zdołał drapieżnego ptaka odpędzić. Szymański po tym spotkaniu ze skrzydlatym napastnikiem miał szyję i twarz poranione. Nie wiadomo, coby to za ptak był, — najprędzej jaka sowa albo puchacz, — chociaż i te drapieżniki nocne uciekają przed człowiekiem.

### Stosunki w Ostrowie.

W "Gazecie Ostrowskiej" czytamy:

"Miasto Ostrów liczy obecnie 14,200 dusz, w tem 1300 wojska. Katolików jest 8430, ewangelików 5000, żydów 770. Podatków komunalnych płacą katolicy 32,000, ewangelicy 31,000, żydzi 18,000. Najwięcej podatków płacą stosunkowo żydzi, którzy też miastem rządzą. Polacy są ekonomicznie daleko słabsi, choć ich liczebnie najwięcej, bo połowa całej ludności Ostrowa".

Nie lepiej wygląda w innych miastach i miasteczkach naszego Księstwa. Z małymi tylko wyjątkami, prawie wszędzie żydzi słabi, liczebnie, mają przewagę materyalną, którą zawdzięczają w głównej mierze — Polakom.

### Z rąk niemieckich w polskie.

Gospodarstwo 161-morgowe w Obudnie w powiecie szubińskim wykupił pan Mlicki z rąk niemieckich za pośrednictwem p. Płażalskiego ze Żnina.

### Trzykrotnie na śmierć skazany.

Przed sądem przysięgłych w Gliwicach na Górnym Śląsku stawał górnik Pysik, który zamordował nie żyjącą z nim żonę, teściową i jej siostrę. Skazany został trzykrotnie na śmierć.

### Z sądów wojennych.

W dniu 8 zm. rozpoczęła się w sądzie wojennym w Warszawie sprawa 16 włościan oskarżonych o pogrom folwarku Sleczynek i zabójstwo administratora, 76-letniego p. Bukowskiego, oraz 41-letniego jego znajomego, Brudnickiego. Przyczyną zaburzeń miała być pogłoska, jakoby Brudnicki chciał wezwać kozaków do załatwienia sporu z włościanami.

Sąd wojenny w Petersburgu wydał wyrok na organizacyę bojową stronnictwa soc. dem. i soc. rewolucyonistów. Skazano 16 podsądnych na ciężkie roboty od 3 do 8 lat. Dwóch skazano na zamknięcie w domu aresztanckim na półtora i 3 lata.

### Sposób na złodzieja.

We wsi Strzelcach, w Hrubieszowskiem, jednemu z gospodarzów złodziej kradł drzewo opałowe tak zręcznie iż ująć go nie można było. Poszkodowany, chcąc się dowiedzieć, kto jest sprawcą kradzieży, obmyślił następujący sposób: Wkażdym kawałku drzewa wywiercił dziurę nasypał w nią prochu i zalepił gliną, poczem sam wyjechał do Lublina. Złodziej, dowiedziawszy się o wyjeździe, nakradł drzewa więcej niż zwykle, przyniósł do mieszkania i napalił w piecu oraz pod blachą. Kiedy płomień objął drzewo, nastąpił wybuch, przyczem piec i kuchnia uległy zniszczeniu. Na huk zbiegli się ludzie, przyczem na razie przypuszczano możliwe i niemożliwe rzeczy. W końcu jednak cała sprawa się wyjaśniła, ku ogromnemu zawstydzeniu złodzieja.

### Dziadek pisze:

"Oby te parę wierszy były środkiem udzielania nadziei i otuchy jakiemu choremu." Jest początek zdania w liście pisanym do pana Fr. Muller, w Ionia, Mich. Pisze on dalej: "Mam znajomość z Dra Piotra Gomozo przez ostatnie piętnaście czy szesnaście lat i mogę stwierdzić prawdziwość słów moich.

"W sąsiedztwie moim znajduje się kilka familii, które nieustannie potrzebują pomocy lekarskiej. Z mego nastręczenia, zaczęli oni używać Gomozo, i od tego czasu doktór nie ma nic do czynienia z temi familiami. Wyleczyło ono mnie z reumatyzmu, a żonę z zapalenia opłucnego. Było już tak źle ze mną — że bez pomocy nie mogłem się ubrać. W naszym domu butelka Gomozo stoi w sypialni zawsze gotowa na wszelkie przypadki. Gdy nasze wnuczęta cokolwiek niedomagają, zaraz im dajemy trochę Gomozo i zaraz im pomaga. Lekarstwo to jest tak łagodne, i przyjemne, że malcy lubią go. Reguluje ono stolec, a nawet wyleczy z zaziębienia.

Jestem starym człowiekiem i wierzę, że czynię ludzkości usługę przez rekomendowanie tego lekarstwa."

Dla korzyści naszych czytelników podajemy, że Gomozo nie można nabyć w aptekach. Jest ono dostarczane wprost ludziom przez lokalnych agentów, mianowanych przez właścicieli: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

## Powieści Moralne

przez X. Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych.

Przełożył z włoskiego X. B. Rzewuski.

(Ciąg dalszy).

Oby przezacni obywatele i następcy tego wielkiego męża, zrzuciwszy mężnie jarzmo, którym drudzy usiłowali ich nękać, mieli zawsze przed oczyma wzniosłe jego przykłady i na celu to jedynie, by nowa rzeczpospolita przez nich założona, stawała się coraz słynniejszą, niemniej z dobroci obyczajów jak i z waleczności, przemysłu i naukowego postępu.

### 22. Antoni Leonelli.

Ubóstwa, dość często używają ludzie za środek do usprawiedliwienia czynów nienaruszalnemi prawami uczciwości i sprawiedliwości wzbronionych. Tej jednak pokusie nie dał się pokonać uczony młodzian Franciszek Leonelli wtenczas nawet, gdy mu zbywało na rzeczach istotnie każdemu człowiekowi potrzebnych.

W jednem z znaczniejszych miast włoskich, gdy przepędził lat kilkanaście na łonie obfitości wszystkiego, ujrzał się znagła przez nieszczęsny przypadek przywiedzionym do ostatniej niemal nędzy. Ojciec jego, który poprzednio był bardzo bogatym kupcem po części przez złe kierowanie swymi interesami, a poczęści przez niespodziane wypadki, znagła zbankrutował i przez swych wierzycieli ze wszystkiego został ogołocony. Młodzian Leonelli miał za żonę nadobną i uczoną niewiastę, którą miłował tyle, co samego siebie i od niej nawzajem tkliwie był kochany. Dwaj synowie najpiękniejsze i najpowabniejsze stworzenia na świecie, napełniały ich oboiga serca niewymowną radością. W chwilach uniesień tysiączne pochlebne zamiary układali względem wychowania tych młodych owoców swej miłości; względem ich uszczęśliwienia i przyszłej wielkości: gdy tymczasem w jedni prawie chwili Leonelli w osobie swego ojca wszystko utraca, i nic mu nie pozostaje prócz kawałka gruntu, który wziął w posagu po żonie i następnie wszystkie swe pochlebne układy widzi zniweczone.

Mimo to jednak, nie okazał nieszczęśliwemu ojcu najmniejszego smutku, lub narzekania, owszem wszelkich środków używał by go pocieszyć i cierpienia zmniejszenia mu uczynić, lubo ich sam w wielkiej części był przyczyną. Izabella jego szanowna żona dopomagała mu także ze swej strony o ile mogła chcąc przynieść jakąkolwiek ulgę nieszczęśliwemu starcowi w jego niedoli.

— Owoc mego posagu jakkolwiek szczupły, wystarczy tymczasem, — rzekła — na nasze utrzymanie. Przytem ufajmy, że niebo nas nadal zaopatrzy. Nie traćmy serca i ufności, pocieszmy się nadzieją.

Lecz jak się zdaje, niebo zamierzyło przeprowadzić tych cnotliwych małżonków przez wszystkie próby cierpień. Szczupła gruntowa własność, cały odtąd ich majątek stanowiąca, leżała po nad brzegiem rzeki. Ta, gdy śniegi stopniały i rzeka wezbrała, została zalaną. Nieszczęśliwi, nie będąc w stanie wzniesienia grobli lub wału,musieli się patrzeć jak szybko płynąca woda po znacznej części ich gruntu rozlewała się. Zbiór bardzo szczupły z tego, co pozostało wolne od zalewu, nie wystarczał na ich utrzymanie. Potrzeba zmusiła ich do sprzedawania po jednym i drugim sprzęciku, lub ubiorze i powoli ze wszystkiego ich ogołociła. Serce nieszczęśliwego Leonelli pogrążone było w morzu boleści i spadało na samo dno tyle razy, ile razy przyszło mu na myśl, że żona, co teraz w tak wielkiej nędzy życie pędzi dlań, odmówiła ręki jednemu z najbogatszych ludzi. Nadzieja otrzymania jakiegoś urzędu, której spełnienie każdodziennie zdawało się być bliższem, niosła mu jakąśkolwiek ulgę w jego boleściach. Pochlebiał sobie, że niedługo w części przynajmniej polepszy się los jego. Ale los zawistny był daleko silniejszy, niż wszystkie środki, których użył do przezwyciężenia go. Z różnych urzędowań, o które się starał i miał nadzieję, że któreś z nich dostanie — wszystkie odmówione mu zostały. Po tysiącznych zabiegach i prośbach, po wielokrotnem znoszeniu wstydu, już udając się do osób wyższego stanu, pospolicie nadętych pychą, i z niemałą trudnością słuchających niższych, już polecając się oziębłym przyjaciołom, którzy zwykli od wszystkiego ręce umywać, już zniżając się aż do proszenia tych nawet, co kiedyś z prośbami przychodzili do niego i jego ojca: kiedy zdawało się, że wszystkie przeszkody usunięte, i że nadzieja polepszenia jego losu jest już niezawodną, wtem przemożność jednego, obrotność drugiego, nieszczęścia trzeciego, wszystko niweczą, i łudząca nadzieja, jak ciemności za ukazaniem się słońca znika.

Nadeszła nareszcie chwila, w której wcale już nie wątpił o polepszeniu swego losu. Hrabia N., człowiek przebiegły i na dworze wielką wziętość mający, gdy zawakowała posada sekretarza, dołożył wszelkiego starania, aby mu ją dano, i w rzeczy samej otrzymał już przyrzeczenie. Kiedy do uskutecznienia nie brakło więcej nad parę dni, niegodziwiec własnemi rękami wywrócił tę budowę, którą szczęśliwie prawie do końca już był przywiódł. Z opiekuna i dobrodzieja stawszy się w jednej chwili najsroższym wrogiem, zamknął mu niegodziwiec wszystkie drogi. Troskliwość i przychylność, jakie Leonellemu zdawał się okazywać, zabiegi, różne starania, które we względzie jego interesu czynił, nie był skutkiem szlachetności i wspaniałomyślności jego umysłu, ale niegodziwej namiętności, którą powziął ku jego żonie Izabelli. Gdy się z swym sromotnym zamiarem dotąd ukrywanym oświadczył, niewiasta rozsądna i bogobojna ze wzgardą i zgrozą odrzuciła i odtąd mniemana przychylność zamieniła się w nieprzebłaganą nienawiść i nietylko zrobiła, że przyrzeczony urząd wziął, kto inny, ale nadto każdy krok Leonellego podstrzegał złośliwiec i do wszystkiego drogę mu tamował. Nieszczęśliwy opuszczony niemal od wszystkich, ścigany wszędzie, stał już po nad brzegiem rozpaczy: sprzedawszy z żoną wszystko co mieli kosztowniejszego i znaczną część tego nawet, co w domu do użycia i wygody niezbędnie jest potrzebnem, nie miarkowali wcale z czegoby się nadal utrzymać mogli. Pozostali dwaj przyjaciele z pomiędzy tylu, co ich przedtem otaczali, byli całą ich podporą. Lecz i ci mieli nazbyt małe mająteczki, żeby im mogli dać pomoc odpowiednią ich potrzebie. Żona pozbywszy się niemal wszystkich ubiorów, nie śmiała się pokazać w gronie ludzi, następnie zostawała ciągle w swej chacie, jak gdyby uwięziona była. Ojciec przyciśniony wiekiem, brzemieniem nieszczęść przywalony, dogorywał powoli w łóżku, dwaj synowie osłabieni i wycieńczeni głodem, blizkimi byli konania; sam Leonelli wybladły, sił prawie już pozbawiony, gorączką silnie wewnątrz trawiony, na twarzy podobny do trupa, wyglądał tylko końca nieszczęśliwego życia.

Dnia jednego ucisk doszedł do ostatniego stopnia. Leonelli, który się już wyzuł ze wszystkiego, widzi przed sobą ojca na siłach mocno podupadłego; synów, którzy ze łzami w oczach proszą o kawałek chleba i żonę, która nie chcąc jego smutku zwiększać, w milczeniu swe wewnętrzne jęki utrzymywała, ale zupełnie ukryć boleści swego serca nie było w jej mocy. Leonelli przywalony takim ogromem cierpień, idzie szukać swych dwóch przyjaciół, od których jakiegokolwiek zasiłku spodziewał się, lecz na większe swe nieszczęście nie znajduje ani jednego, ani drugiego. Niewiedząc już wcale co miał dalej począć, stanowi pokonać opór wrodzony i pierwszego z tych co napotka prosić o jakieś wsparcie. Lecz pierwszy udawał, jak gdyby nie słyszał; drugi począł się wymawiać, i nic nie dawszy oddalił się; trzeci niedosyć, że nic nie dał, ale go jeszcze sfukał i z gniewem odprawił. Wtedy boleśmi ściśniony, zawołał:

— Mój Boże, wszak Ty wiesz, jak nieszczęśliwe jest całe moje rodzeństwo, dziś wszyscy mamy pomrzeć z głodu!

Osłabienie jego doszło już było do tego stopnia, że zaledwie co się trzymał na nogach. Czując już odrazę do ludzi a nawet i do światła dziennego, dręczony mnóstwem smutnych myśli, gdy zwiesiwszy głowę ku ziemi, robił nieśmiały krok na odległej od swoich drodze, wtem spostrzega na ziemi maleńki pakiecik, schyla się, choć z wielką trudnością i podejmuję go, otwiera: cud niespodziany! sto szkudów znajduje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## CHATA ZA WSIĄ.

**Dramat Ludowy w V aktach,**

**z śpiewami i tańcami,**

napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego.

Kopia z rękopisu własności Rządowych Teatrów w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

**Janko**: A u was lepiej mi będzie, hu hu, hu, nie wierzę, nie, nie wyglądacie na to, zresztą nie wykręcić się człekowi, od doli swojej człek ją na grzbiecie nosi i żeby się nie wiem jak trząsł, nie zrzuci! A twoja chata, to tak twoja chata. Cyganku, serce, ty tego nie rozumiesz, ale do niej... to jakby za nogę przywiązał! Jam się w tej chatynce widzisz urodził **i z tłumionem rozrzewnieniem**, i tam miałem matulę.

**Motruna**: Pamiętam ją Janku, pamiętam!

**Janko**: I tyś ją kochała, chociaż jem sługą, komornicą była, **po chwili otrząsnąwszy się z wzruszenia, niższym tonem**: Słuchaj cyganku, ja chaty porzucić nie mogę, bo chcę w niej umrzeć, a gdybym im raz przestał pracować jak wół, jużby mnie do niej nie puścili nigdy. Będę tedy służył i wam i im, a że tam za to więcej oberwę, to mniejsza, skóra moja twarda! Hi, hi, hi, tylko mi weiąż strach, bym ci żonki nie zbałamucił...... dalibóg strach, hu, hu, hu!..

**Tumry**: Niechaj ci Mrodenoro płaci.

**Janko**: Chyba, że ten ktoś, ten twój jakiś Orobo, że nie wy to pewna, Zresztą jam też taki bogaty, że płacy nie potrzebuję. Ot widzisz, że i wam się na coś przydałem i dobrodziejem jeszcze zostanę.... Hu, hu, hu, gwałtu, daruj życie, głupi Janko dobrodziejem.... ja gwałtu, wielkim panem, niby nasz wielmożny dziedzic, hi, hi, hi! Ale widzieliście go też jak wygląda po podróży.

**Motruna**: Kto? nasz pan?

**Janko**: A on ci, on! bledszy jeszcze, chudszy, zieleńszy niż był pojechał. — Podobno żonka go.... hu, hu, hu, gwałtu, hi, hi, hi!

**Tumry**: Jakto po podróży? to on wrócił? jest tu w Staniskach?

**Janko**: Ba, już temu ze 2 niedziele.

**Motruna**: Wrócił, wrócił, ah! co za szczęście, a ty nam nic nie powiedziałeś! A tóż przecie dwór, wielmożna pani do pobrania się nam pomogli.

**Janko**: Pożenili psa z kotem, bodaj oni, hu, hu, hu, daruj życie!

**Motruna**: Lecę do dworu, do wielmożnej pani, nędzę opowiedzieć, miłosierdzia prosić! A ty wiedziałeś i nic nam nie mówiłeś, o Janku, Janku!

**Janko**: Hu, hu, hu, nic tak skoro Motruno, wielmożny dziedzic wrócił sam, a zły! bo mu żonka podobno figielka strojła z gaszkiem po świecie.... Mieli się rozchodzić, kiedy raptem umarła. Nie macie iść po co.

**Motruna**: To Tumry pójdzie, — Idź Tumry, pokłoń się, popróbuj wielmożny pan litościwego jest serca, zmiłuje się wesprze, na kuźnię da zapomogę.

**Tumry**: Ha możeby i warto, pan bogaty.... Jak myślisz Janku, popróbować, co?

**Motruna**: W Rudni musiałbyś cały rok pracować, tu odrazu stanąć możesz na nogi.

**Tumry**: Zresztą Rudnia, Rudnią, zawsze, a spróbować nie wadzi, **odchodzi poprawiając kaftan i włosy.**

### SCENA III.

**Motruna, Janko.**

**Janko**, patrząc za nim: Hi, hi, hi, mnie się widzi, że darmo on sobie drze pięty tak jak darmo na zgodę z gromadą czeka! A wy jak myślicie, Motruno, Staniczanie nawrócą się do was, he?

**Motruna**: Bogać tam nawrócą, skoro rodzony ojciec i bracia tak nas okrutnie poterali! Coż obcy?

**Janko**: Zacięli się, uparli, cała wieś jak jeden, wrogiem dla nas jest i będzie nadal — a Tumry nie wytrwa dłużej, on już nie ten co dawniej.

**Motruna**: Oj nie ten Janku, nie ten.

**Janko**: Wilcza natura ciągnie do kniei, myślą goni za dawną włóczęgą.

**Motruna**: Oj dolaż moja, dola!

**Janko**: Was może miłuje, jak przedtem, tylko mu już ręce opadają w pracy.... już on się rad wylegać na przyźbie lub wałęsać dniami całymi po lesie.

(Ciąg dals. nastąpi).

HENRYK SIENKIEWICZ

# Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy.

Ale szturm nie był skończony, bo kiedy Wiśniowiecki odpierał ataki, wymierzone na prawe skrzydło obozu, Burłaj na lewem o mało co nie stał się panem okopów. Obszedłszy cicho miasto i zamek na czele zadnieprzańskich wojowników, dotarł do wschodniego stawu i uderzył potężnie na Firlejowe kwatery. Nie mogła wytrzymać uderzenia węgierska piechota tam stojąca, bo wały przy stawie nie były jeszcze dokończone — i pierwszy chorąży pierzchnął z banderyą, za nim zaś cały pośpieszył regiment. Burłaj wskoczył do środka, a za nim zadnieprzańcy ruszyli, jak niewstrzymany potok. Krzyki zwycięstwa dobiegły aż do przeciwnego końca obozu. Kozacy, pędząc za uciekającymi Węgrami, rozbili mały oddział jazdy, zdobyli kilka dział i już docierali do kwater kasztelana bełskiego, gdy pan Przyjemski, na czele kilku rot niemieckich, nadbiegł z pomocą. Przebiwszy jednem pchnięciem chorążego, porwał za chorągiew i rzucił się z nią na nieprzyjaciela, nim Niemcy zwarli się potężnie z kozactwem. Zawrzała straszliwa walka ręczna, w której z jednej strony zaciekłość i przygniatająca liczba Burłajowych zastępów, z drugiej męstwo starych lwów z trzydziestoletniej wojny szły z sobą o lepszą. Napróżno Burłaj ciskał się w najgęstsze szeregi walczących, nakształt rannego odyńca. Ani pogarda śmierci, z jaką walczyli mołojcy, ani ich wytrwałość nie mogła powstrzymać niepohamowanych Niemców, którzy, idąc murem naprzód, razili ich tak potężnie, że wyparli zaraz z miejsca, przyparli do okopów, zdziesiątkowali, i po półgodzinnej walce, wyrzucili za wały. Pan Przyjemski, zalany krwią, pierwszy zatknął swą chorągiew na niedokończonym nasypie.

Położenie Burłaja było teraz straszne, musiał bowiem cofać się tą samą drogą, którą nadszedł, a że Jeremi zgniótł już właśnie atakujących prawe skrzydło, mógł więc z łatwością odciąć cały Burłajowy oddział. Przyszedł mu wprawdzie z pomocą Mrozowicki na czele korsuńskich konnych mołojców, ale w tej chwili ukazała się husarya pana Koniecpolskiego, do niej przyłączył się wracający z ataku na janczarów Skrzetuski i obaj odcięli cofającego się dotychczas w porządku Burłaja.

Jednym atakiem rozbili go w puch, i wtedy to poczęła się rzeź okropna. Kozacy, mając zamkniętą drogę do taborów, mieli tylko drogę śmierci otwartą. Jedni też, nie prosząc pardonu, bronili się zaciekle gromadkami lub pojedynczo, inni próżno wyciągali ręce ku jeźdźcom, huczącym jak wicher po bojowisku. Rozpoczęły się gonitwy, przebiegania, pojedyncze walki, wyszukiwania nieprzyjaciół ukrytych w rozpadlinach i nierównościach gruntu. Z okopów, aby oświecić pobojowisko, zaczęto rzucać pozapalane maźnice ze smołą, które leciały jak ogniste meteory z grzywą płomienną. Przy tych czerwonych blaskach docinano reszty zadnieprzańców.

Skoczył im jeszcze na pomoc i Subagazi, który dnia tego cudów męstwa dokazywał, ale przesławny Marek Sobieski, starosta krasnostawski, osadził go na miejscu, jak lew osadza dzikiego bawołu — więc widział już Burłaj, że znikąd nie ma ratunku. Aleś, Burłaju, sławę swą kozaczą kochał, więcej niż życie, dlategoś nie szukał ocalenia! Inni wymykali się w ciemnościach, kryli się po szczelinach, prześlizgiwali się między kopytami rumaków, on zaś szukał jeszcze wrogów. Sam ściął pana Dąbka i pana Rusieckiego, i młode lwie pacholę pana Aksaka, tego samego, który pod Konstantynowem nieśmiertelną okrył się sławą; potem porwał pana Sawickiego, potem dwóch odrazu skrzydlatych husarzy rozciągnął na ziemi rodzącej, nakoniec widząc ogromnego szlachcica, przebiegającego z rykiem żubrowym pobojowisko, zerwał się i szedł jak błyszczący płomień na niego.

Pan Zagłoba — on był bowiem — ryknął ze strachu jeszcze silniej i zwrócił konia do ucieczki. Reszta włosów stanęła mu dębem na głowie, ale przytomności nie stracił, owszem, fortele, jak błyskawice, przelatywały mu przez głowę, a jednocześnie wrzeszczał co siły: "Mości panowie! kto w Boga wierzy!"... i gnał jak wicher ku gęstszej kupie jeźdźców. Burłaj zaś przebiegał mu od boku, jakoby po cięciwie łuku. Pan Zagłoba zamknął oczy, a w głowie szumiało mu: "Zdechnę, ja i pchły moje!" — słyszał za sobą prychanie konia, spostrzegł, że nikt nie idzie mu z pomocą, że nie ucieczе i że żadna inna ręka chyba jego własna, nie wyrwie go z Burłajowej paszczęki.

Ale w tej ostatniej chwili, w tej już prawie agonii, nagle rozpacz jego i przestrach zmieniły się we wściekłość; ryknął tak strasznie, jak żaden tur nie ryczy, i zwinąwszy konia na miejscu, zwrócił się na przeciwnika.

— Zagłobę gonisz! — krzyknął, nacierając z szablą wzniesioną.

W tej chwili nowe stado płonących maźnic rzucono z okopów; uczyniło się widno. Burłaj spojrzał i zdumiał się.

Nie zdumiał się, usłyszawszy imię, bo go nigdy w życiu nie słyszał — ale poznawszy męża, którego, jako Bohunowego przyjaciela ugaszczał niedawno w Jampolu.

Ale właśnie ta nieszczęsna chwila zdumienia zgubiła mężnego wodza mołojców, bo nim się opamiętał, ciął go pan Zagłoba przez skroń i jednym zamachem zwalił z konia.

Było to na oku wszystkiego wojska. Radosnym wrzaskom usarskim odpowiedział okrzyk przerażenia mołojców, którzy, widząc śmierć starego lwa czarnomorskiego, stracili resztę ducha i zaniechali wszelkiego oporu. Których nie wyrwał z toni Subagazi, ci zginęli wszyscy co do jednego — bo jeńców wcale tej straszliwej nocy nie brano.

Subagazi pierzchnął ku taborom, goniony przez starostę krasnostawskiego i lekką jazdę. Szturm na całej linii okopów był odparty — tylko pod taborem kozackim wrzała jeszcze wysłana w pogoń jazda.

Okrzyk tryumfu i radości wstrząsnął całym obozem oblężonych, a potężne okrzyki, aż ku niebu się wzbiły. Krwawi żołnierze okryci potem, pyłem, czarni od prochu, z ociekłemi twarzami i brwią jeszcze zmarszczoną, z płomieniem jeszcze niezgasłym w oczach, stali oparci na broni, chwytając piersiami powietrze, gotowi znów zerwać się do boju, gdyby tego zaszła potrzeba. Ale powoli wracała i jazda z krwawego żniwa pod taborem; potem zjechał na pobojowisko sam książę, a za nim regimentarze, pan chorąży, pan Marek Sobieski, pan Przyjemski. Cały ten świetny orszak posuwał się zwolna wzdłuż okopu.

— Niech żyje Jeremi — wołało wojsko — niech żyje ojciec nasz!

A książę, bez hełmu, kłaniał się głową i buławą na wszystkie strony.

— Dziękuję waszmościom! dziękuję waszmościom! — powtarzał dźwięcznym, donośnym głosem.

Potem zwrócił się do pana Przyjemskiego.

— Ten okop jest za duży! — rzekł.

Przyjemski skinął głową na znak zgody.

I przyjechali wodze zwycięscy od zachodniego aż do wschodniego stawu, opatrując pobojowisko, szkody, jakie nieprzyjaciel w wałach porobił, i same wały.

Tymczasem poza orszakiem książęcym, uniesieni zapałem żołnierze nieśli wśród okrzyków, na ręku do obozu pana Zagłobę, jako największego tryumfatora w dniu dzisiejszym. Ze dwadzieścia tęgich rąk podtrzymywało w górze okazałą postać wojownika, wojownik zaś czerwony, spocony, machając rękoma dla utrzymania równowagi, krzyczał co siły:

— Ha! Zadałem mu pieprzu! Umyślnie udałem ucieczkę, żeby go za sobą wywabić. Nie będzie nam więcej, psubrat, burłajował. Mości panowie! trzeba było dać przykład młodszym!.. Na Boga! ostróżnie, bo mnie uronicie i potłuczecie. Trzymajcie-że dobrze, macie trzymać!.... Miałem z nim robotę, wierzcie mi! O szelmy! lada hultaj dziś szlachcicowi się nadstawi! Ale mają za swoje!... Ostrożnie! Puśćcie do dyabła!

— Niech żyje! niech żyje! — krzyczała szlachta.

— Do księcia z nim! — powtarzali inni.

— Niech żyje! niech żyje!!!

Tymczasem hetman zaporoski, przypadłszy do swego taboru, ryczał jak dziki ranny zwierz, darł żupan na piersiach i kaleczył sobie twarz. Starszyzna, ocalała z pogromu, otoczyła go w ponurem milczeniu, nie niosąc ani słowa pociechy, a jego obłęd prawie pochwycił. Wargi miał spienione, piętami bił w ziemię, obu rękoma szarpał włosy w czuprynie.

— Gdzie moje pułki? gdzie mołojcy? —powtarzał chrapliwym głosem. — Co powie chan! co powie Tuhaj-bej! Wydajcie mnie Jeremie! niech moją głowę na pal wbiją!

Starszyzna milczała ponuro.

— Czému mnie worożychy wiktoryę przepowiadały? — ryczał dalej hetman. — Urezać szyję wiedźmom — czemu mnie mówiły, że Jaremę dostanę?

Zwykle, gdy ryk tego lwa wstrząsał taborem, pułkownicy milczeli — ale teraz lew był zwyciężony i zdeptany, szczęście zdawało się go opuszczać, więc klęska uzuchwaliła starszyznę.

— Jaremie nie zderžysz — mruknął ponuro Stepka.

— Zgubisz nas i siebie! — ozwał się Mrozowiecki.

Hetman skoczył ku nim, jak tygrys.

— A kto sprawił Żółte Wody? kto Korsuń? kto Piławce?

— Ty! — rzekł szorstko Woronczenko — ale tam Wiśniowieckiego nie było.

Chmielnicki porwał się za czuprynę.

— Ja chanowi przyrzekł dziś nocleg w zamku! — wył z rozpaczy.

Na to Kułak:

— Co ty chanowi przyrzekał, to twoja głowa! Ty jej pilnuj, by ci z karku nie spadła... ale do szturmu nas nie pchaj, rabów bożych nie gub! Wałami Lachów otocz, szańce każ sypać pod puszki — inaczej hore tobi.

— Hore tobi! — powtórzyły ponure głosy.

— Hore wam! — odrzekł Chmielnicki.

I tak oni rozmawiali groźnie jak grzmoty.. Wreszcie Chmielnicki zatoczył się i rzucił na pęki owczych skór, pokrytych dywanami, w rogu namiotu.

Pułkownicy stali nad nim ze zwieszonemi głowami, i długi czas trwało milczenie; nakoniec hetman podniósł głowę i zakrzyknął chrapliwie:

— Horyłki!

— Nie będziesz pił — warknął Wyhowski. — Chan przyśle po ciebie.

Tymczasem chan siedział o milę drogi od pola bitwy, nie wiedząc, co się na placu dzieje. Noc była spokojna i ciepła, więc siedział pod namiotem wśród mułłów i agów — i w oczekiwaniu na nowiny, pożywał daktyle ze srebrnej misy, obok stojącej, czasem zaś poglądał na wyiskrzone niebo, mrucząc:

— Mahomet Rossullah!

Wtem, na spienionym koniu, przypadł zadyszany, okryty krwią, Subagazi; zeskoczył z siodła i zbliżywszy się szybko, począł bić pokłony, czekając na zapytanie.

— Mów! — rzekł chan ustami pełnemi daktylów.

Subagaziemu słowa paliły płomieniem wargi, ale nie śmiał przemówić bez zwykłych tytułów, rozpoczął więc, bijąc ciągle czołem, w następny sposób:

— Najpotężniejszy chanie wszystkich ord, wnuku Mahometa, samodzielny monarcho, panie mądry, panie szczęśliwy, panie drzewa zaleconego od wschodu do zachodu, panie drzewa kwitnącego....

Tu chan skinął ręką i przerwał. Widząc na twarzy Subagaziego krew, a w oczach ból, żal i rozpacz, wypluł niedojedzone daktyle na rękę, następnie oddał je jednemu z mułłów, który przyjął je z oznakami czci nadzwyczajnej i zaraz spożywać począł — chan rzekł:

— Mów prędko, Subagazi, i mądrze: azali obóz niewiernych wzięty?

— Bóg nie dał!

— Lachy?

— Zwycięzcy.

— Chmielnicki?

— Pobity.

— Tuhaj-bej?

— Ranny.

— Bóg jeden! — rzekł chan. — Ilu wiernych poszło do raju?

Subagazi wzniósł oczy w górę i wskazał krwawą ręką wyiskrzone niebo.

— Ile tych świateł u stóp Ałłaha — odrzekł uroczyście.

Tłusta twarz chanowa poczerwieniała, gniew chwytał go za piersi.

— Gdzie ten pies — pytał — który mi obiecał, że dziś w zamku będziemy spali? Gdzie ten wąż jadowity, którego Bóg zdepcze moją nogą? Niech się stawi i zda sprawę ze swych obmierzłych obietnic.

Kilku murzów ruszyło natychmiast po Chmielnickiego, chan zaś uspokajał się zwolna, nakoniec rzekł:

— Bóg jeden!

Potem zwrócił się do Subagaziego.

— Subagazi! — rzekł — krew jest na twojej twarzy.

— To krew niewiernych — odparł wojownik.

— Mów, jak ją rozlałeś i uciesz nasze uszy męstwem wiernych.

Tu Subagazi począł opowiadać obszernie o całej bitwie, wychwalając męstwo Tuhaj-beja, Gałgi i Nuradyna; nie zmilczał także i o Chmielnickim, owszem wysławiał go na równi z innymi, wolę Bożą jedynie i wściekłość niewiernych za przyczynę klęski podając. Jeden szczegół uderzył chana w jego opowiadaniu, mianowicie, że do Tatarów nie strzelano wcale z początku bitwy i że jazda książęca uderzyła na nich dopiero wtedy, gdy jej zastąpili pole.

— Ałłach!.... nie chcieli ze mną wojny — rzekł chan — ale teraz za późno....

Tak było w istocie. Książę Jeremi z początku zabronił strzelać do Tatarów, chcąc wpoić w żołnierzy przekonanie, że układy z chanem już rozpoczęte i że ordy pozornie tylko stają po stronie czerni. Później dopiero siłą rzeczy przyszło do spotkania i z Tatarami.

Chan kiwał głową, namyślał się w tej chwili, czyby jeszcze nie lepiej było zwrócić oręż przeciw Chmielnickiemu, gdy nagle sam hetman stanął przed nim. Chmielnicki był już spokojny i zbliżył się z podniesioną głową, śmiało patrząc w oczy chanowi; na twarzy malowała mu się chytrość i odwaga.

— Zbliż się, zdrajco — rzekł chan.

— Zbliża się hetman kozacki i nie zdrajca, ale wierny sojusznik, któremuś pomoc nietylko w szczęściu obiecał — odrzekł Chmielnicki.

— Idź, nocuj w zamku! idź, wyciągnnj za łeb Lachów z okopu, jakeś mi obiecywał!

— Wielki chanie wszystkich ord! — odrzekł silnym głosem Chmielnicki. — Jesteś potężny i obok sułtana najpotężniejszy na ziemi; jesteś mądry i silny, ale czy możesz wypuścić strzałę z łuku aż pod gwiazdy, albo zmierzyć głębokość morza?

Chan spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Nie możesz — mówił coraz silniej Chmielnicki, — tak i ja nie mogłem zmiarkować całej pychy i zuchwalstwa Jaremy. Zali mogłem pomyśleć, że nie ulęknie się ciebie, chanie, że nie upokorzy się na twój widok, nie uderzy czołem przed tobą, ale wzniesie rękę zuchwałą na ciebie samego, przeleje krew twoich wojowników i będzie ci urągał, potężny monarcho, jak ostatniemu z twoich murzów? Gdybym ja tak śmiał myśleć — ciebiebym znieważył, którego czczę i miłuję.

— Ałłah! — rzekł chan, coraz bardziej zdziwiony.

— Lecz to ci powiem — mówił dalej Chmielnicki z coraz większą pewnością w głosie i postawie, — jesteś wielki i potężny; od wschodu aż do zachodu narody biją ci czołem i lwem zowią. Jeden Jarema nie pada na twarz przed twoją brodą; więc jeżeli go nie zetrzesz, jeżeli karku mu nie ugniesz i po jego grzbiecie nie będziesz na koń siadał, za nic twoja potęga, za nic twoja sława, bo powiedzą, że jeden kniaź lacki pohańbił krymskiego carza i kary nie odebrał — że on większy, że potężniejszy od ciebie.

Nastało głuche milczenie, murzowie, agowie i mułłowie patrzali jak w słońce w twarz chana, tamując oddech w piersiach, a on oczy miał zamknięte i myślał....

Chmielnicki wsparł się buławą i czekał śmiało.

— Rrzekłeś — przemówił w końcu chan — zegnę kark Jaremy, po jego grzbiecie na koń będę siadał, ażeby nie mówiono od wschodu do zachodu, że jeden pies niewierny mnie pohańbił.

— Bóg jest wielki! — zawołali wielkim głosem murzowie.

Chmielnickiemu zaś radość strzeliła z oczu: za jedną drogą odwrócił zgubę wiszącą nad swoją głową i sprzymierzeńca wątpliwego w najwierniejszego zmienił.

Ten lew umiał w każdej chwili w węża się przedzierzgnąć.

Oba obozy huczały do późna w noc, jak huczą pszczoły na wyroju przygrzane słońcem wiosennem, a tymczasem na pobojowisku spali snem nieprzebudzonym i wiecznym rycerze, pobodzeni włóczniami, pocięci mieczem, poprzeszywani przez strzały i kule. Księżyc zeszedł i rozpoczął wędrówkę po tem polu śmierci: więc odbijał się w kałużach skrzepłej krwi, wydobywał z pomroki coraz nowe stosy poległych, schodził z jednych ciał, wchodził cicho na drugie, przeglądał się w otwartych martwych źrenicach, oświecał sine twarze, szczątki potrzaskanej broni, trupy końskie — i promienie jego bladły coraz bardziej, jakby przerażone tem, co widziały. Po polu biegały gdzieniegdzie pojedynczo i gromadkami jakieś złowrogie postacie: to czeladź i ciury przyszli odzierać pobitych, jak szakale przychodzą po lwach... Lecz jakaś zabobonna bojaźń spędziła ich w końcu z pobojowiska. Było coś straszliwego, coś tajemniczego w tem polu, pokrytem trupami, w tym spokoju i nieruchomości żywych niedawno kształtów ludzkich, w tej cichej zgodzie, w jakiej leżeli obok siebie Polacy, Turcy, Tatarzy i kozacy. Wiatr niekiedy zaszumiał w zaroślach, rosnących na pobojowisku, a żołnierzom czuwającym w okopie wydało się, że to dusze ludzkie kołują tak nad ciałami. Jakoż i mówiono, że gdy północ wybiła w Zbarażu, na całem polu, od okopu aż do taboru, zerwały się z szumem jakoby niezmierne stada ptactwa. Słyszano jakieś rozpłakane głosy powietrzne, jakieś ogromne westchnienia od których włosy stawały na głowach i jakieś jęki. Ci, co mieli jeszcze ledz w tej walce i których uszy otwartsze były na zaziemskie wołania, słyszeli wyraźnie, jak dusze polskie odlatując wołały: "Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy!" a zaś kozackie jęczały: "Chryste! Chryste, pomiłuj!" — bo jako w bratobójczej wojnie poległe, nie mogły wprost do wiekuistej światłości ulecieć, ale przeznaczone im było lecieć gdzieś w dal ciemną i razem z wichrem krążyć nad padołem łez, i płakać, i jęczeć po nocach, dopóki odpuszczenia wspólnych win, i zapomnienia, i zgody u nóg Chrystusowych nie wyżebrzą...

Ale wówczas zatwardziły się jeszcze bardziej serca ludzkie i żaden anioł zgody nie przelatywał nad pobojowiskiem.

---

## ROZDZIAŁ XXV.

Nazajutrz, nim słońce rozlało złote blaski na niebie, stanął już nowy wał ochronny w polskim obozie. Dawne wały były zbyt obszerne, trudno się było w nich bronić i przychodzić wzajem z pomocą, więc książę z panem Przyjemskim postanowili zamknąć wojska do ciaśniejszych okopów. Pracowano nad tem gwałtownie całą noc, a husarya na równi ze wszystkimi pułkami i czeladzią. Dopiero po trzeciej w nocy sen zamknął oczy utrudzonemu rycerstwu, ale też spali wszyscy, oprócz straży kamiennym snem, bo i nieprzyjaciel pracował także w nocy, a następnie nie poruszał się długo po wczorajszej klęsce. Spodziewano się nawet, że szturm dnia tego wcale nie nastąpi.

Skrzetuski, pan Longinus i Zagłoba, siedząc w namiocie, spożywali polewkę piwną, gęsto okraszoną kostkami sera — —rozmawiali o trudach ubiegłej nocy z tem zadowoleniem, z jakiem żołnierze rozmawiają o świeżem zwycięstwie.

— Mój obyczaj jest kłaść się o wieczornym udoju, a wstawać o rannym, jak czynili starożytni — mówił pan Zagłoba — ale na wojnie trudno! Spisz, kiedy możesz, wstajesz, kiedy cię budzą. To mnie jeno gniewa, że dla takiego tatałajstwa musimy się inkomodować. Ale trudno, takie czasy. Zapłaciliśmy im też za to wczoraj. Żeby tak jeszcze z parę razy podobny poczęstunek dostali, odechciałoby się im nas budzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## JESZCZE Wiadomości z Polski.

### Nieszczęśliwe wypadki.

Gospodynię Łucyę Neugebaner w Kaczejgórce pod Pogorzlą liczącą lat 19, znaleziono w pomieszkaniu nieżywą. Jako przyczynę nagłej śmierci stwierdził lekarz zaczadzenie gazem węglowym wskutek zawczesnego zamknięcia pieca. — Robotnik Kostrzewski w Pogorzeli spadł tak nieszczęśliwie z wozu naładowanego słomą, że złamał nogę powyżej kolana.

### Wypadek na lodzie.

Na stawie przy cegielni w Świerocinie załamało się czterech chłopców. Jednego ocalono, trzech zaś wydobyto z pod lodu, ale już nieżywych.

### Bandyci w Lubelskim.

Lotny oddział policyi lubelskiej, wysłany do powiatu puławskiego, w celu schwytania bandytów, nie ujętych dotychczas, z wykrytej przed dwoma tygodniami organizacyi bandyckiej, będąc w Baranowie, dowiedział się, iż w Paulinowie pod Kurowcem w domu wdowy Ginalskiej ukrywa się herszt bandy Gimblewicz, oskarżony o to z górą napadów bandyckich, oraz kilkanaście zabójstw w Lubelskiem, Siedleckiem i Radomskiem. Dowódca lotnego oddziału, Siemienczenko, wysłał w tej chwili do Paulinowa kilku policyantów, którzy przybyli tam wieczorem. Jeden z policyantów pozostał na dworze w celu obserwowania budynków, pozostali wkroczyli do mieszkania. Ginalska oraz obecni domownicy zapewniali policyę, iż w domu niema nikogo obcego. Przystąpiono wtedy do szczegółowej rewizyi, podczas której jeden z policyantów, Michał Szunkin, znajdujący się na straży w sieni, wszedł na drabinę, aby dostać się na strych. W tejże chwili rozległ się strzał i kula ugodziła go w głowę. Ranny Szunkin zdołał jeszcze zejść z drabiny, wejść do mieszkania, gdzie znajdowali się pozostali strażnicy, i ruchem głowy wskazał im, zkąd strzelał bandyta, poczem padł bez życia.

Policyanci zaczęli strzelać na strych, nie wyrządzając jednak ukrytemu bandycie żadnej krzywdy. Stan taki trwał czas dłuższy, dopiero groźby policyantów, iż podpalą cały dom, zmusiły bandytę do poddania się.

Schodził on ze strychu, trzymając ręce do góry, a następnie policyantom, trzymającym broń w pogotowiu, oświadczył, że rewolwer ma ukryty w kieszeni palta. Po odebraniu mu brauninga, sprawdzono osobistość bandyty i okazało się, że nie jest to Gimblewicz, jak poinformowano policyę, ale jego przyjaciel Władysław Radomski, syn bandyty, zabitego w r. z. w kolonii Tomaszowice, w pow. lubelskim.

### Germanizacya.

Z pod Bydgoszczy piszą do "Dzien. Pozn.": —

W powiecie bydgoskim niemczyzna strasznie pustoszy polskość. Komisya kolonizacyjna wykupiła ładne folwarki z rąk polskich, jak w Wilczu od p. Frydrychowicza, Dąbrowskiego itd. Dziś tam rozpościera się niemczyzna, a ci, którzy sprzedali majątki komisyi, byliby mogli postarać się o kupców Polaków, lecz mało zważano wówczas na te ciosy wynikające z pozbywania się ziemi. Szczęściem nazwać można jeszcze, że w Wilczu zdołali się oprzeć pokusie panowie: Ziętek, Kortas, Siuda i Frąckowski, bo całe Wilcze byłoby protestanckiem. Już dziś parafia Wielki Łąck, do której Wilcze należy, znacznie cierpi z powodu utraty tych majątków.

W Wielkim Łącku, chociaż prawie wyłącznie mieszkają tylko Polacy, pozwolili sobie narzucić sołtysa Niemca, stelmacha, mimo, że pomiędzy nimi nie brak ludzi odpowiednich na ten urząd. Tymczasem Niemiec drwi z Polaków, chociaż w tej wsi jest tylko 4 Niemców.

W Małym Łącku nie lepiej; tam tylko jeden gospodarz Niemiec, karczmarz, chałupnik i szewc, a reszta Polacy. Tymczasem i tam obrano sołtysem Niemca, który mieszka o 3 kilometry od wsi. Czyż nie należało zaprotestować przeciw takiemu narzucaniu przełożonych gminy ze strony władzy? Smutnie, że Polacy tak lekceważą podobne sprawy. Oby się na przyszłość poznali na takich "dobrodziejstwach" ze strony rządu.

Podobnych dobrodziejstw nie życzą sobie sami Niemcy. Tak naprzykład przed kilku laty pobudowano szkołę luterską dla dzieci niemieckich z Wielkiego i Małego Łącka, na terytoryum w Wielkim Łącku. Szkoła kosztuje dużo pieniędzy. Początkowo do tej szkoły uczęszczało przeszło 10 dzieci. Co rok było mniej dzieci, tak że obecnie jest tylko sześć. Niemcy są oburzeni, ponieważ dzieci z Małego Łącka mają 2 kilometry do szkoły, a dawniej chodziły razem z katolickiemi dziećmi i było im lepiej niż dziś. A więc nie zważa się na koszta, byle tylko nie dać się Niemcom "spolszczyć." Czyż dla kilku katolickich dzieci trzymanoby nauczyciela katolika, choćby w szkole już dawno istniejącej? O tem należy powątpiewać.

### Nabytki komisyi kolonizacyjnej.

Przewłaszczenie Chludowa w powiecie poznańskim wschodnim, już nastąpiło. Pośredniczył agent Licht. Prócz Chludowa, sprzedały Pani Alma Treskow i panna Elza Treskow komisyi kolonizacyjnej także majątek rycerski Treskowhof |?|, w powiecie obornickim. Majątki te obejmują razem 6605 mórg a komisya kolonizacyjna kupiła je za dwa i pół miliona marek.

### Napad na dwór.

Na mieszkanie obywatela majątku Janidzowił, w pow. wiłkomierskim, w gub. kowieńskiej, na Litwie, p. Jana Iwaszkowicza, napadło siedmiu zamaskowanych bandytów, którzy zrabowali na znaczną sumę papierów procentowych oraz sporo różnych ruchomości zabrali ze stajni lepszą parę koni i, obładowali zrabowanemi rzeczami, — odjechali.

### Tragedya familijna.

PYSZCZ w Raciborskiem. Do "Katolika" donoszą: —

W środę 3 zm. odbywało się u nas wesele. Żenił się pan Józef Janosz. Bawiono się przy muzyce i tańcach ochoczo do godziny 1 popółnocy. Tymczasem ojciec młodego pana we swoim domu wszczął kłótnię ze swoją żoną. Kiedy młody pan, to jest syn, zasłaniał swoją matkę i nie chciał pozwolić na bicie swojej matki, ojciec uniesiony gniewem, pobiegł na górę i porwał flintę, i chciał swoją żonę zastrzelić. Syn przeczuwał nieszczęście, pobiegł za ojcem, chcąc odebrać matkę, a flintę ojcowi odebrać. Ale skoro na górę wylazł, ojciec strzelił do syna 2 razy. Pierwszy strzał przeleciał koło samej głowy synowi, a drugim strzałem został syn ugodzony w nogę pod kolanem tak niebezpiecznie, że noga cała poszarpaną była. Nieprzytomnego odnieśli ludzie do łóżka, gdzie o 3 godzinie został św. olejem namaszczony. Prawie też w tym czasie ojciec na górze wystrzelił dwa razy i jednym ugodzony w głowę, zabił się i umarł na górze sam, bo nikt się nie odważył wyleźć na górę. Głowa ojca jest strasznie skaleczona; mózg i czaszka leżą koło trupa. Syn zaś prawie 17 godzin po ślubie żył ze swoją młodą małżonką. Był on dobrym człowiekiem. Ojciec natomias kilkakrotnie karany za kłusownictwo. Nazywa on się Franciszek Janosz.

### Chrzest pruski.

Z RACIBORSKIEGO. — Kolonię morawską Biała-Brzeza ||Biała Brzoza||, w powiecie tutejszym przechrzczono z rozporządzenia władzy na "Weissbirken". Nietylko polskie, ale i morawskie nazwy miejscowości prześladują się.

### Zniknięcie stawu.

Z Królestwa Polskiego: — W majątku p. Ignacego Parczewskiego w Czerwonym Dworze pod Niemczynem, przed kilku dniami zginęło nagle jezioro, które nigdy nie wysychało i zajmowało około 4 jutrzyny obszaru. Fakt ten ma, jak przypuszczają, związek z jakiemiś zjawiskami podziemnemi.

### Zasądzenie mordercy.

GLIWICE. — We wtorek dnia 9 zm. toczył się tu przed sądem przysięgłych proces przeciw mordercy Karolowi Pyzikowi ze Zabrza, który dnia 15 czerwca 1908 roku, zastrzelił swą żonę, teściową i jej siostrę w jej mieszkaniu w Zaborzu przy placu koksowym. Morderca liczy około 30 lat życia i jest człowiekiem łajdackim, pracował tylko wtedy, gdy go ostatnia bieda do tego zmuszała, a co zarobił, to przepił, nie dając nic żonie. Ostatecznie żona powróciła do rodziców, gdzie się utrzymywała z prania itp. pracy. Pyzik chciał nakłonić żonę do powrotu, ale żona oczywiście nie chciała o tem nic wiedzieć. Wtedy Pyzik zaczął się odgrażać i snuć w głowie piekielne plany. Aż w poniedziałek dnia 15 czerwca, gdy kobiety były same w domu, wpadł Pyzik do ich mieszkania, uzbrojony w 2 nabite rewolwery i sztylet, zamknął mieszkanie i zaczął mordować jedną kobietę po drugiej. Jak powiedziano, zastrzelił wszystkie trzy kobiety, jakie w mieszkaniu były, tylko dziecko w kołysce ocalało. Następnie próbował Pyzik odebrać sobie samemu życie; zranił się dość poważnie,ale nie niebezpiecznie. — W sądzie ten okrutny morderca udaje i chce udawać waryata. Sędzia przewodniczący tylko z trudem wydobywał z niego krótkie słowa. Cały szereg rzeczoznawców jednak zeznał, iż po kilkutygodniowem badaniu Pyzika uznali, iż jest poczytalny i może odpowiadać za swe zbrodnie. Około 20 świadków zeznawało, że Pyzik im w różnych czasach i chwilach wyjawiał swe zamiary mordercze. Sąd skazał Karola Pyzika na śmierć.

### Ma dobry apetyt.

"Wskutek używania Severy Pigułek na Wątrobę mój stolec stał się znowu regularnym, mam teraz dobry apetyt i czuję się zupełnie innym człowiekiem." Franciszek P. Delecka, Sagerton, Texas. To samo zupełnie mówi każdy, kto tylko używał Severy Pigułek na Wątrobę. Są one najlepsze ze wszystkich sprzedawanych dzisiaj. Na zatwardzenie, ociężałość wątroby, mdłości i zawrót głowy — niema lepszego lekarstwa. Cena 25 centów za pudełko. We wszystkich aptekach. — W. F. Severy Co., Cedar Rapids, Iowa.

## LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

**Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.**

1360 Aarmata M
1361 Arendarczyk W
1362 Aronowitz J
1364 Augustyn J
1366 Baran W
1367 Babiski F
1368 Bakowski J
1369 Bancewicz J
1370 Baczynski M
1372 Baran W
1375 Baran S
1376 Barcicki S
1379 Beacz M
1380 Bebak M
1383 Bednarczyk A
1384 Beczkowski W
192 Bernski J
1393 Bergiel P
1398 Biernatzki J
1399 Bisup W
1407 Boronski M
1408 Bomba J
1409 Bobrżyk A
1412 Borkoski F
1414 Brabenec R
1421 Braja J
1422 Brendal P
129 Bryzk K
1430 Bukoska A
1433 Bykowsk A
1438 Cochola K
1439 Chodorowski J
1440 Chmura W
1441 Chunikowski J
1444 Cieslak J
1445 Ciupka M
1449 Cnota F
1456 Cudek A
1457 Cudek J
1458 Cygan M
1459 Czarny J
1462 Czarecki B
1465 Daciewicz P
1467 Dargewic J
1469 Dabrowska K
..A R68zPO F qz
1473 Deryski J
1478 Dobosz W
1483 Dudo M
1484 Duda W
1490 Dzadosz A
1492 Dzielski F
1498 Dzugan T
1503 Faliszek P
1507 Fereno J
1512 Filipek J
1520 Frabka S
1524 Fric A
1527 Fryszczyn W
1529 Gall S
1532 Galasienski J
1536 Galus M
1537 Gasiorek I
1541 Gerek J
1547 Glussak J
1548 Glowacz K
1552 Golec S
1554 Gordon F
1556 Gonczarczyk W
1559 Gosińska E
1560 Gomola I
1561 Gondek A
1565 Gremczak W
1575 Guzowski M
1576 Guszak M
1580 Guzik M
1582 Gumulienski J
1584 Hajduk W
1589 Hamele A
1602 Holebowsk J
1611 Hulak J
1612 Ifko J
1615 Izala W
1617 Jakubowsk A
1618 Jakubowsk [illegible]
1619 Jakubowski F
1625 Jasura M
1627 Janowicz M
1630 Janczak K
1632 Jarosewicz S
163278980 OHZ662
1633 Jazoski W
1634 Jaworski T
1635 Janusz J
1651 Juzwiak J
1654 Kaczmarek P
1655 Kacprowicz J
1659 Kalinowski J
1660 Kalinowski L
1661 Kalinowski S
1662 Karas M
1668 Karas M
1669 Karnik R
1671 Kamneski S
1675 Kanownik W
1676 Kapustka F
1670 Kaminski F
1683 Kasina J
1684 Kaszewski J
1689 Kasprzycka W
1701 Kisielewska F
1704 Kislowska T
1714 Klososki F
1716 Klima A
1725 Kolaczensk A
1727 Kaleck
1729 Kopec K
1731 Kobylecka L
1734 Koylyk M
1740 Kowalczyk A
1741 Kowalsk J
1746 Kostrzewa W
1747 Kormaniak M
1750 Kral F
1753 Krabkowska A
1756 Kreczmer K
1765 Kubala J
1770 Kudla S
1771 Kuczynski J
1774 Kuszczak K
1775 Kurek K
1777 Kwasniak M
1782 Lashowski F
1804 Malk J
1805 Madurski P
1807 Maciejak A
112345612345628
1810 Magiera J
1813 Malaczewski A
1820 Marek J
1821 Mater L
1822 Materak W
1826 Matuszek J
1828 Mazyck P
1835 Misiak W
1836 Mikulski D
1837 Mikulski A
1838 Miolak V
1839 Monowska Z
1840 Miksiewski F
1858 Nagi W
1860 Naguszewsk F
1861 Noga F
1862 Nagewicz O
1864 Nemecz A
1869 Niegocki W
1870 Niemiec J
1873 Noga J
1876 Nogo J
1781 Oliasewicz E
1884 Olchawa M
1886 Oopatka W
1903 Pawtosk J
1909 Pezka W
1930 Prokop J
1932 Prasukas K
1933 Preszutki J
134Pszczola J
1935 Pytel J
1938 Rakowski K
1942 Rapoorewski K
1957 Rozbicka T
1961 Rybka K
1962 Sadak J
1964 Salda M
1965 Samkowski W
1969 Sarek M
1970 Sawicki J
1991 Siekirski A
1993 Sikorski K
2004 Sopata J
1997 [illegible]
2005 Sosinsky A
2010 Spiegal J
2015 Sraszko J
2016 Sroka K
201 Stanisz J
2019 Stachnik J
2021 Stankiewicz W
2024 Staresina M
2025 Starzyk S
2026 Starzec J
2030Stec A
2036 Stygan J
2038 Studzinski K
2039 Stonka W
2040 Stroga A
2042 Surman S
2045 Swich B
2047 Szatkowski J
2051 Szymanski E
2055 Stuczko B
2056 Szczepanik K
2058 Tobala J
2059 Tartakowski N
2063 Tarczon J
2075 Trybula T
2079 Tulacz J
2083 Ulanowsk S
2085 Urban W
2098 Warlask S
2105 Waskiewicz W
2114 Wierzba B
2115 Wilk W
2117 Wieruszensk M
2118 Wienkowski A
2121 Wiejaczka K
2134 Wojtowicz A
2142 Wysopal J
2143 Zajec F
2147 Zambrzyci J
2149 Zaterki J
2153 Zilinska A
2154 Zlarnko P
2163 Zurek J
2164 Zubuk J
2166 Zubek J
2169 Zzyguc J



### Zniechęcił się do życia.

Tysiące jest w tem samem położeniu, jak ten nieszczęśliwy człowiek. Są oni schorzali, zdenerwowani, przygnębieni i nie mogą cieszyć się życiem, jakby powinni. Nadzieja ratunku tylko podtrzymuje ich siły. I to więc nie upadaj na duchu, nie poddaj się zgnębieniu, dopóki nie uczynisz tego, co ten bliźni twój uczynił. Przeczytaj jego dziękczynny list, postąp jak on postąpił, a będziesz zdrowym człowiekiem. On pisze: "Dr. Jos. Lister and Co. Chicago; Panowie:— Mogę teraz napisać, donosząc Wam, że dzięki waszym lekarstwom, wyzdrowiałem zupełnie. Kiedy zaczynałem się leczyć, nie dbałem już o życie. Nie miało ono dla mnie pociągu. Obecnie jestem zupełnie zdrowym i mogę korzystać z przyjemności życia .Nie mogę nadziękować się Wam dość i znaleźć odpowiednie słowa, któreby poleciły wasze lekarstwa każdemu, i łaskawość. Pozostaję z szacunkiem C. M. B." Całe nazwisko podamy na żądanie. Ktokolwiek cierpiący i chory napisze do Dr. Jos. Lister and Co., 22 Fifth ave., Chicago, Ill, otrzyma zupełnie darmo cenną książkę która jest warta dla każdego mężczyzny $10.00.

**GAZETA POLSKA W CHICAGO.**

Oldest Polish Newspaper in Am[illegible]

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

**Rates of advertising on application.**

*Gazeta Polska w Chicago* is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addressed:*

**W. DYNIEWICZ,**
Publisher "Gazeta Polska",
**532 Noble St., Chicago, Ill.**

*We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and imported Books.*

**GAZETA POLSKA W CHICAGO.**

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

*Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:

*W Stanach Zjedn.,* ... $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii* ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

**W. DYNIEWICZ,**
**532 Noble st., Chicago, Ill.**

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 4-go MARCA, 1909.


## Starożytne dzieje Żydów czyli Izraelitów.

Żydzi, tak samo jak Asyryjczykowie i Babilończykowie, którzy mieszkali w Mezapotamii są potomkami Sema, najstarszego z synów Noego, co to ocalał po potopie. Dla tego ich i wszystkie narody pochodzące od Sema zowią semitami. Ojciec całego rodu Żydów — Abraham, żył najpierw w Mezopotamii, w Azyi, w krainie zwanej Ur. Był on pasterzem, miał stada owiec i bydła, wędrował z niemi po pastwiskach nie mając stałego mieszkania i z tego się utrzymywał. Ze cztery tysiące lat temu, kiedy królowie zmuszali już tam ludzi do życia osiadłego w miastach, Abraham wywędrował z tego kraju i zatrzymał się z trzodami swojemi w Palestynie, niedaleko od morza Śródziemnego. Ale głód zmusił go wkrótce przenieść się stamtąd do Egiptu, gdzie jakiś czas mieszkał. Wrócił jednak potem znów do Palestyny. I długo paśli tu swe trzody syn Abrahama, wnukowie i prawnukowie jego. Po ojcu najstarszy syn bywał zawsze naczelnikiem całej rodziny sług i niewolników. Wszyscy go też słuchali i czcili. Taki naczelnik zowie się patryarchą, to znaczy: ojcem i władcą. — od wyrazów "pater" i "arche".

Wnuk Abrahama, Jakób czyli Izrael, miał kilkunastu synów, a z tych jeden Józef, został porwany przez kupców, co handlowali ludźmi, zawieziony do Egiptu i tam sprzedany za niewolnika. Podobał się on jednak królowi i wyszedł na wysokiego urzędnika. Gdy później bracia jego przybyli w głodnym roku do Egiptu po pszenicę, Józef ofiarował im znaczny kawał żyznej ziemi na mieszkanie. Wtedy ojciec, Jakób-Izrael, z całem swojem plemieniem, przeniósł się do Egiptu na mieszkanie.

Długo potem, bo aż 430 lat, mieszkało tam plemię Izraela w dostatku i rozrodziło się w lud milionowy. W końcu jeden z królów egipskich, faraon Ramzes, gdy zobaczył, że różne zawojowane ludy buntują się przeciw niemu, zaczął bać się, żeby i Izraelici, już tacy liczni, nie ośmielili się też do buntu. Kazał więc ich prześladować i posyłać na roboty około budowania gmachów. Przyzwyczajeni do swobodnego życia, Izraelici wyrzekali na ucisk, ale musieli dźwigać kamienie i cegłę, pod batami dozorców. Tak samo obchodził się z nimi i następny faraon, który panował po Ramzesie.

Szczęściem, był pomiędzy Izraelitami mąż, wychowany przez kapłanów egipskich Mojżesz. On to, przybrawszy do pomocy wymownego brata swojego Aarona, ujął się za nieszczęśliwymi współrodakami i domagał się u faraona, żeby ich uwolnił. Nareszcie wyprowadził Mojżesz z Egiptu cały swój lud, liczący 600 tysięcy ludzi zdatnych do noszenia broni.

Mojżesz chciał prowadzić Izraelitów do dawnej ich ojczyzny, do Palestyny. Ale tam już inny naród, Chananejczycy, pobudowali sobie miasta obronne i ziemię całą zagospodarowali. Trzeba ją było zawojowywać. A tu tymczasem Izraelici, jak tylko doznali głodu w podróży przez pustynię, zaczęli wyrzekać, że lepiej im było w Egipcie. Nie umieli przytem obchodzić się z bronią i utracili odwagę wojenną pod batami Egipcyan.

Widząc to wszystko, Mojżesz wodził swój lud po pustyni 40 lat, a cały ten czas poświęcił na wychowanie Izraelitów, na przygotowanie ich do lepszego życia w Palestynie, w ziemi "mlekiem i miodem płynącej."

Nauczył ich Dziesięciu Przykazań Boskich, objawionych na górze Synaju, koło której Izraelici przechodzili; kazał im zachowywać niektóre dobre zwyczaje i przepisy egipskie, jak naprzykład częste umywanie się wodą, koszer; a zabronił naśladować Egipcyan w bałwochwalstwie, zabronił czcić bogi egipskie, którym już żydzi zaczynali się kłaniać. Przypomniał ludowi swojemu, że najdawniejsi patryarchowie, Abraham, Izaak, Jakób, czcili jedynego Boga, którego zwali Jechowa, nie wyobrażając Go w postaci żadnego bałwana.

Mojżesz jednak, choć miał taką władzę nad całym ludem, ani sam królem nie nazwał się, ani żadnego króla nie ustanowił. Ogłosił Dziesięcioro Przykazania i prawa, uczył wciąż zachowywania tych praw i zalecił ludowi, aby uważał Boga za jedynego Pana swojego. Zeby zaś mieć zawsze gorliwych nauczycieli i sług Bożych, Mojżesz ustanowił kapłanów. Ale to w ten sposób, że kapłanami byli wszyscy Lewici, czyli potomkowie Lewiego, jednego z synów Jakóba. Mojżesz bo też i sam do tego pokolenia należał. Lewici obowiązani byli spełniać tylko służbę Bożą, a za to mieli utrzymanie z ofiar i dziesięcin przez lud opłacanych, czyli dziesiątej części ich zarobku, plonów i trzód. Na czele lewitów stał arcy-kapłan, sędzia, tłómacz woli Bożej, najpierwsza osoba w narodzie. Tym sposobem Mojżesz ustanowił rząd teokratyczny, to jest panowanie Boga [od wyrazów greckich "Toes", co znaczy Bóg i "kratos" władca].

Po 40-tu latach nowe pokolenie, zrodzone w pustyni i wychowane podług praw Mojżesza, weszło do Palestyny pod dowództwem Jozuego, bo Mojżesz już zeszedł z tego świata, stoczyła zawziętą wojnę z Chananejczykami i zabrało całą ziemię od morza Martwego aż do góry Karmelu. Będzie temu blisko trzy tysiące lat.

Izraelici osiedli w gotowych miastach i wioskach, mieli ogrody z winem [winnice], wyrzekli się koczującego, czyli wędrownego życia i zaczęli nawet uprawiać ziemię. Stali się więc prawdziwym narodem.

Przez lat blisko dwieście zostawali pod najwyższą władzą arcykapłanów, którzy mieszkali w mieście Sylo przy arce przymierza, to jest małej przenośnej świątyni, zbudowanej z rozkazu Mojżesza jeszcze na pustyni. Często jednak napastowali Izraelitów sąsiedzi z innych pobliskich krajów, czasem panowali nawet nad nimi, dopóki nie znalazł się między Izraelitami wódz, który potrafił zebrać wojsko i odpędzić wrogów. Tacy wodzowie i naczelnicy narodu nazywali się sędziami.

Po stu latach jednak lud izraelski widząc, że inne narody mają królów, zapragnął także mieć króla u siebie. Prosili więc Izraelici arcy-kapłana, proroka Samuela, żeby mianował im takiego króla. Samuel nie chciał zrazu, powiadając, że to będzie obrazą dla Boga. Ale Izraelici wołali, że bez króla nie potrafią obronić się nieprzyjaciołom. Uległ nareszcie Samuel żądaniom ludu, mianował królem Saula, namaścił go. Tym sposobem rząd "teokratyczny" zmienił się na rząd królewski czyli monarchiczny. [Monarcha to znaczy: jeden władca; monarchya — królestwo, jedynowładztwo].

I naprawdę, pierwsi królowie pokonali wszystkie ludy sąsiednie, a potem nawet podbili wiele miast w Syryi.

Po Saulu drugi król, Dawid, który był z młodu prostym pasterzem, posunął granicę królestwa aż do rzeki Eufratu, gdzie się zaczyna Mezopotamia, zdobył Jebus, wybudował w niem zamek na wysokiej górze zwanej Syjon, przeniósł tam arkę przymierza z Syla i obrawszy stałe dla siebie mieszkanie, nazwał to miasto Jerozolimą. Ten sam Dawid słynie też jako wielki pieśniarz izraelski, który ułożył psalmy na chwałę Boga. Pieśni te przetłómaczono i na polską mowę i my je odmawiamy i śpiewamy.

Syn Dawida, sławny z wielkiej mądrości Salomon, zbudował na drugiej górze w Jerozolimie wspaniałą świątynie, kościół dla Jehowy. W doroczne święta ze wszystkich stron Palestyny schodził się lud do tej świątyni dla składania ofiar i modłów. Nadto Salomon zbudował dla siebie piękny pałac trzymał mnóstwo sług i urzędników, i ożenił się z córką faraona, króla egipskiego. Naród uwielbiał go za mądrość i sprawiedliwość. Ale Salomon, naśladując innych zagranicznych królów, zaczął żyć z wielkim przepychem Na to potrzeba było wielkich pieniędzy, więc dla ich pozyskania użył 2-ch sposobów. Oto wspólnie z przyjacielem swoim, królem Tyru w Fenicyi, zaczął prowadzić handel różnymi towarami, a jednocześnie nakładał na lud duże podatki. Z tego powodu nastał ucisk i poddani zaczęli się buntować. Kraj dzielił się na dwanaście części, bo tyle było pokoleń izraelskich, które rozrodziły się po dwunastu synach patryarchy Jakóba, a każde osobny kawał ziemi zajmowało. Otóż szczególniej dziesięć pokoleń przestało słuchać Salomona.

Póki jeszcze on sam żył, umiał utrzymać cały naród pod swą władzą; lecz gdy umarł pozostawiając syna, jako następcę tronu, owe dziesięć pokoleń oddzieliło się i obrało sobie innego króla. Tym sposobem Palestyna rozpadła się na dwa królestwa: Judzkie złożone tylko z dwóch pokoleń, ze stolicą Jerozolimą. Tak się ono zwało od jednego z synów Jakóbowych, Judy, którego potomkowie koło Jerozolimy mieszkali. Z nazwy też tego królestwa powstała nazwa Żyd, Żydzi. Drugie królestwo, z dziesięciu pokoleń, przezwało się Izraelskim, a stolicą jego było miasto Samarya. Taki podział nastąpił na tysiąc blisko lat przed narodzeniem się Jezusa Chrystusa.

Odtąd nastały bardzo złe czasy dla obu królestw. Cała Palestyna była krajem niedużym. Wszystkiej ludności mieszkało tam do czterech milionów. Cóż dopiero znaczyć mogło każde z owych dwóch królestw, mieszczących się w tym szczupłym kraju! Tymczasem potężni wówczas królowie asyryjscy zaczęli coraz częściej napadać na sąsiednie z Izraelitami kraje i na nich samych. Z drugiej strony faraonowie egipscy żądali od nich uległości i wierności dla siebie, żeby mieć zasłonę od napadu Asyryjczyków. Mieszkając pośrodku, na drodze między obu wielkiemi państwami, królowie żydowscy nie mogli dogodzić ani temu, ani owemu. Co gorsze, królowie ci, widząc w sąsiednich krajach bogactwa i potęgę, chcieli naśladować we wszystkiem owych wielkich panów. Więc zaczęli kłaniać się bogom asyryjskim, stawiali na górach ołtarze dla ich czci, a nawet w kościele jerozolimskim poważyli się ustawiać bałwany. Szczególniej królowie izraelscy, nie chcąc, żeby ich lud chodził na nabożeństwo do Jerozolimy, nakazywali czcić Boga, czyli słońce i Astartę, niby matkę rodzącą zboża i wszelkie dostatki na ziemi. Kapłani zaś tych bożyszcz przychodzili w wielkiej liczbie z pobliskiej Fenicyi. Wielu Izraelitom podobały się nowe obrzędy religijne, bo przy ołtarzach tych bożyszcz odbywały się tańce, śpiewy i różne swawole. W podobny sposób oddawali też cześć cielcowi egipskiemu, czyli wyobrażeniu wołu zwanego Apis.

Ale wszyscy ludzie rozumniejsi i pobożniejsi oburzali się na takie przeniewierstwo Jehowie, prawdziwemu Bogu. Najgorliwsi byli prorocy, którzy wyrzekali się sami wszelkich przyjemności życia, chodzili prawie nago, odziani tylko w skórę zwierzęcą, jadali jak najnędzniejszą strawę: chrabąszcze, robaki i korzenie roślin, i ciągle się modlili do Jehowy. Niektórzy z tych proroków, czując natchnienie Boże, chodzili do króla i wyrzucali mu zbrodnię bałwochwalstwa. Zbierali też lud wierny Bogu i wyganiali albo zabijali kapłanów Baala. Widząc to i słysząc przestrogi proroków, lud zepsuty też się nawracał, a królowie utracili miłość i posłuszeństwo własnych poddanych. Nieraz też królowie ci byli zabijani przez swoich wodzów.

Minęło tak 250 lat i królestwo Izraelskie, owe z dziesięciu pokoleń złożone, upadło. Król asyryjski zdobył jego stolicę Samaryę i 27,280 mieszkańców tego miasta posłał do Medyi i Asyryi, a na ich miejsce przysłał Medów i Asyryjczyków.

Królestwo Judzkie trwało dłużej, bo całe 400 lat. Król babiloński Nabuchodonozor dwa razy zdobywał Jerozolimę. Starszyznę wodzów, arcykapłanów i starszych kapłanów odesłał do Babilonu, a nareszcie zburzył miasto, kościół salomonowy i pałac królewski. Stało się to na 586 lat przed przyjściem na świat Chrystusa Pana.

Tak więc Zydom nie udało się utrzymać długo własnego królestwa czyli państwa.

Żydzi nie odznaczali się w owe czasy ani handlem, ani przemysłem, ani budownictwem, ani siłą wojskową — tak, jak inne dawne narody, o których podanie już było: Egipcyanie, Babilończycy, Asyryjczycy, Fenicyanie. Królowie ich nie mieli ani licznego wojska, ani wielkich bogactw, ani takich pięknych gmachów. Zydzi tak mało znali się na rzemiosłach i sztuce, że nawet świątyni w Jerozolimie sami zbudować sobie nie umieli i Salomon musiał prosić króla Tyryjskiego, żeby mu majstrów fenickich przysłał. A jednak Zydzi byli wielkim sławnym "wybranym" narodem, ponieważ oni jedni przechowali wiarę w jedynego prawdziwego Boga, gdy inne narody miały religię bałwochwalczą.

Niewola i nieszczęścia wyszły Żydom na pożytek. Mieszkając na wygnaniu w wielkich miastach Mezopotamii, a szczególniej w Babilonie, nauczyli się wielu rzeczy, skorzystali z mądrości tamtejszych uczonych, chaldejów, i poprawili swój kalendarz czyli podział i obliczanie czasu. Jeszcze ważniejsza była ta okoliczność, że, uciemiężeni przez bałwochwalców, znienawidzili ich wiarę fałszywą i zaczęli pilnie czytywać pisma proroków swoich, Izajasza, Ezechyela i Daniela. Dwaj ostatni nauczali lud w samym Babilonie.

Po latach kilkudziesięciu zasłynął w świecie wielki wojownik, Cyrus, król perski. Zdobył on Babilonię. Wtedy dopiero synowie nieszczęśliwych wygnańców żydowskich wrócili do Palestyny, odbudowali świątynię Jehowy i znowu żyli po dawnemu pod rządem swych arcykapłanów albo nawet i wyznaczonych im królów. Ale nigdy już nie myśleli o stawianiu ołtarzy Baala, Astarty i innych bożków. Z największą gorliwością, z najżarliwszym zapałem bronili czci jedynego Boga. Postawali się oni znowu pod władzę rozmaitych panów: Persów, Greków i nareszcie Rzymian, lecz nie wyrzekali się swej wiary. Przechowywali starannie, a po większej części umieli nawet na pamięć liczne księgi napisane przez Mojżesza, Dawida, Salomona i przez proroków. Pisane one były w dawnej ich mowie, zwanej hebrajską. Później przełożono je na różne języki — i my dziś czytujemy je z największą czcią, stanowią one bowiem Pismo Swięte starego zakonu. Wśród Żydów nakoniec urodził się i nauczał Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus.

W owe czasy kraj żydowski był pod panowaniem rzymskich cesarzy. Rządzili nim namiestnicy cesarscy. W siedmdziesiątym roku po narodzeniu Pana Jezusa wojska rzymskie pod swoim wodzem Tytusem zburzyły kościół Jehowy w Jerozolimie, tak, że tylko ruiny po nim pozostały. Potem znów, w roku 136-tym, cesarz rzymski Adryan wypędził zupełnie Żydów z Jerozolimy i całej Palestyny. Taki srogi los spotkał ich z tego powodu, że się buntowali i niesłychanie zaciętą wojnę rozpoczynali dwa razy z Rzymianami, którzy podówczas byli niezmiernie potężni i panowali prawie nad całym światem. Do tych wojen podniecała żydów nadzieja, że miał przyjść jakiś człowiek, który będzie królem żydowskim i znowu utworzy z małej Palestyny państwo żydowskie. Mnóstwo ludzi żydowskich Rzymianie pozabijali, a ci wszyscy, którzy ocaleli przed ich mieczem, rozeszli się po rozmaitych krajach na wszystkie strony świata, po Azyi, Afryce i Europie. Chociaż po większej części byli wszędzie mniej albo więcej prześladowani, zachowali jednak dawną wiarę Starego Zakonu, i oczekują dotychczas przyjścia owego króla, którego nazywają Mesyaszem. Kraj ich zaś, Palestyna z miastem Jerozolimą, zwany Ziemią Swiętą, przechodził różne koleje — i dziś od wielu już wieków pozostaje pod panowaniem Turków.

## Skarbiec sułtański.

Różne krążą legendy o skarbcu sułtańskim w Konstantynopolu — legendy prywatne, twierdzące o niesłychanych bogactwach w nim zawartych, i negatywne, głoszące.. że skarbów w skarbcu dawno już niema. Skarbiec istnieje jednak i to skarbiec niezwykły. O jego zawartości podaje szczegóły p. Adolf Thalasse w piśmie "L'art et les artistes": Skarbiec założył Mahomet Zdobywca w parę lat po opanowaniu Konstantynopola, a przez ciąg czterech i pół wieków następnych dokładała każda generacya nowe pamiątki i kosztowności do zabytków dawnych. Jeśli się chce obejrzeć skarbiec, trzeba się za pośrednictwem ambasady wystarać o osobne imienne irade sułtańskie, którego padyszach wyjątkowo tylko udziela. Liczba zwiedzających musi być za każdym razem bezwarunkowo przynajmniej o połowę mniejsza od liczby asystujących zwiedzającym dozorców. Nie wolno mieć na sobie zwierzchnego okrycia, laski, parasola, kaloszy, a przedewszystkiem aparatu fotograficznego, gdyż zdjęcia czynić nie wolno tylko na podstawie osobnego irade sułtańskiego. Zwiedzających wprowadza sam Hazene-Kehayassen, stróż skarbu w towarzystwie dwu urzędników i trzydziestu dwu dozorców. Cały skarbiec składa się z dwu dużych sal i dwu galeryi górnych. Przy wejściu zaraz wpada w oczy olbrzymi tron perski, okryty ośmiobocznym dzwonem szklanym. Cały z kutego złota, o grubości od pół centymetra do półtora. Siedzenie i cztery grube jak u fortepianu nogi są ze złota litego. Okrywają go desenie usiane tysiącami pereł o różnej wielkości i blasku, tysiące rubinów, topazów i szmaragdów jednakowo szlifowanych. Tron ma kształt jakby kwadratowej kanapy o boku na dwa metry, a wysokiej na półtora metra, Zrobiono go około 1501 r. w Terbis w Persyi dla Izmaela., pierwszego panującego w dynastyi Sofidów

Jak ten tron jest arcydziełem sztuki perskiej z wieku XV-go, tak drugi, stojący w tej samej sali, chlubę przynosi sztuce tureckiej z wieku XVI-go. Siadywał na nim w kuczki Achmed I., wielki amator broni, który też zostawił tu po sobie najpiękniejszy w Europie zbiór szabel, złożony z tysiąca ośmnastu sztuk wyzłacanych i wysadzanych drogiemi kamieniami. Nad tronem, do którego się po trzech schodkach przystępuje, wznosi się wysoki, kupulasty baldachim, podparty na czterech smukłych filarkach. Wszystko okryte bogatemi instrukcyami w drzewie cedrowem i sandałowem, okuciami ze złota i srebra, rubinami, szmaragdami, perłami i dyamentami. Pod kupułką wisi na złotym łańcuszku nieregularny, surowy szmaragd, długi na dwanaście centymetrów, a na pięć centymetrów gruby, pokryty napisami z Koranu.

W oszklonej szafie obok stoją trzy największe z dotychczas znanych szmaragdów. Mają od szesnastu do dwudziestu centymetrów długości, a od dziesięciu do dwunastu grubości.

W tej samej sali stoją za szkłem nieocenione pamiątki historyczne: szabla Mahometa Zdobywcy, którą miał w ręku, gdy wjeżdżał po raz pierwszy do Stambułu, miecz ostatniego władcy Bizancjum, Konstantyna Dragosesa, maczuga Bajazeta I-go, którą miał z sobą na Kosowem Polu, złota szabla Solimana Wielkiego, którą miał przy zdobyciu Białogrodu, szereg kosztownych pancerzy, rzędów, siodeł, hełmów, łuków, lanc i sztyletów, kapiących od złota, turkusów, szafirów, pereł i rubinów.

Druga sala nazywa się salą klejnotów. Na środku stoi szafa oszklona, zawierająca najpiękniejszy w świecie zbiór monet muzułmańskich od czasów najdawniejszych aż po dzisiejsze dni. Naprzeciw okien, w wazach z kryształu górskiego, widać dyamenty, rubiny, perły i szmaragdy. Obok zbiór fletów wysadzanych kamieniami i złotem, na których grywali kalifowie, wbrew surowym komendatorom koranu, zabraniającym muzyki. W kasecie, ozdobionej rubinami, leżą dwie perły, ważące 48 gramów, a w innej rubin wielkości gruszki. W innej skrzynce dyament najczystszej wody, ważący 32 karaty, a pochodzący prawdopodobnie z korony bizantyńskiej. Dziecko go znalazło przypadkiem w Aivan Seraju, dawnem Hebdomon, gdzie go podczas jakiejś uroczystości zgubił był podkomorzy cesarski w dwudziestym drugim roku panowania Justyniana. Inny dyament, 24-karatowy zdobi turban któregoś z dawnych sułtanów, a znalazł go w roku 1681 żebrak w bramie miejskiej i — nieznając jego wartości — wymienił na 3 łyżki.

Po cesarstwie Bizantyńskiem odziedziczył skarbiec sułtański duży szczątek krzyża Chrystusowego, który Konstantyn Wielki podarował był mnichom, włócznię z Golgoty, gąbkę, trzcinę i koronę cierniową, z których spore części posłał Bajazet II Karolowi VIII.

Na galeryach wisi za szybami szaf mnóstwo szat drogocennych i puharów, bo jeszcze od czasów greckich zwyczaj nakazywał dołączać tego rodzaju podarki do każdej misyi dyplomatycznej przy dworze stambulskim. Prócz tego masami rozwieszona broń mongolska, jatagany perskie, szable damasceńskie, handżary z Bagdadu, sztylety z Toledo, arkebuzy, muszkiety, strzelby arabskie i karabiny wykładane złotem.

W zbiorze zegarów jeden przysłany Muradowi III-mu w roku 1590 przez Rudolfa II-go. Inny dar cesarza niemieckiego z r. 1740 wygrywa co godzinę innego menueta. Niżej nieprzebrany zbiór zegarków kieszonkowych, które nosili władcy Islamu. Od malutkich z wieku czternastego i jaj norymberskich, aż do chronometrów Harrissona. Jedną z największych osobliwości strojów, pozostałych po zmarłych sułtanach. Pierwszy pochodzi z r. 1453, ostatni nosi datę 1839. Przepychu tych sukien opisać niepodobna, każda z nich ma po parę milionów wartości ze względu choćby na olbrzymie drogie kamienie, których prócz złota użyto do ozdoby. Każda z nich inna, stosownie do charakteru i gustu władcy. Wkoło galeryi biegnie szereg starych portretów sułtańskich, świadczących o tem, że jednak nie byli oni tak zażartymi wrogami malarstwa, za jakich zwykle uchodzą. Co prawda, robione te portrety przeważnie po śmierci z modeli, aby uszanować objaśnienia do Koranu, które zabraniają odtwarzania żywych ludzi. Mimo to Mahomet Zdobywca miał odwagę pozować za życia do portretu, czego dowodzi obraz Gentilego Bellinego, znajdujący się dziś w Wenecyi. Po zwiedzeniu skarbca, a również ciekawej starej sali tronowej i biblioteki Achmeta I-go, stojącej przy tem samem podwórzu, wprowadzają gości do kiosku bagdackiego, podają w imieniu sułtana konfitury, kawę i papierosy tureckie i pozwalają zerwać kilka kwiatów w ogrodzie, otaczającym dawny harem. Na tem kończy się zwiedzanie pamiątek, świadczących o potędze i bogactwach państwa, obecnie tak podupadłego.

## Wielkie katastrofy i wojny.

Straty w ludziach spowodowane ostatniem trzęsieniem ziemi w Sycylii n Kalabryi obliczają w przybliżeniu na 200.000, a według wszelkiego prawdopodobieństwa, obliczenie to grzeszy raczej optymizmem niż pesymizmem. Statystyk włoski Bodio stwierdza, że jest to pod względem strat w ludziach najstraszniejsza katastrofa, jaka w czasach historycznych od potopu, nawiedziła ludzkość.

Wskutek wybuchu Wezuwiusza w r. 79, który zasypał popiołami Herculanum i Pompei, zginęło około 30.000 ludzi. Liczbę ofiar wybuchu Wezuwiusza w r. 1631 obliczają na 20.000, w r. 1794 na 25.000 ludzi. Wielki wybuch Etny w r. 1669 zniszczył 11 miejscowości, w tej liczbie miasto Catania. Znalazło wtedy śmierć 25.000 ludzi.

Straszliwe w skutkach było trzęsienie ziemi w Lizbonie, w r. 1755. Zginęło wtedy około 60.000 ludzi. Trzęsienie ziemi na Kaukazie w r. 1667 pochłonęło 80.000 a w Japonii w r. 1703 nawet 150,000 ofiar.

Potężna też była katastrofa, spowodowana trzęsieniem ziemi w Kalabryi w r. 1783. Liczbę zasypanych gruzami obliczono na 100.000. Wskutek wybuchu wulkanu Kratoton w cieśninie Sundu w r. 1883 zginęło 40.000 ludzi.

Straszliwe też spustoszenia sprawiały cyklony, powstające nagle, zapewne wskutek podmorskiego trzęsiena zemi. Fala, która w październiku r. 1737 nawiedziła wybrzeża bengalskie, zabrała podobno 180.000 ludzi, podczas cyklonu nad ujściem rzeki Bramaputra w r. 1876 utonęło 150.000 ludzi, a w r. 1896 wielka fala zabrała w Japonii 27.000 ludzi. Liczbę 200.000 ofiar żadna ze znanych dotąd katastrof nie pochłonęła.

Także w porównaniu z największemi wojnami i najwięcej krwawemi bitwami katastrofa ostatnia w Sycylii była najstraszliwsza. W bitwie pod Austerlitz walczyło po obu stronach 154.000 ludzi, pozostało na pobojowisku 38.000. Pod Jeną było 110.000 walczących, a poległo 31.000, nad Moskwę 245,000 walczących a 74.000 zabitych. Pod Lipskiem 471.000 walczących a zabitych 107.000. Pod Waterloo walczyło 194.000 ludzi, a zginęło 51.000, pod Solferino na 287.000 walczących pozostało na polu bitwy 37.000, pod Sadową 33.000 na 291.000 walczących, pod Grovelotte 62.000 na 396.000 walczących a pod Sedanem walczyło 314.000 a poległo 68.000, pod Laojanem w Mandżuryi pozostało na polu walki 60.000 ludzi, na 285.000 walczących. W całej wojnie francusko niemieckiej straty francuskie w ludziach wynosiły 136.000 a z liczby tej zmarło 80.000 na pobojowisku, 36.000 we Francyi wskutek ran poniesionych w wojnie, 28.000 w niewoli niemieckiej. Po stronie niemieckiej poległo w tej wojnie na pobojowisku 17,256 ludzi, zmarło wskutek ran 12.000 tak, że ogólne straty niemieckie wynosiły 38.278 ludzi. Obustronne straty wynosiły w tej największej dotąd wojnie 174.278 ludzi, więc jeszcze o 25.000 ofiar mniej aniżeli zginęło niemal w mgnieniu oka w ostatniej katastrofie w południowych Włoszech.

### Korespondencya z Passaic, N. J.

14 lutego, 1909.

Szanowna Redakcyo!

Dziesięć lat będzie. w dniu 17 września br. od założenia "Towarzystwa św. Piotra i Pawła, w Passaicu, N. J., które ma charakter i cel, towarzystwa polskiego bratniej pomocy.

W dniu 17 września 1899 wspomniane Tow. założone zostało przez pana Stanisław Budza i sześciu czcigodnych członków; było dosyć do znoszenia założycielom tego Towarzystwa, nawet się zdawało, że całkiem upadnie, mając przeciw sobie ludzi, niedbałych o dobro ogółu, o dobro swych braci, aby na wypadek choroby brat polski mógł otrzymać wsparcie, a nie wyciągać rąk po kawałek chleba, lub też na wypadek smierci, zbierać kolektę na koszta pogrzebowe, i na oddanie ostatniej usługi dla zwłok zmarłego brata.

Jednakowoż godni politowania są bracia Polacy, którym brakuje, czyto może oświaty, czy też tego są inne powody, a przedewszystkiem, zaniedbanie samego siebie, że jeszcze przeszło 60 proc. jest takich braci Polaków, którzy nie mieli czasu pomyśleć o przyszłości, którą jest śmierć stanowcza, nie mając nawet jednego dolara na wypadek śmierci a choćby na najmniejszy wydatek pogrzebowy, zostawiając swą żonę z kilkoma dziećmi, na pastwę największej nędzy.

Nie ustraszeni czcigodni założyciele, a względnie p. Stanisław Budz, długoletni prezes tegoż Tow., oświecony człowiek dla dobra ogółu, swą niezrównaną wytrwałością wytrzymał wszystko, i jako sternik na "Oceanie" walczył z morskiemi falami tak, że ogół poznał jego niezmęczoną pracę; Tow. to zaczęło wzrastać, jednak jeszcze z niewielkim procentem, albowiem nie cały ogół poznał ten wielki cel, który powinien każdy dbały Polak czy on jest sam, czy też ojcem kilkoro dzieci, mieć na oku i uznawać za dobry.

Przed dwoma około laty, nasze Tow. nie więcej liczyło, jak 50 członków, z rokiem ale 1908 powiększyło się o przeszło 50 proc., tak że obecnie liczy z górą sto członków, która to liczba niebawem się podnosi.

Urząd tego Tow. stanowią następujący członkowie: Stanisław Budz prezes, Andrzej Szal zastępca prezesa, Franciszek Budz kasyer, Piotr Kopeć sekretarz finansowy, Józef Grywalski sekretarz prot., Józef Baran dozorca kasy, Tadeusz Józef Szewczyk marszałek, który się też częścią przyczynił do powiększenia Towarzystwa tego w ostatnim czasie.

Mamy także my Polacy, w Passaicu dużo do zawdzięczenia czcigodnemu ks. proboszczowi Walentemu Chlebowskiemu i ks. wikaremu Stefańskiemu, przy ko ciele parafialnym św. Józefa; Czcigodny prob. niezmordowanie pracuje na winnicy powierzonej mu, i chce, aby cała parafia jak jeden mąż kiedyż z nim przed Obliczem Najwyższego stanęła na sądzie ostatecznym po prawicy, żeby usłyszała głos Sędziego sprawiedliwego "chodźcie moje pracowniki z mej winnicy za wasze prace, i trudy do królestwa niebieskiego.

W końcu dodać należy, że bardzo by pożądanem było, że na taką liczbę znajdujących się tu Polaków i tyle towarzystw polskich, powinien się utworzyć tak zwany "Związek Polski, rz.-kat., imienia Tadeusza Kościuszki", do którego, jak jeden mąż, powinny stanąć wszystkie Towarzystwa w Passaicu, z których aż za adto łatwo może być około 1000 członków, a gdyby tylko każdy wpłacał po 50c miesięcznie, można co miesiąca uzyskać po $500, z których to fuduszów możnaby wypłacać od 6—8 dolarów tygodniowo w razie choroby, zaś na wypadek śmierci kilkaset dolarów.

A czyżby nie było czas pomyśleć, panowie Polacy i wszystkie Towarzyrzystwa polskie w Passaicu o domie polskim, jako to: na odbywanie balów polskich, czytelnię, sklep, nie dając polskiego grosza innowiercom lub językowcom.

Najwyższy czas panowie Polacy, brać się do dzieła, którego drudzy bracia Polacy dokonali, jako to: w Chicago, Milwaukee, Buffalo. My tylko Polacy w Passaicu o dobro nasze niedostatecznie dbamy.

Kończąc nasze życzenia dla wspólnego dobrobytu naszej Polskości, życząc wszystkim braciom i siostrom polskim, aby zakwitła w ich sercach roztropność, a przy rozpoczętym nowym roku, abyśmy wspólnie bracia Polacy rozpoczęli krok naprzód, celem zabezpieczenia siebie na obczyźnie, na wszelki wypadek choroby lub śmierci.

Niech bracia i siostry polskie zrozumią cel tej korespondencyi, i niech nie szczędzą 50c miesięcznie lub jednego dolara wstępnego, celem zabezpieczenia się od wypadku choroby lub śmierci, abyśmy wspólnemi siłami okazali, że na wszelkie wypadki jesteśmy zabezieczoni.

**Z Towarzystwa św. Piotra i Pawła w Passaicu, N. J.**

### Korespondencya z Florian, Minnesota.

2 lutego, 1909.

Szanowna Redakcyo "Gazety polkiej!

Upraszam o umieszczenie następującej korespondencyi:

My tu farmerzy we Florian, Minn. mamy się dosyć dobrze, jest tu nas około 70-ciu i każdy sobie zapewnił byt niezależny.

Ziemię mamy tu dosyć dobrą, o czem się każdy może przekonać, kto do nas zawita. Pobudowaliśmy także nowy kościół, lecz że parafia jest mała, więc się nieco zadłużyliśmy. Także Tow. chóru św. Cecylii założyło bibliotekę, ale tylko małą, ponieważ parafia jest zadłużona na kościół, a Tow. ma za mało w kasie pieniędzy, aby powiększyć bibliotekę; postanowiliśmy się udać z prośbą do naszych ziomków, aby wspomogli nas w naszej pracy, i zapewno pomocy nam nie odmówią. Więc upraszam szanownych Czytelników, pośpieszcie nam z pomocą. Wszelkie składki nadsyłać na ręce sekretarza niżej podpisanego.

Z uszanowaniem
Jan Kasprowicz,
Box 28 Florian, Minn.

## Szczyt pijaństwa.

— Tak się upić, żeby wróciwszy do domu, położyć zamiast siebie, parasol do łóżka, samemu zaś zamiast parasola stanąć w kącie i pozostać aż do wytrzeźwienia.

# Z AMERYKI.

### Podróż floty wojennej.

Niżej podana tabela wykazuje dokładną ilość mil — odbytych przez amerykańską marynarkę wojenną w podróży naokoło świata. Podróż ta rozpoczęła się 16 grudnia, 1907 roku.

| | |
|---|---|
| Z Hampton Roads do Trinidad........... | 1,850 |
| Trinidadu do Rio Jan. | 3,100 |
| Rio do Punta Arenas .. | 2228 |
| Punta Aran. do Callao | 2666 |
| Callao do Magd. Bay .. | 3050 |
| Magdalena Bay do San Francisco ........ | 1200 |
| San Fran. do Honolulu | 2100 |
| Honolulu do Auckland | 3850 |
| Auckland do Sydney .. | 1284 |
| Sydney do Melburne .. | 575 |
| Melburne do Albany .. | 1350 |
| Albany do Manili .. | 3500 |
| Manila do Yokohama | 1753 |
| Yokohama do Amoy .. | 1343 |
| Amoy do Manili .... | 666 |
| Manili do Singapore .. | 1468 |
| Singapore do Colombo | 1560 |
| Colombo do Suez .... | 3440 |
| Suez do Gibraltar .... | 1920 |
| Gibraltar do Hampton Roads ............ | 3500 |
| Razem ...... | 42.303 |

### Skład gabinetu.

NEW YORK, N. Y., 26 lutego. — Skład nowego gabinetu przedstawia się następująco:

Sekretarz stanu Philander C. Knox z Pensylwanii.

Sekretarz skarbu, Franklin Mac Veagh z Illinois.

Sekretarz wojny Jac. M. Dickinson z Chicago.

Prokurator jeneralny, George W. Wickersham z New Yorku.

Sekretarz marynarki, G. von L. Meyer z Massachusetts.

Sekretarz handlu i pracy Ch. Nagel z Missouri.

Sekretarz spraw wewnętrznych R. A. Balinger z Washyngtonu.

Sekretarz rolnictwa, James Wilson z Iowa.

i jeneralny poczmistrz F. H. Hitchcok z Mass.

### Kolizya słońca z planetą.

BOSTON, Mass. — Profesor Parciwal Lowell, dyrektor obserwatoryum astronomicznego w Flogstoff, Arizona, twierdzi z całą stanowczością, że jakaś ciemna planeta zderzy się ze słońcem, a wtedy nastąpi koniec świata, gdyż wszelkie życie zniknie na planetach. Kiedy ta kolizya nastąpi — jeszcze teraz określić nie można, ale będzie ją można obliczyć na 14 lat przed zderzeniem. Możemy sobie wyobrazić, coby to za chaos zapanował na naszej ziemi w tych dniach przedśmiertnych ......

### O pensyę prezydenta.

WASZYNGTON, D. C. — Przez całe sześć godzin walczono w kongresie o kwestyę podwyżki płacy prezydenta, przewodniczącego kongresu i sędziów federalnych. Jak wiadomo senat podwyższył pensyę prezydenta z $50.000 na 100.000, przewodniczącego kongresu z $12.000 na 15 000, i sędziów federalnych z $12,000 na 15.000. Walczono zacięcie przez całą sesyę i ostatecznie zgodzono się podnieść pensyę prezydenta do $75.000 i koszta wszelkiej podróży. Bil senatu o podwyżkę do $100.000 ubito 168 głosami przeciw 141, a przyjęto poprawkę określającą pensyę głowy państwa na $75.000 rocznie 163 głosami przeciw 149.

Bil o podwyższenie pensyi wiceprezydentowi i przewodniczącemu kongresu odrzucono 187 głosami przeciw 143, a nad bilem o podwyżkę pensyi sędziom federalnym weale nawet nie radzono, odrzucając go bez debat. Nie przyjęto też bilu proponującego ustanowienie posady wicesekretarza stanu.

### Milion dolarów na domy dla biednych.

NEW YORK, N. Y. — Pani W. K. Vanderblit, zdobyła się prawdziwie na humanitarny czyn, gdyż ofiarowała milion dolarów na budowę sanitarnych domów dla robotników, którym grozą suchoty. Biedacy, którzy muszą mieście się w piwnicach, gdzie się nabawiają różnych chorób, za małą opłatą będą mogli mieszkać w tych domach, w pokojach wysokich, widnych i suchych, oraz zaopatrzonych we wszelkie urządzenia nowoczesne. Zadaniem pani Vanderbilt będzie to najskuteczniejsza walka z suchotami od których giną rok rocznie setki tysięcy rodzin.

### 500 Osób zamarzło.

PETERSBURG. — Donoszą tu z Ukrainy, że wskutek ogromnych zanieci śnieżnych zamarzło na śmierć 500 osób, w tem wiele podróżnych w wagonach kolejowych, które ugrzęzły w zaspach i formalnie zostały zasypane śniegiem. Również na Morzu Czarnem szalały przez kilka dni straszne burze, które miały spowodować rozbicie się paru okrętów, ale dotychczas brak o tem jest bliższych wiadomości.

### Najbogatsza panna wyszła za mąż.

MORRISTOWN,N. Y., 24 lutego. — Wyszła tu za mąż panna Sylwia Green, córka "najbogatszej kobiety na świecie" pani Hetty Green, za 60cioletniego "pana młodego" Mat. Astor Wilke. Panie Green skromnie mieszkają w Hoboken koło Nowego Yorku.

### Po pijanemu.

SALT LAKE CITY, Utah., 24 lutego. — Niejaki Teodor Syphus 52 lat liczący zranił ciężko swą młodą córkę, I. Taylorową, w chwili, gdy ta leżąc obok dziecięcia swego na łóżku usypiała je. Syphus zdaje się pijany rzucił się na córkę i zadał jej ciężką ranę w lewą pierś, a w chwili, gdy zamierzył się do drugiego ciosu, nadbiegł na krzyk siostry brat jej 16 letni i odepchnąwszy ojca, obronił siostrę — oraz wynósł ją do sąsiedztwa. Syphusa starego aresztowano. Rana Taylorowej choć ciężka, nie jest śmiertelna.

### Zastrzelił żonę i brata.

MALWEST, Ark., 25 lutego. — Oskarżony o dręczenie żony B. Hunicutt w chwili gdy go policyant do więzienia wiódł, postrzelił ciężko żonę swą, a zastrzelił na miejscu jej 14letniego brata J. Hartella, poczem zbiegł; dotąd go nie złapano.

### Prohibicyoniści zwyciężają.

INDIANOPOLIS, Ind., 26 lutego. — Znowu w trzech powiatach stanu tego "Local Option" zwycięstwo odniosło: wygrali prohibicyoniści, a szynkarze chyba się mają za innem zajęciem oglądać. Głosowanie owo odbyło się wczoraj w powiatach Hendricks, Fonntain i Fayette, a dziś ma się ono odbyć w powiatach Gibson, Carol, prohibicyoniści zaś pewni są że i tam sprawę wygrają.

### Potop.

CINCINNATI, O., 25 lutego. — Rzeka Ohio wystąpiła z brzegów zalewając wszystkie niżej położone miejscowości.

Zachodzi obawa dalszego przyboru. O ile woda podniesie się jeszcze o pięć stóp, centralna stacya kolejowa będzie zalana.

Wczoraj w nocy całe zastępy robotników pracowały nad ocaleniem bark z 10.000,000 buszli węgla, a które w tutejszym porcie się znajdują.

Hiobowe wieści nadchodzą również z Parkesburga W. Va., gdy mieszkańcy opuszczają domy przed zbliżającym się potopem. Woda tam wystąpiła z brzegów i dochodzi do wysokości dwu stóp.

Podobne raporty odebrano z Portsmouth, Ironton, Gallipolis i innych miast.

Mniejsze rzeki wpadające do rzeki Ohio również wezbrały i zalały nadbrzeżne okolice.

Rzeka pokryta jest odłamkami drzewa i tysiącami porywanych drzew z lasu.

LEXINGTON, Ky., 25 lutego. — Ulewne deszcze padające w ciągu ostatnich 2 dni, sprawiły, że wszystkie strumyki i rzeki wezbrały.

Położona niżej część miasta Lexington zalana. Mieszkańcy na łodziach szukać musieli ratunku.

Wszędzie w okolicy powódź poczyniła poważne straty. Większość składów pod wodą. Rozszalałe wody unoszą masę różnych przedmiotów.

MEMPHIS, Tenn., 25 lutego. — Burza jaka szalała wczoraj w Arkansas, Mississippi i Tennessee, była najbardziej groźną ze znanych burz w ostatnich latach.

Miasto Fisher kompletnie prawie jest zburzone. Walące się mury gmachów zabiły sześć osób, całe zaś masy są poważniej lub lżej ranne.

Około miasta Augusta również liczą sześciu zabitych. W Lonoke zaś piorun zabił dziecko.

### Długowieczność.

PINEBLUFF, Ark.—Tutaj zmarł murzyn Ben Garcia, były niewolnik, liczący lat 117. Twierdził on, że jest najstarszym człowiekiem jego rasy w Ameryce.

### Eksplozya.

JOPLIN, Mo., 27 lutego. — W odległej stąd o 3 mile kopalni Heromine zostało skutkiem eksplozyi 5 robotników zabitych, a 22 ciężkie odniosło rany; bliższe szczegóły nieznane.

### Nowy Stan.

NEW YORK, N. Y. — W legislaturze stanowej w Albany, N. Y. wniósł poseł Cuviller bil imieniem miasta N. Y. aby samo miasto podnieść do godności samego stanu, dając mu nazwę State of Manhattan. W bilu powiedziano, że miasto liczy więcej mieszkańców aniżeli niejeden stan, więc się powinno samo rządzić jako stan. Sprawa ta będzie oddana pod powszechne głosowanie obywateli tego stanu, lecz podobny rozdział może tylko sprzyjać lub odrzucić kongres.

### Przeciw Japończykom.

SACRAMENTO, Cal., 27 lutego. — W legislaturze Stanu Kalifornia wniesiono znowu rezolucyę, która ma być substytutem kilku dawnych wniesionych, a później umorzonych rezolucyi antijapońskich. Nowa rezolucya oświadcza się przeciwko dopuszczeniu Azyatów wogóle do Ameryki, a senat Legislatury przyjął ją 26 głosami przeciwko 7, pomimo tego, iż kilku senatorów ostro się sprzeciwiało wnioskowi odnośnemu, zaznaczając, że co do praw imigracyjnych rząd związkowy dba sam o dobro wszystkich Stanów i jemu należy w tej sprawie nie wchodzić w drogę.

### Za honor córki.

BIRMINGHAM, Ala., 27 lutego. — W tutejszym sądzie James Robinson zastrzelił murzyna Jih'a Brown'a, który był zaaresztowany pod zarzutem usiłowania zgwałcenia córki Robinsona. Mściciel honoru córki oddał się potem w ręce sprawiedliwości.

### Dzielny farmer.

MUSKOGEE, Okla., 27 lutego. — W górach San Bois bandyci napadli na domostwo farmera J. Becka i ograbili go z $2000. Gdy rabusie odeszli farmer udał się sam jeden z gołemi rękami za nimi, dopędził ich w gęstym lesie śpiących.

"Ręce do góry!" Chłopcy wycelować w nich dobrze! wykrzyknął Beck do urojonej odsieczy.

Bandyci myśląc, że są otoczeni, pozwolili się zrewidować i zwrócili Beckowi 1600 dolarów.

Pogoń farmera za bandytami trwała od niedzieli do czwartku.

### Morderczy Kochanek.

PITTSBURG, 1go marca. — Kapitan straży ogniowej William Gerheart, siedząc na kolanach u p. Anny Baxter, wdowy, do której się zalecał od lat kilku wyjął nagle brzytwę i poderznął jej gardło.

Dzieci p. Baxter odciągnęły nieszczęśliwą kobietę, z ramion oszalałego kochanka i zaalarmowały policyę.

Straszny widok przedstawił się policyi, na ziemi leżał Gerheart, z szeroką raną na szyi, z której strumieniami lała się krew — w ręku trzymał brzytwę.

Wobec tego, że para żyła w najlepszej zgodzie, doktorzy myślą, że czyn został dokonany w napadzie chwilowego szaleństwa.

Ofiary prawdopodobnie zakończą życie, z nadmiernego upływu krwi.

### Mania samobójstwa.

ST. LOUIS, Mo., 1go marca. — Nareszcie udało się samobójstwo Elżbiecie Lowery, która w ciągu ostatnich lat 3-ch sześć razy się truła, dwa razy się wieszała i raz sobie gardło brzytwą poderznęła, a za każdym razem.. przeszkodzono jej i uratowano ją. Tym razem ostatnim "wytrwała" samobójczyni, użyła sublimatu z rezultatem przez się pożądanym....

### Skarb w starym budynku.

LEXINGTON, Ky., Przy rozbiorce starego budynku, który nabył niejaki H. S. Hensley znaleziono pod podłogą blaszane pudełko, w którem było $22,000 monety Stanów Zjednoczonych $1.-100 banknotów konfederackich, oraz kosztowności za $2,500. Skarb ten był ukryty przez wiele lat.

### Doniosły wynalazek.

BOSTON, Mass. — Niejaki George S. Cove, ogłasza, że dokonał wynalazku, mocą którego elektryczność potrzebną do pędzenia rozmaitych machin i celów medycznych można osiągnąć wprost ze słońca. Że nie blaguje dowiódł już swoją lampą słoneczną. Jest to aparat umieszczony na dachu jego domu, który w porze nocnej oświeca całe mieszkanie bez pomocy żadnych drutów, czy innych przyrządów motorowych. Wynalazek Cove'a budzi olbrzymie zainteresowanie w kołach naukowych, które uważają że może on dokonać przewrotu w dziedzinie elektryki sztucznej, a drogiej.

### Oskarżona o otrucie męża.

ROCKFORD, Ill. — Aresztowano tu panią Lorę Kaufman na rozkaz koronera, który zbadawszy żołądek zmarłego nagle jej męża, znalazł w nim strychninę. Kobietę uwięziono w chwili gdy się zabierała do ucieczki z miasta, co jeszcze spotęgowało podejrzenie. Aresztowana przeczy zarzuconej jej zbrodni, lecz okazuje wielkie zdenerwowanie.

### Washington stroi się w szatę odświętną.

WASHINGTON, 1 marca. — Wczoraj rozpoczął się tu tydzień inauguracyjny. Gmachy przyozdabiają w najpiękniejsze festony, a ulicę pospiesznie są doprowadzane do należytej czystości, by godnie przyjąć tysiące gości, jacy masami napływają do stolicy Stanów Zjednoczonych, aby wziąść udział w inauguracyi nowego prezydenta, która mieć będzie miejsce w czwartek. Pierwszymi przybyszami na tę wspaniałą uroczystość to gromady mniej lub lepiej wytresowanych w swym zawodzie złodziei. Jednakowoż żniwo nie będzie dla nich wielkie, gdyż uprzedzili ich 125 tajnych detektywów z różnych miast, którzy na ptaszków ze swych rejonów baczną zwracają uwagę. Tak prezydent Roosevelt jak i jego następca p. Taft poszli przedpołudniem na nabożeństwo, poczem przepędzili po kilka godzin na konferencyi.

### Z historyi gilotyny.

Z okazyi ostatnich egzekucyi wykonanych we Francyi, przypominają pisma paryskie w dłuższych artykułach historyę powstania gilotyny. Zabrali też w tej sprawie głos i uczeni francuscy, a wywody ich zasługują na uwagę. Okazuje się z nich przedewszystkiem, że sławny wynalazek dr. Guillotin jest oparty na pomyśle stosowanym już w wiekach średnich, a nawet w czasach przedhistorycznych. W miejscowości Lime we Francyi, odkryto w r. 1865 wśród innych zabytków epoki kamiennej, także okropny nóż krzemienny, w którym archeologowie upatrują rodzaj mechanicznego ucinania głów. Jak twierdzi Peigno-Delacourts, nóż ten kamienny, obciążony umiejwięcej stoma kilogramami, zawieszano na linie i z jego pomocą łatwo odcinano głowy ułożonych poniżej ofiar. Pierwsze wiadomości historyczne o maszyneryi w rodzaju gilotyny w Czechach, pochodzą z XIII i XIV wieku.

W kronice Jana d'Anthon z r. 1507 znajduje się nawet dokładny opis przebiegu egzekucyi. Graficznie przedstawił stracenie Tytusa Manliusa zapomocą gilotyny rysownik norymberski Jerzy Pencz. Delikwent klęczy między dwoma pniami drzewa, głowa jego jest umieszczona między dwoma deskami, na szyi skazańca opiera kat topór, lewą ręką przytrzymuje linę, na której wiszący blok wbije za chwilę topór w szyję skazańca. Takie samo stracenie przedstawia także inny miedzioryt Aldergreversa z r. 1552, jednak w innej formie. Włoską gilotynę, znaną w wiekach średnich pod nazwą "Mannaia" uwiecznił na rysunku Włoch Bonasone. W starych dokumentach włoskich znajduje się wzmianka, że używano tej machiny już w XIII wieku; tracono tym sposobem jedynie szlachtę. Także Cenci Beatrix została straconą zapomocą machiny, która tylko w drobnych szczegółach różni się od gilotyny.

W Szkocyi używano do wykonywania egzekucyi machiny przezwanej "panną". Główną jej częścią składową była wyostrzona siekiera, zawieszona na linie i obciążona. W ten sposób stracono w r. 1578 hrabiego Mortona, podobną egzekucyę przedstawia też znany rysownik Callot w jednym ze swoich obrazów wojennych. O zgilotynowaniu ks. Montmorency w r. 1632 w Tuluzie,opowiada jeden ze współczesnych kronikarzy w następujących słowach: "Księcia wyprowadzono przez otwarte okno na szafot, ustawiony na podwórzu ratusza. Do stracenia użyto ostrego noża, umieszczonego między dwiema belkami. Gdy skazaniec oparł głowę na pniaku, spuszczono z góry ciężar, który natychmiast oddzielił głowę od tułowia.

Dr. Guillotin nie potrzebował więc wynajdywać swej machiny. Nie przypisuje on też sobie autorstwa wynalazku, we wniosku przedstawionym Zgromadzeniu narodowemu w dniu 10 października 1789 roku, powiada tylko, że proponuje wprowadzenie możliwie pewnej i szybkiej metody stracenia. Słowa, któremi podczas obrad polecił swój projekt: W jednym momencie spadnie każda głowa, przyczem nie doznacie żadnego bólu" wywołały w sali obrad niezmierną wesołość i od razu zapewniły pomysłowi popularność. Słowa dra Guillotina rozeszły się po całym kraju, budząc tak wielką barbarzyńską wesołość, że nawet organ urzędowy "Moniteur" uznał za stosowne zaprotestować przeciw naśmiewaniu się i wyszydzaniu nowej metody tracenia. Jednym z najbardziej potępienia godnych zwyczajów jest radość ze straceń. Od miecza Karola Wielkiego, który nazywano "wesołym", aż do nazwiska "wdowy". jakiem określono aparat dra Guillotin, daje się widzieć w naszym narodzie słabość ducha." Nad wnioskiem dra Guillotina obszerne narady przeprowadzono i po wysłuchaniu sprawozdania dr. Antoniego Louisa o zaletach metody i aparatu, ogłoszono odpowiednią ustawę w dniu 20 marca 1791. Maszynerya otrzymała zrazu nazwę od dra Louisa "petite Louisson" lub "Louisette". Poemat satyryczny o dr. Guillotin nazwę gilotyny wprowadził, która przyjęła się szybko. Guillotin bardzo nad tem ubolewał, co znalazło także wyraz w mowie pogrzebowej, wygłoszonej na jego grobie w roku 1814.

### Romans w domu Bismarków.

Wnuczka żelaznego kanclerza hr. Irena Bismark poślubić ma jak już doniosły depesze, zwykłego śmiertelnika, syna handlarza obrazów, Glawego. O tym romantycznym epizodzie pisze jeden z berlińskich dzienników: Syn handlarza obrazów z Wenglerstrasse, Glawe, był nauczycielem domowym u hrabiny Wilhelminy Bismark. Ojciec wyznaczył mu wprawdzie zawód teologa, lecz syn pragnął się poświęcić karyerze uniwersyteckiej a ponieważ rodzice nie mieli środków na dalsze kształcenie go, podjął się guwernerki. Młody człowiek charakterem swoim i usilną pracą zyskał uznanie i sympatyę pracodawców i głęboką sympatyę młodszej córki domu, hr. Ireny. Naturalnie sympatya ta nie zyskała uznania rodziny Bismarków,, jednakowoż hrabianka trwała przy zamiarze poślubienia Glawego, który się w tym czasie habilitował na uniwersytecie i żadne usiłowania nie mogły jej stałego zamiaru osłabić.

Ta stałość hrabianki wzruszyła serce matki, która się zdecydowała wreszcie zgodzić na ten związek, i tak wkrótce wnuczka "żelaznego kanclerza Niemiec" poślubi syna, handlarza obrazów, obecnie docenta prywatnego na uniwersytecie, Glawego.

### Bohaterskie panny.

Z Pragi donoszą, że wielkie wrażenie tam wywołał czyn bohaterski trzech panien. Na klinice uniwersytetu czeskiego znajduje się Gabryela Fritschówna, której pas transmisyjny zerwał całą skórę z głowy. Zarząd kliniki uznawszy, że konieczna jest transplantacya skóry na głowie ranionej, rozpisał nagrodę w kwocie 600 koron od osoby, która zgodzi się na to, aby skórę przeszczepiono na głowę Fritschówny. Na wezwanie to zgłosiło się kilkaset osób, a między niemi trzy panny z najlepszych domów, wśród nich zaś córka znanego w całej Pradze lekarza Zoufara, która oświadczyła gotowość poddania się operacyi, przeznaczając równocześnie nagrodę w kwocie 600 koron na rzecz ofiar w Messynie. Zdjęto jej skórę z nogi i przeszczepiono na głowę Fritschówny. Tak ona jak i Zoufanówna mają się zupełnie dobrze.

# Z OSAD POLSKICH.

### Z Albion, N.Y.

Z przyczyn nieznanych wybuchł w ubiegły wtorek w nocy olbrzymi pożar w realnościach Józefa Lewandowskiego przy ul. Knap, który wszystko zniszczył do szczętu, zanim straż pożarna ogień zlokalizowała. Szkoda wynosi $2,500 i była tylko w części zabezpieczona.

### Z Amsterdam, N. Y.

Mroźny deszcz, jaki nawiedził przed kilku dniami okolicę, poczynił znaczne straty w drzewach owocowych. Poszkodowani są w znacznej części osiedli tu polscy farmerzy. — Szkody obliczają na kilka tysięcy dolarów.

### Z Baltimore, MD.

Wielki nasz mistrz muzyki p. Ignacy Paderewski koncertował w Baltimore w teatrze Lyric wraz z Bostońską orkiestrą symfoniczną. Genialny nasz wirtuoz, a zarazem sławny kompozytor, wystąpił z nowem arcydziełem, skomponowanem na tle narodowem z czasu powstania z r. 1863—4 oraz upadek tego powstania, czyli losy ojczyzny. Wyrazić w tonach muzyki cierpienia narodu, ich usiłowania wydobycia się z niewoli, ich walki bohaterskie, a następnie porażkę przez brutalne siły, na to trzeba być geniuszem, żeby to oddać, ale trzeba być także Polakiem, żeby to można odczuć należycie. Chociaż orkiestra symfonicz. Bostońska uchodzi za najlepszą w świecie nie potrafiła oddać tego, co chciał wyrazić p. Paderewski, przeto w Lyric publiczność nie potrafiła ocenić należycie wielkiego poematu narodowego, jedynie przyjęła entuzyastycznie jego osobiste produkcye, które sam odegrał.

### Z Brooklin, N. Y.

Niespodzianie dostał się w ręce władz federalnych 20-letni Michał Cieślewicz, zamieszkały pn. 107 Berry ul. w Brooklinie, N. Y. W domu pod powyższym numerem bawiło się w nocy z niedzieli na poniedziałek pewne towarzystwo. W trakcie zabawy Cieślewicz wywołał nieporozumienie, zakończone bójką. Policyant aresztował ordynarnie się zachowującego Cieślewicza, w którym, po przyprowadzeniu go na stacyę policyjną poznano dezertera z okrętu wojennego "Vermont" należącego do floty wuja Sama, odbywającej podróż naokoło świata. Cieślewicz uciekł, gdy flota zatrzymała się w porcie Santa Barbara, w Californii.

Przed dwoma miesiącami przybył on jako "tramp" do Brooklina. Cieślewicza wzięła w opiekę władza federalna.

### Z Buffalo, N. Y.

W niedzielę dnia 14-o biskup Colton dopełnił uroczyście ceremonii poświęcenia nowego kościoła polskiego, pod wezwaniem św. Łukasza. Kazanie stosowne do okoliczności wygłosił ks. Franciszek Kasprzak, proboszcz kościoła św. Kazimierza na Klintonowie. Żadnej parady ani wymarszu towarzystw nie było. Proboszczem w nowej parafii jest ksiądz Stein.

### Z Cleveland, O.

Przed kilku laty przybył z Królestwa polskiego i osiadł na "Kantowie" Józef Graczkowski. Był to młodzieniec religijny, pracowity i oszczędny, a jeżeli grzeszył, to chyba zbytnim zamiłowaniem pieniędzy. W krótkim czasie złożył tysiąc dolarów. Ta ciągła myśl o wzbogaceniu się przyprawiła go o utratę zmysłów i przed dwoma laty sędzia Haden uznał go za cierpiącego i polecił umieścić w szpitalu dla obłąkanych. Tu Graczkowski nikł prawie w oczach i w połowie ubiegłego tygodnia śmierć uwolniła go od dalszych cierpień. Pogrzeb odbył się w sobotę z kościoła św. Jana Kantego. Niech odpoczywa w pokoju.

### Z Detroit, Mich.

Alderman Stefan Skrzycki przedłożył poprawkę do paragrafu 35 Ordynansów miejskich, mającego na celu usunięcie wrzodu oddawna trapiącego Polonię detroicką. Opiewa ona, aby szmaciarzom i różnym handlarzom starzyzną, tak licznie grasującym w dzielnicach polskich, a rekrutującym się wyłącznie z rzeszy Izraela, prawem zabroniono kupywania lub nabywania w jakikolwiek sposób starzyzny w formie żelaziwa, miedzi, lub jakiegobądź artykułu w zakres interesu handlarzy starzyzną wchodzącyeh, od osób niżej 21 lat, bez pozwolenia rodziców lub opiekunów tychże osób.

— Korytarze ratusza zalegają co rano robotnicy zupełnie bezczynni zajęcia szukający. Aldermanie mają kłopot nielada z tego powodu. Pracy w poszczególnych departamentach mało jest o tej porze, więc ojcowie mista, pomimo najszczerszych chęci nie wiele mają posad do rozdawania.

### Z Dunkirk, N. Y.

Dzielną odprawę dał ks. Stabenau, proboszcz par. św. Jadwigi w Dunkirk N. Y. tamtejszym władzom szkolnym i pismakom od miejscowego dziennika angielskiego "Evening Observer". W piśmie tem ukazał się paszkwilistyczny artykuł, poniżający w oczach Amerykanów nasze szkoły parafialne. Ks. Stabenau nie tylko dowiódł, że rzecz ma się przeciwnie, ale udowodnił nawet, że dzieci w szkole parafialnej o wiele wyżej stoją pod względem wiadomości, niż dzieci tych samych szkół w szkole publicznej. Ogłoszony w dzienniku angielskim artykuł, krytykujący tamtejsze szkoły polskie sprawił, że proboszcz par. św. Jadwigi zamknął drzwi szkolne przed władzami szkół miejskich i wszelkiego rodzaju ludźmi goniącymi za materyałami do pisania artykułów szkodliwych polskiemu społeczeństwu.

### Z Gary, Ind.

W nowej fabryce szyn stalowych w tem miasteczku rozpoczęto wyrabiać pierwsze szyny stalowe, na które kompania Indiana Steel Co. otrzymała wielkie zamówienie. Kompania kolejowa Chicago Burlington & Quincy dała obstalunek na 50.000 a Baltimore and Ohio na 30.000 ton szyn stalowych. Obecnie w czterech departamentach pracuje tam 3100 robotników lecz po otwarciu kilku jeszcze ognisk, liczba pracowników dojdzie jeszcze do 4500. Od przyszłego poniedziałku robotnicy rozpoczną pracę na zmianę dniem i nocą.

### Z Gaylord, Mich.

Na farmie w domu Wojciecha Waunza powstał pożar. Waunzowa nie tracąc przytomności, wyrzuciła dwoje dzieci z okna pierwszego piętra w śnieg głęboki, a następnie rzuciła się na ratunek trzeciego; płomienie jednak i dym uniemożliwiły jej to przedsięwzięcie; padła więc bezprzytomna na ziemię, a wyratował ją później mąż. Trzecie dziecko spaliło się na węgiel. —Waunzowa doznała ciężkich poparzeń i prawdopodobnie umrze. Waunz ratował się również skokiem przez okno. Dom spłonął doszczętnie, a cała familia niedostatecznie ubrana wędrować musiała przez śniegi, w mróz siarczysty, przeszło pół mili, aż do farmy sąsiedniej, gdzie znalazła przytułek.

### Z Homestead, Pa.

Do "Nowin Polskich" donosi korespondent:

Miasto Homestead, czyli jak inaczej nazywają "Steel Town", liczące około 16.000 mieszkańców, położono nad rzeką Monongehala, dosyć dobre robi wrażenie na każdym przybyszu. Zamieszkałe jest po większej części przez Słowaków, Rusinów, Madziarów, Chorwatów, no i mały procent Polaków.

Prym jednak, jak wszędzie, trzymają Amerykanie, a szczególnie w urzędach miejskich itd. Polacy są tu dosyć dobrze zorganizowani, mają swój kościół, szkołę. Lecz stanowczo za mało interesują się polityką. Co do interesów, Polacy dosyć dobrze stoją; mamy tu dwa polskie składy likierów, jedną grosernię, no i skład rzeźnicki.

Towarzystwa mamy cztery; 3 starsze i jedno młode, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Zorganizowane przez naszego prob. ks. L. Przybylskiego, który tu przybył niedawno, bo 8 gr. zr. Owo Tow. wyżej wspomniane, urządziło bal 16 zm. który też się udał pod każdym względem finansowym i moralnym.

Jak ślicznie się potrafią Polacy bawić — dali przykład na ostatnim balu, gdzie pomimo ciżby, tj. tak licznego zgromadzenia, spokój nie był zakłócony nawet najmniejszą kłótnią lub sprzeczką. Uznanie za to należy się przewodniczącemu balu p. F. Cienieckiemu, który nie szczędził trudu i czasu, ale szczerze się zajął urządzeniem zabawy.

Po Wielkanocy, tj. 27 kwietnia urządzi zabawę z tańcami połączona tutejsza parafia. Spodziewamy się, że po odpoczynku, jakiego każdy zazna w poście, zabawa ta także się uda. Co się tyczy pracy, to nie ma jej tu w Homestead zanadto. Kto pracuje, to ma się dobrze, ale kto nie ma pracy, to mu bieda daje się dobrze odczuć.

### Z Hudson, Pa.

Przy wyborach na urząd sędziego zwyciężył znaczną większością głosów ob. Marcin Burzyński, doznawszy poparcia całej Polonii, bez różnicy przekonań politycznych.

### Z Milwaukee, Wis.

W ubiegłą sobotę w nocy znalazł śmierć w kanale przy Canal ul., niedaleko pierwszej ave., Teofil Swosiński, stróż nocny firmy C. H. Starke Dredge i Dock Co.

Zwłoki jego zauważono w kanale rano, a wyłowiono o 10-ej godzinie. Przypuszczają, iż Swosiński wpadł przypadkowo, z powodu pośliznięcia się na promie, lub też gdy chciał skoczyć z promu na parową łopatę. Wypadek ten musiał nastąpić o 11.30, gdyż zegarek, który Swosiński miał przy kamizelce, o tej godzinie stanął.

Swosiński liczył 53 lata i mieszkał pn. 764 Druga ave.

Swosiński, jak twierdzą, pełnił w sobotę służbę poraz ostatni, gdyż otrzymał inną posadę i z tego powodu był bardzo zadowolony.

Podobno przechodnie słyszeli w nocy, jak Swosiński wpadł do wody i zawołał o pomoc, lecz z powodu ciemności nie można było wiedzieć, w którem miejscu Swosiński wpadł do wody.

W niedzielę rano zauważono na wodzie czapkę Swosińskiego i porucznik L. Westness i policyant Green wyłowili zwłoki, które zabrano do trupiarni. Później dowiedziano się o adresie i zawiadomiono żonę, która przybyła wraz z dziećmi do trupiarni. Zmarły pozostawia sześcioro dzieci.

Stróżem powyższej firmy był Swosiński od 20 lat.

— Bohaterem prawdziwym okazał się p. Tomasz Jurasiński, brat ks. Jurasińskiego, który przechodząc przez 18 ulicę i słysząc krzyk kobiet, wzywających kogoś na pomoc, wpadł do domu pn. 712 i wśród dymu i ognia, wyprowadził dwoje dzieci państwa Eilersów, doznawszy sam silnych poparzeń na ręku. Dzieci pozostawione same w mieszkaniu, poczęły się bawić zapałkami, z których powstał ogień, szybko roznoszący się po całem mieszkaniu.

— Znany polski adwokat pan Kazimierz Gońskí ogłosił swoją kandydaturę na sędziego powiatowego. O ile p. Gońskiemu nie stanie w drodze prywata pojedynczych jednostek, szanse jego mogą być znaczne.

### Z Natrona, Pa.

Przed czterema miesiącami Antoni Mierzejewski pojął za żonę 19-o letnią dziewczynę i przed paru dniami zmarł od trucizny na szczury. której rzekomo miała wsypać do cukru Mierzejewska i podać mężowi do kawy. Mierzejewski umarł w dwie godziny po wypiciu kawy w strasznych konwulsyach, a żona oświadczyła policyi i lekarzom, że sam się otruł, w co początkowo uwierzono i Mierzejewska poszła w służbę do Pittsburga. Krążyć jednak zaczęła pogłoska, że Mierzejewska sama otruła męża za namową niejakiego Zidurskiego, z którym utrzymywała stosunek miłosny. Aresztowano więc ją w Pittsburgu i osadzono w więzieniu w Allegheny. Przeczy ona zarzucanej jej zbrodni, lecz śledztwo wykaże zapewne czy istotnie jest winną. Policya energicznie poszukuje Zidurskiego, który się ulotnił. Sprawa ta wywarła wielkie wrażenie na Polakach w Natronie.

### Z Newark, N. J.

Michał Targosz 8-o letni chłopak, wpadł przez nieostrożność do Morris kanału przy River ul. i byłby niewątpliwie utonął, gdyby nie natychmiastowa pomoc ze strony towarzystwa zabawy, ośmioletniego H. Schluh, który nie tracąc przytomności, rzucił się za tonącym do wody chwycił go za nogę i wyciągnął na brzeg.

— Dwudziestoletnia Ewa Samońska, żona młodego, bo 28 lat liczącego Stanisława Samońskiego, pragnąc dogodzić swemu mężulkowi, napiekła sporą ilość przez niego lubianych pączków. Wskutek zaszłej pomyłki, wmieszała do rozrobionego ciasta proszku, który przeznaczony był na wytrucie szczurów.

Po spożyciu pączków, doznał niewymownych cierpień. Zaalarmowani sąsiedzi sprowadzili natychmiast doktora Schofer, który, nie mogąc osłabić działania trucizny, posłał po ambulans, którym odwieziono nieszczęśliwego do szpitala. W niespełna godzinę po przywiezieniu, Samoński wśród ciężkich boleści zakończył życie. Ciało jego zabrano do trupiarni, przy ul. Laffayette, gdzie poddano je badaniom lekarskim. W żołądku nieszczęśliwej ofiary pomyłki swej żony znaleziono sporą dozę arszeniku. Nie lepiej przedstawia się stan nieuważnej Ewy, lekarze jednak mają nadzieję utrzymania jej przy życiu.

### Z New York, N. Y.

Nieznajomość stosunków tutejszej metropolii była przyczyną tragicznej śmierci, jaka spotkała naszego rodaka Jana Biegowskiego, który przybył tu z Youngstown, Ohio, w celu złożenia wizyty swemu staremu koledze Kazimierzowi Studnikowi. Nie mając dokładnego adresu, a że to było już późno wieczorem, Biegowski stanął w hotelu pn. 31 Bowery, chcąc przenocować i nazajutrz wyszukać kolegę. Nieszczęśliwy nie przypuszczał, że noc ta miała być ostatnią dla niego w życiu.

Znużony podróżą Biegowski po położeniu się do łóżka twardo zasnął. Po upływie niespełna dwóch godzin, inni goście poczuli odór gazu wychodzącego z jego pokoju. Gdy otwarto drzwi, Biegowski był już bez przytomności. Nieszczęśliwego zabrano do szpitala pn. 11 Gold ulicy, gdzie wkrótce wyzionął ducha. Koroner. którego przywołano do obdukcyi zwłok, skonstatował, że Biegowski otruł się gazem, przez przypadkowe odkręcenie czy nie zakręcenie kurka.

Ile w tem jest prawdy, trudno odgadnąć. W podobnych hotelach dzieją się czasem rzeczy, o których nie mamy pojęcia, a szczególnie gdy się zjawi jakiś obcy gość, u którego spodziewają się pieniędzy. Zmarły miał przy sobie $140, zegarek, i złoty pierścień. Gdy go przywieziono do szpitala, znaleziono przy nim zaledwie $21, 65c. Zegarek zaś i pierścień przepadły na zawsze. Oprócz tego na ciele zmarłego były znaki, dające wiele do myślenia. Przypuszczać więc można, że Biegowski został zamordowany a dla zatarcia śladów zbrodni, odkręcono gaz, którym miał się udusić.

Pogrzebem jego zajęli się Kazimierz Sudnik i Stanisław Hałaczkiewicz. Pierwszy nie żałował czasu i pieniędzy, lecz pochował swojego kolegę po katolicku. Na szczególniejszą uwagę zasługuje prob. par. św. Stanisława, ks. Jan Strzelecki, który bezinteresownie przyjął zwłoki zmarłego do kościoła i odprawił nad nimi ceremonie i obrządki kościelne.

### Z New Britain, Conn.

Majątek parafialny Najsłodsz. Serca Jezusowego w tym miesiącu oszacowano na $300.000.

### Z Niagara Falls, N. Y.

Ciało zatrutej przed dwoma tygodniami Zofii Kamińskiej zostało powtórnie oddane ścisłemu badaniu i komisya egzaminująca z całą pewnością stwierdziła śmierć przez zatrucie arszenikiem. Aresztowana pod zarzutem otrucia B. Buzalska do winy nie przyznaje się.

### Z Olyphant, Pa.

Sądy skazały Józefa Obłoskiego na cztery lata więzienia za zabicie w stanie pijanym swego przeciwnika Jerzego Machińskiego w walce ulicznej.

### Z Racine, Wis.

Zazdrosny o żonę swoją, która od niego uciekła, robotnik giserski Józef Dokloks, pchnął nożem swego towarzysza Mikołaja Derkowicza, posądzając go o konszachty z żoną. Derkowicza w stanie niebezpiecznym odstawiono do szpitala; Dokloks zaś został osadzony w aresztach policyjnych, gdzie na wypadek śmierci Derkowicza czeka go rozprawa o rozmyślne morderstwo pierwszego stopnia.

— Za zdradziecki napad i zadanie niebezpiecznych ran nożem w czasie kłótni z rodakiem swoim, niewiadomego nazwiska, Jerzy Muszko, skazany został na trzy lata więzienia w Cherry Hill.

### Z Shamokin, Pa.

Dyrektorem szkół townshipowych obrany został kandydat partyi republikańskiej, Polak p. Brocki, dzięki jedynie poparciu całej Polonii miejscowej, która na czas wyborów opuściła swoje rozmaite partye, aby tylko głosować za rodakiem.

— Sędzia Mc Cormick skazał niejakiego Bernarda Muskiewicza na dłuższe więzienie w Sunbury, za napad i kradzież dokonaną na jednym pustelniku, którego jeszcze w dodatku niemiłosiernie pobił.

### Z So. Omaha, Nebr.

Przez własną nieostrożność w ubiegły wtorek wpadł w rzezalni Cudahy'ego, 21 letni robotnik polski Jan Czuba do kotła pełnego wrzącej wody, w którym śmierć znalazł, zanim zdołano go wydostać. Za pośrednictwem kilku obywateli polskich zarząd rzezalni przychylił się do poniesienia kosztów pogrzebu i zwłoki odstawiono na cmentarz św. Maryi Panny.

### Z So. Bend, Ind.

W poniedziałek rano policya znalazła Fr. Jankowiaka, liczącego lat 19, leżącego na West Division ulicy i mającego zmarznięte palce u rąk i nóg. Zabrano go na stacyę policyjną, gdzie lekarz udzielił mu pomocy lekarskiej, i zdrętwiałe od zimna członki przywrócił do życia, poczem Jankowiaka zawieziono do jego mieszkania pn. 421 przy So. Jackson ulicy.

— W balu inauguracyjnym 4-o marca br. w stolicy kraju, na cześć nowego prezydenta St. Zjd. weźmie między innymi udział, jako członek komitetu balowego p. Józef A. Werwiński, właściciel kantoru realności. Jest to raz pierwszy, że miasto South Bend będzie na balu reprezentowane w dodatku przez Polaka.

### Z Scranton, Pa.

Znaczną większością głosów wybrany został radnym miasta rodak nasz p. W. H. Szmyter, cieszący się wielkiem uznaniem Polonii miejscowej.

### Z Toledo, O.

Polski klub polityczny trzeciej wardy na odbytem posiedzeniu, uchwalił popierać kandydatury J. H. Speilbuscha na majora, Johna O'Leary na sędziego policyjnego i Kazimierza Lewandowskiego na councilmana.

### Z Toronto Canada.

Oskarżony o zamordowanie Polki O. Linteczek — Stefan Swyra, galicyjski Rusin, skazany został na śmierć przez powieszenie, mimo nieprzyznania się do winy. Dopiero w ostatniej chwili, krzyknął do zgromadzonych ludzi z szafotu: — Jestem winnym, ale nie przed Panem Bogiem!

### Z Wilkes Barre, Pa.

Przyszedłszy do domu w pijanym stanie i spotkawszy się z wymówkami żony, Józef Grablewski chwycił ciężki dzban, rzucając nim w żonę. Nieszczęściem dzban uderzył Grablewską w prawą skroń tak niebezpiecznie, że lekarze wątpią, czy uda się utrzymać ją przy życiu. Czuły małżonek zaraz po wypadku uciekł, jednakowoż policya czyni energiczne za nim poszukiwania.

# Dział Gospodarczy.

## Przypomnienia na marzec.

W marcu — już tylko w pierwszym tygodniu najpóźniej — możnaby jeszcze rozsiewać kainit pod jarzyny, ale nie pod okopowizny czasem. Także w marcu już rozsiewać można pod jarzyny 40-o procentowe sole potasowe a w końcu marca na zbronowaną ziemię superfosfat, który zmiesza z ziemią narzędzie, jakiego użyjemy do ostatniego spulchnienia gleby.

W pierwszej połowie marca przynajmniej, powinny być rozsiane przeznaczone na łąkę sztuczne nawozy. Zasadą jest, żeby kainit na jakiekolwiek bądź rośliny, a więc i tutaj na trawy, zasiać sucho; niepodobna, aby teraz nie było jeszcze suchych przymrozków do wykonania tej roboty.

Saletrę na żyto — pierwszą dawkę — te już w marcu rozsiewać można. Rzecz prosta sieje się ją dopiero po takiem obeschnięciu roli, aby robotnik suchą nogą szedł po oziminie, także widocznem być powinno, że ozimina się już rusza. Rozsiewać saletrę najkorzystniej po opadnięciu rosy, a zatem od 10 rano do 5 po południu.

W roli — przypominamy że najpierwszą robotą, gdy obeschnie, jest zrównanie zimowych skib, czem zrywa się skorupę, zabezpiecza ziemię przed wyparowaniem z niej wilgoci, przed wysychaniem a pozwala się lepiej ogrzewać na nią słońcu, wnikać temuż do ziemi, przez co szybciej wschodzą usadowione tuż pod wierzchem ziemi chwasty.

Dużo z jesieni pozostało niezoranej na zimę roli, zwłaszcza kartoflisk i buraczysk. Ponieważ rzadko które z nich będą czyste dostatecznie, dlatego najprawdopodobniej przyjdzie w tym roku płytko, najlepiej wieloskibowcami, podorać te role. Z pewnością dużo będzie wskutek tego grup na roli, ale dużo ich będzie nawet na zimowej orce, jeżeli nie zrówna się zimowych skib, czy to włóką, czy to broną, a zatem nie cofajmy się od tej roboty! Duże grupy wywołują potrzebę wałowania roli a wał wysusza ziemię, więc grup strzedz się trzeba, powtarzamy to z przyciskiem. Że każda zbyt wcześnie w roli rozpoczęta praca wielkim jest błędem, psuje strukturę roli, wie każdy przecież a mimo to są tacy, co nie mogą doczekać, aż rolą obeschnie, mokro grzebią, a potem dziwią się, że urodzaj nie dopisuje! Najgorzej wyjdą na tem naturalnie rolnicy, którzy nie mają pól drenowanych, bo tem dłużej nie wjadą na rolę, trudna z nimi rada, może raz otworzą im się oczy, byle nie zapóźno.

Na murszach i przymurszatych ziemiach, znanych z podnoszenia się przy każdym przymrozku i opadania przy odwilży, o ile utrzymają one konia, bardzo dobrze byłoby teraz wałować ciężkim wałem oziminy i koniczyny. Przyciśnięcie ziemi sprawia, że unoszenie się tejże w przymrozki nie jest już tak wielkie, mróz nie tak łatwo wnika do korzeni, nie tyle roślin wymarza.

Pamiętajmy o spuszczeniu wód po drogach i zarównujmy koleje i wyboje. Na wiosnę po spuszczeniu wody, drogi obsychają szybko, w przeciwnym razie roztopy po drogach trwają długo, czem rujnujemy siły i zdrowie inwentarzy.

W marcu czas ostatni rozpocząć mocniej inwentarz roboczy. Powinien on w tym roku silniejszym być, niż kiedykolwiek, gdyż dużo nie dokonanej roboty na zimę będzie obecnie do wykończenia.

Całą siłą należy też teraz przysposabiać zboże do siewu i poddać je próbie kiełkowania.

Zwłaszcza rośliny strączkowe, a z pomiędzy nich szczególnie łubin i saradelę. Dobrze kiełkującej saradeli można np. zasiać 25 funtów na morgę, a niepewniej, to i 30 funtów nie będzie za wiele. Próbę kiełkowania wykonuje się w ten sposób: Pomiędzy dwa zwilżone skrawki płótna na talerzu układa się sto ziarn zboża, stawia w ciepłem miejscu i skrapia raz po raz wodą. Zdrowe ziarno kiełkuje w dni kilka — niezdrowe pokrywa się pleśnią, zgnije.

Urządzajcie pp. rolnicy, próbne polekta z sztucznymi nawozami. Najważniejsze, że każdy na swoim kawałku ziemi przekona się wtedy najdokładniej, jakie nawozy najlepiej skutkują, nie będzie popełniał niepotrzebnie błędów, które mszczą się na jego kieszeni.

## WSPÓŁPRACOWNICY ROLNIKA.

Oprócz kreta, jeża i nietoperza, o których mówiliśmy, jest jeszcze wiele innych zwierząt, które pomagają rolnikowi w tępieniu szkodników. Do tych należą:

**Łasica** tępi myszy.

**Sowa** myszołówka, tępi myszy, **wrona** zbiera za pługiem pędraki.

**Ptaki** śpiewające potrzebują ochrony w każdem obejściu, gospodarstwie, barzdo troskliwej, bo gdy tych tępicieli robactwa braknie, nie opłaci się rolnikowi gospodarka.

Ptaszki te lubią gnieździć się w cichych, niedostępnych miejscach, niektóre budują gniazda w dziuplach drzew, inne w krzakach lub wcale na ziemi. Ponieważ drzew z dziuplami już prawie nie ma w naszym kraju, przeto potrzeba na wysokich drzewach przymocować skrzyneczki z desek lub w wolnym czasie przysposobić sztuczne dziupla z stopowych kawałków gałęzi, w których wywiercono różnej średnicy dziury świdrem trzy-czwarto calowym dla mniejszych ptaszków, calowym dla większych, a jeden i jednoczwarto calowym świdrem dla dudków.

Sztuczne te dziupla rozmieszczać należy zdala od mieszkań ludzkich, a w pobliżu lasów lub na wybrzeżach lasu. Aby dzieci gniazd tych nie niszczyły, albo młodych ptaszków nie wybierały, potrzeba aby tak rodzice, jak Kościół i szkoła w odpowiednim czasie dzieci pouczały, że ptaków śpiewających nigdy tępić nie należy, owszem, że potrzeba od nich trzymać się zdala, aby się ośmieliły budować w dziuplach gniazdo. Pomagając, by ptaki się gnieździły corocznie w każdem siole w wielkiej ilości, pozbędziemy się prędko robactwa, które tak drzewa jak zioła uszkadza, ku szkodzie rolnika i kraju.

**Ropucha** jest żabą bardzo użyteczną, bo żywi się w ogrodach robactwem poczwarkami i gąsienicami, owoców ni jarzyn nie jada.

**Jaszczurki** tylko robakami się żywią, więc ich prześladować szkoda.

**Mrówki** tępią pchły ziemne i inne różne owady, więc gdy się na jakimbądź warzywie pchły ziemne pokażą, należy z mrowiska przenieść całe gniazdo mrówek i wysypać je na suchym gruncie ,w pobliżu pcheł ziemnych. Mrówki się naprzód zagospodarują, zbudują sobie mrowisko, jak się patrzy, i zaraz zaczną pchły ziemne zabierać do gniazda, a pracować będą dopóty, aż wszystkich nie zabiorą.

Mrówczej pilności i wytrwałości potrzeba gospodarzom naszym, aby ziemia zasłynęła bogactwem.

## Lochy prośne

należy żywić i pielęgnować starannie. Jako regułę przyjąć należy, że w pierwszych tygodniach prośności żywi się lochy jak zazwyczaj później zaś należy je paść obficiej. Niedostateczne odżywianie lochy ten miałoby skutek, że prosięta ulęgną się małe i chude a locha mało by będzie miała mleka. Zbyt obfite żywienie, przy którem locha prawie że się tuczy, akurat ten sam wywrze skutek. Najlepiej więc utrzymać średnią miarę. Najstosowniejszą paszą dla prośnych loch są parowane lub gotowane kartofle, bulwy topinambur lub ćwikła pastewna z domieszką otrąb pszennych lub jęczmiennych; dodatek mleka nigdy nie zaszkodzi. Paść kilka razy dziennie małemi porcyami; pasza winna być ogrzana, lecz nie gorąca.

## Obrok dla koni.

Koniom, niezbyt chętnie jedzącym należy zadawać obrok tylko w małych ilościach. Owies sypać do żłobu po garści. W ten sposób zniewala się konie, że coraz więcej zjadają obroku. Takie postępowanie konieczne jest zwłaszcza wobec koni, które jedzą wolno i mają zwyczaj żuć obrok w żłobie, a gdy się obrok przez to zagrzeje, już go potem nie jedzą wcale. Należy naprzód paść owies, potem założyć siano a w końcu dopiero podać wodę do picia. Nie dobrze jest poić konie po zjedzeniu przez nie owsa, gdyż w ten sposób woda część owsa niestrawionego wypłucze z żołądka.

## Płodozmian w ogrodzie warzywnym.

W każdym ogrodzie warzywnym musi być zaprowadzony regularny podział nawożenia i stosownie do tego i ziemia dla roślin musi być podzielona. Niektóre rośliny lubią świeżo nawożoną ziemię, inne zaś udają się dobrze przy mniejszym zasiłku. Najprościej jest, gdy się rocznie połowę ogrodu nawozi i hoduje na tymże najpierw kapustę, selery pomidory, sałatę szpinak; potem zaś cebulę, grochy, fasole itd. Sposób ten podziału nawożenia ma wiele korzyści, szczególnie gdy ziemia znajduje się zresztą w nienajlepszym stanie uprawy.

## Grochy.

Grochy udają się prawie wszędzie. Każdy grunt im miły, gdy tylko położenie jest nieco słoneczne. Ciężka, silna, wilgotna gleba w wolnem położeniu, możliwie z ochroną ku północy, jest najlepszą dla grochu. W cieniu i świeżo nawożonym wilgotnym gruncie rosną wprawdzie grochy w łodygi, przeszają jednak bardzo mało strąków i nawiedzane bywają bardzo łatwo rosą mączną. Jeśli nawóz jest koniecznie potrzebny, nawozi się mączką kostną. Również nie można siać grochów dwa lata po sobie na tem samem miejscu. Grochy są zresztą mniej wrażliwe i mogą znieść szczególnie ze śniegiem 6 stopni zimna. W łagodnych położeniach można już w lutym siać do gruntu, gdy aura przytem sprzyja, poczem uskutecznia się co 2—3 tygodnie aż do połowy lub końca czerwca dodatkowy siew, aby można mieć ustawicznie świeży. Gdy młode roślinki doszły już do wysokości 15 cm., okopuje się je i podpiera gatunki mające dojść do wysokości 50 cm. gałązkami odpowiedniej wielkości po obydwóch stronach grządki, stykającemi się w środku, aby groch nie leżał i przez co zrywanie też jest ułatwione. Odmiany wyrastające wyżej, którym potrzeba dawać gałązki, sadzi się w cztery rzędy, odmiany zaś karłowe w pięć.

Do konserw, oprócz gatunków rozmaitych, następujące sorty są polecenia godne: **Mauthnera Pełen koszyk, niebieski Expres i holenderski biały.** Dla wysiewu jesiennego **groch św. Katarzyny**; do pędzenia nadają się tylko najniższe sorty, jak np. Groch pomarszczony **Cud Ameryki i Mac. Leans Little Gem**, z grochu cukrowego **de Grace** a z grochu łuskowego **Mauthnera najwcześniejszy majowy i de Grace.**

Bardzo wdzięczne grochy angielskie pomarszczone, albowiem takowe w zupełnie w rozwiniętym stanie pozostają delikatne, posiadają bardzo dobry smak i po największej części bardzo bogaty plon dają. Do suchego gotowania nadają się wszystkie okrągło ziarniste odmiany.

## Cierpiał na ból głowy.

„Cierpiałem na wielkie bóle głowy, dopóki nie usłyszałem o Severy Opłatkach na Ból głowy i Neuralgię. Obstalowałem je sobie i oto teraz chciałbym wyrazić Panom moją wdzięczność za ich znakomitą skuteczność.” Dominik Horwath, New Brighton, Pa. — Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię przynoszą ulgę we wszelkich postaciach bólu głowy. Sprzedawane we wszystkich aptekach, 12 opłatków w pudełku za 25 centów. Spróbuj ich. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

## Esperanto miłości.

(Humoreska z niemieckiego).

Trudno doprawdy przypuścić, jak wiele obecnie znajduje się natur wynalazczych. Proszę tylko posłuchać, co mnie się wydarzyło.

Wczoraj po południu siedzę w kawiarni, znużony i wyczerpany, i właściwie nie myślę, o niczem, bo czyż można o czem myśleć podczas takich upałów?

Wtedy spostrzegam przy stoliku przedemną jakiegoś mężczyznę, którego nie widywałem jeszcze w tej kawiarni. Mężczyzna ten przypatruje się mi przez chwilę, poczem podnosi się, podchodzi do mnie i przedstawia się:

— Schabelmayer, jest moje nazwisko, profesor Schabelmayer.

— To pięknie! — odmruknąłem z cicha, ponieważ jednak nie było racyi, aby być niegrzecznym wobec człowieka, który się tak uprzejmie przedstawia, rzekłem głośno z pośpiechem:

— Bardzo mi przyjemnie...

Nieznajomy wziął to widocznie za ironię, gdyż z miną na pół obrażoną rzekł:

— Szanowny panie, pan nie ma pojęcia, z kim pan rozmawia. Jak mnie pan tu widzi, jestem największym wynalazcą XX wieku.

— Co pan mówi! — zawołałem.

— Tak jest, mój panie. Czy pan wie, jaki jest mój wynalazek?

— Nie mam pojęcia.

— Esperanto miłości.

— ???!

— Niech to pana tak bardzo nie dziwi. Esperanto miłości, tak jest.

— Co to jest?

— Zaraz panu wytłómaczę. Jak panu wiadomo, są różne rozmowy miłości: symbolami, kwiatami itd. Ja wynalazłem rozmowę lodami.

Roześmiałem się głośno.

— Proszę, niech się pan nie śmieje! — zawołał profesor obrażony — gdy mój wynalazek jest nader doniosły dla zakochanych, zwłaszcza w porze letniej. Czy studyował pan lingwistykę porównawczą?

— Nie miałem na to czasu.

— A ja studyowałem ją namiętnie. Przeprowadziłem studya porównawcze nad rozmową kwiatami, wachlarzami, markami i chustkami do nosa i stwierdziłem, że wszystkie te systemy nic nie wartają. Stworzyłem więc prawdziwe esperanto dla zakochanych: rozmowę lodami. Do niej należy przyszłość. — Pan się śmieje, pan nie chce wierzyć?

— Nie mogę.

— A więc zaraz pana przekonam, zaraz panu udowodnię.

Zawołał obsługującego i szepnął mu coś do ucha. Za chwilę obsługujący postawił przed nim porcyę lodów.

— A więc proszę uważać — rzekł profesor Schabelmayer. — Przypuśćmy, że siedzi pan w kawiarni, jak np. teraz, a przy drugim stole siedzi piękna kobieta. Aj, spojrzyj-no pan tam! Tam w rogu siedzi jakaś młoda dama! I to wcale przystojna! Wybornie się składa! Spróbujemy robić z nią doświadczenie. A więc przyjmijmy, że pan chce zawrzeć z tą damą znajomość i nie znajduje pan sposobu, jakby się do niej zbliżyć.

— Pardon! — zawołałem — proszę łaskawie nie posuwać żartów za daleko! Ja wcale nie mam ochoty poznać się z tą panią.

— Ależ tak! — rzekł profesor.

— Nie! — odpowiedziałem dosyć ostro — stanowczo nie chcę. Tego tylko brakowałoby mi jeszcze, gdyby moja żona, i tak już dosyć zazdrosna, dowiedziała się że ja po kawiarniach uprawiam praktycznie esperanto miłości.

Profesor Schabelmayer wypatrzył się na mnie.

— Za pozwoleniem— rzekł — pan mnie nie chce zrozumieć. To przecież wszystko jest tylko teorya... A więc przyjmijmy, że chce pan poznać się z tą damą i nie wie pan w jaki sposób. Cóż więc pan zrobi?

— Nic.

— Dlaczego nic? Pan sobie zamówi porcyę lodów, tak, jak to właśnie zrobiłem. Laskę cytrynowych i laskę poziomkową. Do lodów tych trzeba się zabrać w stosownej chwili, tak, aby to zauważyła owa dama... A więc, laska cytrynowych i poziomkowych. Wie pan, co to znaczy?

— Nie mam pojęcia.

— Czerwone poziomkowe, to jest znak trawiącego uczucia; białe cytrynowe, to symbol niewinności. W esperanto miłości znaczy to więc: "Kocham cię gorąco, namiętnie — czy nie możnaby zbliżyć się do ciebie z poważnymi zamiarami?..." O, patrz, pan, dama zauważyła ten manewr i o patrz pan, reaguje na to!

— Co pan powiada! reaguje?

— Dlaczego nie ma reagować? — zawołał obrażony profesor. — Właśnie że reaguje! O widzi pan zawołała obsługującego i zamawia coś. Założyłbym się, że lody. Bo niech pan przypuszcza, że jesteś pierwszym, którego uczę rozmowy lodami. Pół miasta umie już to, wszyscy zakochani posługują się już tą mową... No widzi pan, com przepowiedział! — zawołał z tryumfem.

Rzeczywiście młoda dama vis-a-vis kazała sobie podać lody!

— Widzi pan — rzekł profesor — zamówiła także lody i to wanilowe i czekoladowe. Wie pan, co to znaczy?

— Nie.

— Ależ to zupełnie jasne. Żółte wanilowe nie znaczą innego, jak zazdrość, czyli: pan małżonek jest zazdrosny. Czarne czekoladowe oznaczają żal. Innemi słowy, dama wypowiada żal, że nie może się ze mną poznać, gdyż jej małżonek jest straszliwie zazdrosny.

— To rzeczywiście oryginalne.

— Ale ja nie chce tracić nadziei, gdyż dama podoba się mi bardzo. Każę sobie podać dużą porcyę lodów: dwie laski poziomkowych i laskę karmelowych. Rozumie pan to?

— Nic a nic.

— Kochany panie, pan zdaje mi się, oryentuje się niezbyt szybko. Dwie laski poziomkowych znaczą: "moja miłość powiększa się". A karmelowe znowu: "jesteś słodka, bardzo słodka".

— Wybornie.

— Prawda? Niech pan uważa, jak teraz odpowie dama.

—Rzeczywiście, odpowiada! — zawołałem poruszony. — Zamówiła tutti frutti i malinowe.

— A wie pan, co to znaczy?

— Nie. Skądże mam wiedzieć.

— Ależ pan się nic nie oryentuje! Tutti frutti znaczy: "Miej nadzieję, mój panie, miej nadzieję." A lody malinowe znaczą: "Mam dla ciebie bardzo wielką sympatyę". Rozumie pan to? Nie kocha mnie jeszcze, bo gdyby, kochała, kazałaby podać sobie lody poziomkowe, ale ma już dużo sympatyi. Mogę więc spodziewać się, że w ciągu południa zwyciężę i że dama zamówi lody poziomkowe. Trzeba więc dalej atakować.

Nie upłynęło może nawet 20 minut, a profesor — zaledwie mogłem wierzyć swym oczom — siedział już obok pięknej nieznajomej i w pół godziny opuścił wraz z nią kawiarnię, wychodząc z miną tryumfatora. Zwyciężył.

Zgłupiałem.

No, ta rozmowa lodów, to rzeczywiście doniosły wynalazek!...

....Ponieważ było już późno, zawołałem płatniczego.

— Mam do płacenia czarną kawę — rzekłem.

— 11 koron 70 halerzy — policzył.

— Jak? ile?

— Jedna czarna i 25 małych i dużych lodów — objaśnił.

— Pan chyba ma bzika! — zawołałem z gniewem. — przecież lody zamawiał profesor.

— Tak, ale na rachunek pański — tłómaczył płatniczy. — Nie może pan przecież żądać, aby profesor uczył pana za darmo.

— No.., a choćby tak, to cóż mnie obchodzą te masy lodów, które zjadła owa dama. Ja jej przecież nawet nie znam. Ona poprostu zażerała się lodami!

— Przepraszam bardzo wielmożnego pana — rzekł płatniczy uniżenie — ale ta pani należy także do nauki. Jest to żona profesora.

## BLADA HRABINA.

(Humoreska z francuskiego).

Posłuchaj pan co mi się zdarzyło podczas pobytu przed trzema laty w Giliamo, prześlicznej wiosce wtulonej w gaje drzew pomarańczowych, położonej o pięć kilometrów od Nizzy.

Zatrzymałem się w jedynej oberży tamtejszej: niewielkiej lecz dość wykwitnej z uwagi na częsty przelot tędy zamożnych cudzoziemców.

Zasiadłem w sali table d'hote. Słońce zniżało się ku zachodowi, zatapiając czerwoną okolicę w powodzi złotawych blasków.

Siedziałem przy otwartem oknie, z którego widok roztaczał się na ogród przyległy. Pośrodku stała biała willa, poważnie odcięta od tła ciemnej zieleni laurów i pomarańcz.

W tejże chwili otworzyły się drzwi willi. Ukazała się wysoka, szczupła, młoda kobieta, cała odziana w ciemne szaty żałobne.

Dwaj również w czarnych liberyach lokaje towarzyszyli damie, dążąc za nią w przyzwoitej odległości.

Jeden ze służących niósł grubą książkę o brzegach złoconych, drugi krzesełko składane.

Uderzyła mnie piękność zadziwiająca, smutek rozlany na jej czole, oraz jakiś dziwny majestat bólu, wiejący od tej wyniosłej, dumnej postaci.

Skinąłem na jednego kelnera i zapytałem o damę.

Kelner, wbrew oczekiwaniu okazał się nietylko rozmownym, lecz i tkliwym.

— O panie, — rzekł — jest to historya dziwna i smutna zarazem. Kobieta, która go zaciekawia, jest hrabiną du Fronday. Powiadają, że pochodzi z wysokiego rodu hiszpańskiego. Oddała rękę arystokracie francuskiemu. Żyli z sobą szczęśliwie, lecz ledwie dwa lata. Hrabia podczas wycieczki turystycznej w Pireneje, spadł ze szczytu skały i zabił się na miejscu.

Było to przed rokiem. Straszne nieszczęście złamało "bladą hrabinę", jak ją tu ogólnie nazywano.

Spieniężyła pałac w Paryżu, nabyła tu oto willę i żyje odosobniona w otoczeniu kilku osób służby.

I jeszcze pewien szczegół niezwykły. Od chwili wiadomości o zgonie małżonka, "blada hrabina" zamilkła. Wiem od jej domowników, iż przestała mówić zupełnie. Wydaje polecenia gestami, po za tem nie wydaje najmniejszego głosu i zamyka się we wdowiej sypialni.

Wreszcie przestano opiekować się nią i pozostawiono ją własnym bólom i myślom, Biedna...

Twarz kelnera przedtem martwą i nawet odradzającą ożywił wyraz sympatyczny.

To prawda — odrzekłem, — nieszczęsna jest dola tej kobiety młodej, pięknej, widocznie majętnej, a jednak tak nielitościwie dotkniętej przeciwnościami losów!

— Faramuszki — usłyszałem głos poza sobą.

Odwróciłem głowę.

W mojem sąsiedztwie wygodnie usadowiony na kanapie, siedział mężczyzna w średnim wieku, szablonowy typ Anglika podróżującego. Trzymał w ręku potężny tom Boecdeckera i spostrzegłszy mój ruch odrzekł łamaną lecz dosyć biegłą francuszczyzną:

— Ośmieliłem się rzec "faramuszki", i nie cofam tego.

Zaśmiał się szczerząc zęby podobne do łopat. Zdawało mi się że syn mglistego Albionu trąci cokolwiek maderą.

On zwrócił ku mnie swoją szeroką twarz starannie wygoloną.

— Przez wyrażenie "faramuszki" chciałem tylko zaznaczyć, iż nie wierzę w wytrwałość smutku i wogóle uczuć kobiety. Pan podzielasz moje zdanie?

— Ani trochę! — odparłem stanowczo i z pewnym przekąsem.

To go bynajmniej nie stropiło. Pociągnął z kieliszka, poprawił mankietów i mówił dalej:

— Nie dziwi mnie pańskie niedowiarstwo. Trzeba było przeżyć to co ja przeżyłem na wodzie i lądzie. Nie wierzę w smutek kobiety!

To mnie w końcu trochę zniecierpliwiło.

— A więc nie mówmy o tem!

Anglik nie ustępował, zdradzając upór człowieka podchmielonego.

Sięgnął do pugilaresu i wydobył zwitek banknotów.

— Widzisz pieniądze? Otóż zapewniam, jest to siła z której pomocą można otworzyć usta nawet starego sfinksa egipskiego... Jestem człowiekiem doświadczonym i wiem co mówię.

— Bredniе pan mówisz— wymknęło mi się pod wpływem jego cynizmu i pewności siebie.

Anglik uśmiechnął się lekceważąco i wychylił nowy kieliszek.

— Kładę oto pięcset franków na zakład, że "blada hrabina"... — mówił płaczącym się językiem — że ta smutna dama jutro o tej porze, zaśpiewa nam wesołą aryę z operetki..

— Szaleństwo..

— Tak panie — uderzył pięścią w stół — zaśpiewa.— Daję w zastaw pięćset franków... Ktoby zaś uląkł się zakładu, ten mój dobry panie..

Chwyciłem go za rękę i zawołałem z przejęciem:

— Dobrze przyjmuję zakład wobec świadka. Powinna dotknąć pana zasłużona kara. A więc jutro o 7-ej wieczorem "blada hrabina" zaśpiewa nam aryę? Wyśmienicie. Pójdziemy złożyć nasze zastawy w ręce gospodarza oberży! Muszę dać panu nauczkę, muszę koniecznie.

* * *

Tegoż wieczora wysłałem do siostry pocztówkę tej treści:

"Ciesz się Marto! W podróży zdarzyło mi się zupełnie niespodzianie wygrać sumę pięćset franków. Pieniądzy tych użyje na podarunek ślubny dla ciebie. Ściskam cię" itd.

Anglika spotkałem dopiero nazajutrz w godzinach poobiednych.

Zdawało mi się, że jest pomieszanym i że żałuje swojego wybryku wczorajszego, narażającego go na przegranie kilkuset franków.

O godzinie 7-ej wieczorem jak i wczoraj, znaleźliśmy się w sali oberży.

I tego dnia słońce zachodziło pogodnie.

I dzisiaj otwarły się podwoje willi. "Blada hrabina" wolnym krokiem zbliżyła się ku naszemu oknu.

Podeszła ze wzrokiem wzruszonym ku nam. Skłoniła się i z uśmiechem na bladej twarzy zanuciła dźwięcznym i rzewnym głosem:

Przekupka z miejskiej hali,
Nie szpetna i nie grzyb...

W godzinę po tym fakcie, zgorzkniały do najwyższego stopnia oczekiwałem nadejścia pociągu na pobliskim dworcu.

Jakiś samotny starzec, na peronie rozmawiał z młodym mężczyzną:

— Tylko, gdybyś się znalazł w Giliamo, nie nie daj się złapać na "bladą hrabinę". Mnie kosztowało to pięćset franków. Do spółki, mającej na celu obdzieranie turystów z grosza, należy sam gospodarz, jego córka, odgrywająca rolę "bladej hrabiny", stary, wyranżerowany aktor angielski, oraz kelnerzy. Uprzedzam, nie daj się wziąść na romantyzm "bladej hrabiny".

**Karol Delaha.**

## Cesarz kłusownikiem.

Cesarz Franciszek Józef był zapalonym myśliwym i na polowanie rad się wymykał w skromnym mundurze oficera.

Pewnego razu, w towarzystwie jednego tylko adjutanta, wybrał się w Styryi na polowanie i zaszedł na cudzy teren, nie wiedząc naturalnie o tem, spotkał się oko w oko z właścicielem posiadłości, który oburzony tem zuchwalstwem, chciał obu oficerom zabrać broń. Cesarz oświadczył, że poczuwa się do winy i pragnie ją naprawić, ale broni nie odda. Szlachcic do żywego oburzony, wołał:

— Cóż to, żyjemy w Azyi, czy w Afryce, ażeby pierwszemu lepszemu, dlatego że nosi mundur, wolno było polować na obcym gruncie. Kto pan jesteś, panie oficerze, proszę o nazwisko.

— Moje nazwisko? Franz.

— Proszę o imię.

— Na imię mi Józef.

— Dobrze panie Józefie Franz, bądź pan przekonany, że o polowaniu ten dowie się cesarz. Będę skarżył!

— Słusznie! Że zaś ja jadę do Wiednia i mieszkam przy dworze, proszę mi oddać skargę a ja sam doręczę.

Szlachcic przekonany o słuszności swej sprawy, oburzył się na te słowa, które brzmiały mu w uszach jakby kpiny. Poczerwieniał więc, jak burak i wezwał obu oficerów, ażeby poszli do wsi i złożyli tam protokół.

Urząd gminny mieścił się w domu szlachcica, poszli więc obaj oficerowie za jegomością i złożyli protokół. Tymczasem gościnna jejmość nie wiedząc, co się stało, a widząc dwóch obcych oficerów, przygotowała śpiesznie przekąskę i przysyła zaprosić wszystkich na śniadanie..

Wobec tego oprzytomniał zirytowany szlachcic. Prawo prawem, a gościnność gościnnością. Więc rad nie rad powtórzył zaproszenie żony. a oficerowie — zaproszenie przyjęli.

Gdy wchodzili do pokoju jadalnego, wyszła właśnie służąca z małem dzieckiem.

— O! jaki śliczny aniołek, zawołał oficer kłusownik, zapewne dziecko, niedawno przybyłe z nieba.

Matka zapłoniła się i spojrzała na oficera przyjaźnie, ale ojciec jeszcze wzburzony rzekł:

— Właśnie na chrzest tego głuszca chowałem, któregoś pan zabił. Ale dosyć już o tem. Proszę na przekąskę.

Oficerowie energicznie zabrali się do jedzenia, a wino styryjskie i wesoła rozmowa rozjaśniła twarz szlachcica. Dosyć, że w pół godziny później oświadczył, iż uważa całe wydarzenie jako niebyłe— i do cesarza skargi wnosić nie będzie.

— Dziękuję panu — rzekł młody oficer. — Przyznam się panu, że byłem w obawie gdyż cesarz w takiej sprawie żartów nie zna. Jednak, by na zawsze usunąć owo nieporozumienie, proszę mi pozwolić, ażebym się wprosił na chrzestnego ojca tego małego.

— Przyjmuję z wdzięcznością propozycyę — zawołała pani.

Pan był mniej zadowolony i rzekł:

— Kto wie, czy pan porucznik będzie miał czas wolny. Służba nie drużba.

— Ale z całą pewnością uwolnię się w tym dniu. Kiedyż chrzest?

— W przyszłą niedzielę.

— Wybornie. A będę miał kumę?

— Ależ tak! — zawołała pani. — Jutro przybędzie moja młodsza siostra z Pragi.

Nadszedł dzień chrztu i punktualnie zjawił się oficer kłusownik, Józef Franz. Gospodarstwo powitali go serdecznie. Ale jakież było ich zdumienie, gdy pod płaszczem ukazał się mundur generała z orderem Złotego Runa na szyi..

— Najjaśniejszy Panie! Głuszec jeszcze nie przyprawiony, a ja błagam o przebaczenie.

— Na to odpowiedział cesarz: Byłeś pan najzupełniej w swojem prawie. Co jednak przeskrobał oficer Józef Franz, to zechce pan przebaczyć swemu kumowi Franciszkowi Józefowi. A teraz przedstaw mnie pan mej kumie, nie mąćmy pięknego dnia przykremi wspomnieniami.

Ów głuszec opłacił się sowicie ojcu i synowi; ten ostatni wychowany został z polecenia cesarza, a nazwisko tego jest doskonale znane, jako ekscelencyi b. ministra.

# Rozmaitości.

### W ruinach Messyny.

Gazety włoskie ogłaszają liczne opowiadania o tragicznych walkach życia, które rozgrywały się pod gruzami Messyny. Z tej smutnej kroniki żywcem pogrzebanych rodzin i cudownych ocaleń na uwagę zasługuje fakt, opowiedziany przez pisarza Ludwika Barziniego w "Corier della Sera".

Na "Via del Purgatorio", ulicy w Messynie, podczas trzęsienia ziemi zasypały zwaliska kamienicy matkę z czworgiem dzieci. Rodzina ta zajmowała izdebkę na parterze. Gruzy i belki zawaliły mieszkanie nie tylko ze wszystkich stron, ale w znacznej części i wnętrze jego. Tylko gdzieniegdzie pozostały większe lub mniejsze szczeliny.

W taki sposób uległo wiele domów zniszczeniu, a jednak w tych ruinach nieraz jeszcze dogorywało lub uratowało się życie ludzkie.

Część opadającego muru przygniotła do połowy matkę. Gdy się już wszystko uciszyło, ta żyjąc jeszcze słabym głosem pytała o dzieci. Wszystkie dzieci odcięte od świata, jej odpowiedziały. Dodawała im tedy otuchy, ale mówiła coraz słabiej, a wkrótce na zawsze zamilkła.

W ciemnicy ruin straciły dzieci świadomość czasu. Jedno z nich umarło, a reszta nieszczęśliwych: chłopczyk dziesięcioletni, dziewczynka dwunastoletnia i starsza cokolwiek siostra Natalina, wyczekiwały także śmierci lub miłosierdzia Boskiego.

Wreszcie przywykli do tego ciemnego więzienia i poczęli szukać żywności, bo głód i pragnienie im dokuczało. Znaleźli wielką skrzynię fig, był to podarek gwiazdkowy — kilka cebul i wiadro z wodą, do którego wylała się podczas katastrofy butelka oliwy. Mogli się więc posilić. Później odnaleźli jeszcze kilka butelek wina. Najstarsza siostra wydzielała żywność i opiekowała się młodszem rodzeństwem.

W końcu jednak zapasy się skończyły, a ze wszystkich stron dochodziła nieprzyjemna trupia woń zgnilizny. Po długim czasie znalazł chłopczyk pudełko zapałek. Zapalono papier, którym figi były owinięte. To dało możność rozejrzenia się w dziurze. Z przerażeniem spostrzegli że ciało matki z wyjątkiem posiniałych nóg było zupełnie przygniecione.

Przy pomocy światełka zapałki, powyjmowali wszystko, co się mieściło w szafie, a przy tej sposobności doznali uczucia, jakoby świeże powietrze dochodziło stamtąd. Rozbili szafę. Okazało się, że mur za szafą zwalił się także, pozostawiając otwór, przez który się można było przecisnąć. Takim sposobem wydobyli się ze swego więzienia aż do bramy, również zawalonej. Dalszego jednak nie było wyjścia, natomiast u góry był otwór nie wielki, przez który przezierało światło słoneczne.

Ogarnęła ich radość niewymowna, a zarazem wielka nadzieja, że uda im się oswobodzić. Z kawała koszuli i kija utworzyli chorągiewkę i wysunęli ją przez otwór, sądząc, że zwrócą na siebie uwagę. Było to jednakże zupełnie daremnem, bo nikt ich nie spostrzegł.

Chłopczyk nie przestał jednakże szukać wyjścia i odwalając kamienie i cegły, znalazł wreszcie drugą szczelinę z której dochodziło światło. Wydrążył ją w końcu do tego stopnia, że przesunąć się mógł głową, aż do powierzchni. Wtedy krzyczeć zaczął, co sił starczyło.

Na szczęście przechodziło wtedy tamtędy dwóch urzędników celnych. Usłyszeli wołania chłopca, zbliżyli się do niego i po dziesięciominutowej pracy wyswobodzili chłopca i jego dwie siostry.

Na zapytanie, czy wiedzą jak długo pod gruzami przebywali, odpowiedzieli, że wiele a bardzo wiele musiało być godzin. W rzeczywistości przebyli tam dni osiemnaście.

### 10 Lat zamknięty w ciemnicy.

Policya wypośrodkowała, że sługa policyjny w Enschingen w Alzacyi od 10 lat więził w ciemnicy swej syna. Ogłoszono swego czasu, że syn który był obłąkany, bez śladu zaginął. Położenie biedaka było okropne. Nie miał ubrania ani sprzętów, — jego legowisko stanowiła kupka brudnej słomy. Nawet w zimie musiał przebywać w takim stanie i w nieogrzanej ciemnicy. Żywność podawano mu przez otwór w drzwiach. Nieludzkiego ojca osadzono we więzieniu.

### Ciekawy wypadek.

Pewna 24-letnia dziewczyna w Berlinie, będąc słusznego wzrostu i wyglądając z twarzy więcej na mężczyznę niż na kobietę, była już kilka razy przez policyantów, którzy sądzili, że mają chłopa w suknie kobiece przebranego. Biedna dziewczyna prosiła prezydenta policyi, aby mogła chodzić w mężkiem ubraniu, lecz ten na to nie pozwolił. Dopiero, kiedy dwóch lekarzy poświadczyło, iż dzieweczka ta w kobiecym stroju może wywołać zgorszenie na ulicy, zezwolił nareszcie prezydent policyi, aby mogła przywdziać ubranie mężkie.

### Bogata uboga.

W Berlinie zmarła w tych dniach w jednym z tamtejszych lazaretów pewna staruszka, którą w ostatnich paru latach utrzymywało miasto. Po przeszukaniu rzeczy zmarłej znaleziono w spodnicy zaszytych papierów wartościowych w sumie 24 tysiący marek, która teraz przypadnie magistratowi miasta.

### Ryby zamarznięte.

Ryby zmarznięte mogą żyć jednak. Aby wszakże pozostały przy życiu zamarzanie powinno się odbywać równie powoli, jak odmarzanie. Próby przedsiębrane w celach handlowych wykazały, że cała ta procedura wymaga zbyt wielkiej dokładności i za wiele czasu, a zatem jest kosztowna, by opłaciła się w zastosowaniu praktycznem.

### Głowa Cromwella.

Głowa Cromwella zajmuje obecnie żywo prasę angielską, ponieważ dotychczasowy jej posiadacz, Horacy Wilkinson zmarł przed kilku dniami. Dzieje tej głowy są gorzką ironią głosu względem historycznego męża. Po restauracyi królestwa Anglii głowę lorda protektora zatknięto na tyce, wystawiono na widok publiczny, aż pewnej nocy zrzuconą przez silny wiatr z dachu Westminster-Hall podniósł jakiś żołnierz i sprzedał rodzinie Russetów, przyjaciół Cromwella. W rodzinie Russelów ta głowa przechowała się aż do XIX w. Gdy ostatni zbiedniały potomek tej rodziny zaczął ją pokazywać publicznie, za opłatą 2 i pół szyling. od osoby, odkupił ją jakiś inny przedsiębiorca. Dziad zmarłego Wilkinsona nabył ją później już od innego właściciela, odtąd przechowała się ta głowa w rodzinie Wilkinsonów. Czaska Cromwella ma pozory autentyczności, jest doskonale zachowaną i znać jeszcze ślady tyki, na której była zatknięta. Przechowują ją w bardzo starożytnej szkatułce, owiniętą w jedwabne chusty.

### Olbrzymie drzewo w Portugalii.

Portugalia posiada pewne gatunki kasztanów, dębów, a także sosen, jakich równych nie ma w Europie. Uczona agronomka i leśniczka, pani Suza Pimetel, wspomina np. o kilkusetletnim kasztanie na drodze z Fundao do Alcognosty, którego pień mierzy w obwodzie ni mniej ni więcej, jak tylko 18 m., a korona u wierzchołka 28 metrów. Drugi kasztan o podobnych rozmiarach znajduje się w Alcaidzie: dokoła jego pnia może 50 osób znaleźć schronisko. Dęby o sześciu do siedmiu metrów obwodu nie należą bynajmniej do rzadkości w Portugalii, a w lasach szpilkowych w okolicy Alvenhy można spotkać sosny, mierzące przeszło cztery metrów obwodu u podstawy i 40 metrów wysokości.

### Jaką jest wartość targowa człowieka?

Ile jest wart człowiek, jako jednostka ekonomiczna? To zależy od dwóch głównych czynników, od zdolności jego zarobkowania i od długości peryodu, przez który zdolny jest do pracy. Zdolność do zarobkowania oszacować można w ten sposób, że od ogólnego dochodu strącimy koszta utrzymania danego osobnika.

Weźmy przykładowo człowieka trzydziestoletniego, którego obliczona w ten sposób zdolność do zarobkowania wynosi 1000 koron rocznie. Jeżeli przyjmiemy, że ta zdolność trwać będzie na podstawie statystyki śmiertelności i rachunku prawdopodobieństwa przez lat 30, możemy z łatwością obliczyć wartość ekonomiczną owego osobnika. Wynosi ona 30 razy 1000, a to się równa 30.000 koron.

Metoda powyższa, obliczenia wartości człowieka jako jednostki ekonomicznej, ważną odgrywa rolę przy oszacowaniu odszkodawania za utratę żywiciela dla pozostałej rodziny, jakiem tak często sądy handlowe zajmują się w procesach wynikłych z odpowiedzialności prawnej.

Na podstawie następującej tabliczki prawdopodobieństwa każdy obliczyć sobie może własną wartość ekonomiczną.

| Człowiek liczy | żyć będzie prawdopodobnie jeszcze |
|---|---|
| lat 20 | 42.1 lat |
| " 25 | 38.4 " |
| " 30 | 34.7 " |
| " 35 | 31.4 " |
| " 40 | 27.4 " |
| " 45 | 23.8 " |
| " 50 | 20.2 " |
| " 55 | 17.0 " |
| " 60 | 13.8 " |
| " 65 | 11.0 " |

### Kościół z jednego drzewa.

W Kalifornii w Ameryce, w miejscowości Santa Rosa, istnieje kościół zrobiony z jedynego drzewa, a trzeba dodać, iż Kalifornia obfituje w olbrzymy leśne. Drzewo, z którego zbudowano kościół, liczyło przynajmniej 2000 lat. Kościół prócz właściwego kościoła, mogącego pomieścić około stu osób, posiada także salę na 90 osób, gabinet dla kaznodzici i zwykłe pokoje uboczne. Budynek jest 24 metrów długi i 12 szeroki. Aż do dachówek na pokryciu wszystko zrobione jest z jednego olbrzymiego pnia drzewa, z którego pozostało jeszcze sporo materyału na inne budowy kościelne.

### Podarunki dla monarchów.

Pisma wiedeńskie donoszą że pewien góral tyrolski, mieszkający w Ameryce, w tych dniach przysłał dla cesarza austryackiego olbrzymi, 5 funtów ważący ziemniak. Adres tego oryginalnego pakietu brzmiał: Cesarz austryacki, w parlamencie, Austrya. Naiwny wieśniak wyobrażał sobie, że cesarz mieszka pod jednym dachem z posłami w parlamencie. Daleko cenniejsze dary otrzymał w zeszłym roku król angielski. Pewien milioner przysłał mu bryłę złota wartości 5200koron. Inny podarował mu z mumifikowaną rękę jakiejś egipskiej księżniczki z przed 3000 laty. Gdy król zachorował, otrzymał tysiące recept i środków leczniczych z całego państwa. Kosztowniejszy jednak podarunek otrzymała zmarła królowa Wiktorya. P. John Steale zapisał jej bowiem w testamencie 10 milionów marek. Mniej przyjemnym był dla królowej dar innej wielbicielki, która zapisała jej wspaniały grobowiec.

### Sen pijaka.

Pewien robotnik w Anglii wieczór spędzał w karczmie, a obudziwszy się rano, począł opowiadać żonie, co mu się śniło. Widziałem — mówi — jak cztery szczury, jeden po drugim do mnie się zbliżały. Pierwszy był gruby i tłusty, dwa były chude, a czwarty ślepy. Straszno mi to jakoś, bo słyszałem, że szczury oznaczają nieszczęście. — Żona nie umiała tego snu wytłómaczyć, wytłómaczył go jednak jego synek, sześcioletnie chłopię, w następujący sposób: Wielki tłusty szczur, to szynkarz na rogu, któremu ojcze zanosisz wszystkie zarobione pieniądze, te dwa chude — to matka i ja, a ten ślepy, to ty jesteś ojcze! — Dobrze wytłómaczył.

### Rzadki rekord.

Róża Fritz w Londynie osiągnęła rzadki rekord w pisaniu na maszynie. Potrafi ona artykuł z dziennika, obejmujący 262 słów, przepisać w 2 minutach 26 sekundach. W jednej sekundzie wykonuje więc panna Fritz więcej jak 10 ruchów ręki.

### Czemu nie można zaprzeczyć.

Rezultatem nie można zaprzeczyć, kiedy można na nie patrzyć, naszymi własnymi oczami. Jeżeli zawsze otrzymujemy te same rezultaty, to możemy polegać na nich. To jest powodem, dla którego Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina stał się tak popularnym. Jego dobry wpływ na trawienie jest nie do zaprzeczenia; choroby jak utrata apetytu, blada lub żółta cera, boleści po jedzeniu, wzdymanie zwracanie, odbijanie się kwasów, gazy, konstypacya, kolki, wyrzuty i inne dolegliwości są stanowczo usuwane przez Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Nie odkładaj kuracyi, jeżeli chcesz zapobiec aby choroba nie zawładnęła tobą na dobre. W aptekach. Jos. Triner 616—622 S. Ashland ave., Chicago, Ill. Lekarska porada darmo przez pocztę.

# NOWINY MIEJSCOWE.

**Niejaka C. L. Salverson** z mężem kopała ziemię zeszłej nocy na pustej parceli budowlanej, na rogu Belle Plaine i Maplewood aves. Przechodnie widząc niezwykłą tę parę, w mniemaniu, że jakaś zbrodnia została popełniona i zamordowanego człowieka zakopują do ziemi zatelefonowali na policyę. Wnet stróże bezpieczeństwa zjawili się na miejscu i podpełznąwszy niepostrzeżenie w pobliże pary małżeńskiej pochwycili ją i zaprowadzili na odwach. Tu małżonkowie się przyznali, że duch im kazał na parceli kopać za pieniądzmi, które w sumie trzech milionów dolarów w ziemi się znajdują zakopane. Pieniądze te pochodzą z rabunku pociągu kolejowego, które bandyci, bojąc się wykrycia, zakopali w ziemię.

Policya widząc, że ma do czynienia z jakimiś nieszkodliwymi maniakami, puściła ich wolno.

**Sędzia municypalny** Goodnow zwołał do swej sali sądowej w South Chicago posiedzenie obywatelskie, na które się zjawiło około stu wybitnych obywateli, a między nimi księża obywatele, adwokaci i biznesiści. Na wstępie oświadczył sędzia, że przy codziennem przesłuchiwaniu spraw sądowych przyszedł do przekonania, że sale tańca, teatrzyki pięciocentowe i greckie składy owoców czyli tak zw. ice cream parlors, są środowiskiem zepsucia, demoralizującym młodzież do najwyższego stopnia. Wygłosiło podobne mowy kilku obywateli poczem zgodzono się jednomyślnie, ażeby sędzia zamianował komitet, któryby zajął się przygotowaniem odpowiedniego programu działalności. W skład owego komitetu wchodzi także W. ks. Fr. M. Wojtalewicz, prob. miejscowej parafii Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny. — Alderman Moynihan domagał się w przemówieniu swem, ażeby dla dobra młodych chłopców i dziewcząt, zamykano greckie składy owoców o godzinie 8-ej wieczorem.

**Podajemy niniejszem do** wiadomości rodaków naszych, mających zamiar wyciągnąć papiery obywatelskie, że wyrabiane są w każdy poniedziałek do godziny 8-ej wieczorem, w gmachu zajmowanym przez główną pocztę, narożnik ul. Adams, Clark, Dearborn i bulwaru Jackson, pokój nr. 600.

**Jakiś nieznany automobilista** najechał na Antoniego Łeżałę, zamieszkałego pn. 1284 West 25ej ulicy i zabił go na miejscu. Nieszczęście się wydarzyło o godzinie 11 wieczorem w pobliżu zbiegu ulic 25ej i Hamlin.

**Następny "Połów na przechodniów"** czyli zwany powszechnie "Tag-Day" odbędzie się w parafii św. Jana Kantego w niedzielę dnia 7 marca.. Miejscowy prob. a były rektor Kollegium św. Stan. Kostki, Przew. ks. Jan Kosiński, C. R., chętnie przyrzekł pomoc swoją Stowarzyszeniu Alumnów tegoż Kollegium, które zajmuje się urządzeniem "połowu" po wszystkich parafiach polskich.

**Wskutek uchwały "The** Milk Producers' Association", cena mleka została podwyższoną o pół centa na kwarcie. Dla bogatych nic to nie stanowi, dla biednych jednak... nowy uszczerbek w budżecie wydatków.

**"Skinny" Madden, prezydent** unii robotników budowlanych, znajduje się w niezwykłych opałach. Oprócz 11 kontraktorów, którzy przed kilku dniami oskarżyli go o wymuszanie pieniędzy, czterech innych złożyło przeciw niemu nowe dowody obciążające. Kontraktorzy ci twierdzą, że Madden od nich wyłudzał pieniądze pod groźbą rozporządzenia strejku.

Madden jest w niezwykłym kłopocie, ponieważ sztuczkami swojemi nie może więcej pieniędzy wydobyć od kontraktorów, a pieniędzy na prowadzenie procesu nie posiada.

Unia mechaników elektrycznych, której sekretarzem jest Boyle, zausznik Maddena, odbędzie dziś wieczorem posiedzenie, na którem zaprotestuje przeciwko zachciankom Boyle, który żąda, ażeby każdy z członków tej unii opodatkował się na $2.00.

**Krążą pogłoski, że ob.** Wincenty J. Jożwiakowski, obecne urzędnik banku polskiego, ma otrzymać za wpływem ob. Jana F. Smulskiego korzystną posadę superintendenta policyi parkowej na zachodniej stronie miasta.

**Młoda panienka, Antosia** Żebrowska, znana z występów na koncertach jako utalentowana wiolinistka, wystąpi w dniu 28 marca z grą solową na skrzypcach w koncercie "The Von Humboldt Alumni Association", w wielkiej hali Wicker Park. Prezydentem tej szkoły jest p. Richard F. Frost, a p .William J. Barthoff, kierownikiem. Młoda nasza artystka panna Żebrowska — będzie jedyną Polką, która wystąpi w tym koncercie.

**J. Vasey aresztowany w** kościele św. Alfonsa, na rogu ul. Welligton i Southport ave., za kradzież, przyznał się, że on jest tym samym człowiekiem, który w dniu 18 października zesz. roku strzelił trzy razy z rewolweru do księdza Jamesa K. Fielding, w kościele Boż. Ciała. Vasey powiedział, że miał zamiar otworzyć puszki z pieniądzmi w kościele, gdy ksiądz w tej chwili go nadszedł. Przyznał się również, że przez trzy lata regularnie okradał kościoły katolickie oraz osoby klęczące w nich, zatopione w modlitwie. Na kilka chwil przed przyznaniem się do winy, Vasey w celi więzienej usiłował sobie życie odebrać przez powieszenie się na sznurku. W sam czas jednak to zobaczono i odcięto go ze stryczka.

**Następujące ofiary złożono na budowę nowego Kollegium:** —
Połów na przechodniów w par. św. Stanisława K. urządzony staraniem Stow. Alumnów Kollegium św. Stan. K. $668.33; Towarzystwo Polek Mat. Boski Częstochowskiej Nr. 53 Zjedn. P. R. K. z par. św. Stanisława Kostki $100.00, Arcybractwo Najśw. Serca P. Jezusa z par. św. Stanisława K. w Winona, Minn. $50.00; Tow. św. Kazimierza Króla z parafii św. Stanisława K. z Winona, Minn. $25.00; Tow. Naj. Maryi Panny Nieust. Pomocy Nr. I. Zjedn. P. R. Kat. Nr. 156 z par. św. Józefa $25.00; Tow. Polek św. Jadwigi z par. św. Jadwigi $25.00; Na srebrnym weselu p. Alberta i Konstancyi Wachowskich na wniosek p. Wachowskiego zebrano $25.00; Na weselu córki p. J. Chrapkowskiego na wniosek p. Jakóba Muchy zebrano $20.55; Tow. św. Anny, Zjedn. P. R. K. z par. św. Jacka $10.00; Dzieci szkolne z par. św. Stanisława K. $9.44; Dwór Niewiast K. Leśniczych z par. św. Jacka $3.35; Na imieninach p. Walentego Nowaka na wniosek Michała Czechańskiego zebrano od następujących osób: Michał Czechański 50c.; Józef Kozłowski 25c; Jan Nowak 25c; Walenty Nowak 25c; Fr. Nowak 25c; Jan Nawak 25c; Józef Posiński 25c; Jan Dolaga 25c; St. Kuśmirek 25c; Marcin Kozłowski 60c; Łucya Nowak 25c; Andrzej Nowak 10c; Mar. Nowak 25c; Jadwiga Nowak 35c; Magdalena Bogucka 25c; Stan. Dołaga 10c; Edward Czechański 25c; N. N. 10c. Na weselu Andrzeja Pireckiego z Maryanną Budzioch na wniosek Józefa Zachary zebrano: $3.00 a na chrzcinach u p. A. i M. Siekierskich złożono: Marcin Siekierski $1.00 i Jan Wacholc 50c; Jan Sawicki $1.00; Teresa Wacholc 50c; Michał Zientara 50c; Jan Siekierski 50c; Michał Siekierski 25c; Franciszek Siekierski 25c; Felix Schulz 25c; Mateusz Jożwiak 25c i Józef Siekierski 15c; Agieszka Stempowska 10c. Na zabawie u p. Michała Czechańskiego złożyły ofiary następujące osoby: Fr. i Stanisława Wiechowscy $1.00; Jakób i Antonina Przepiorscy 50c; Michał i Józefa Czechańscy 40c; Anna Przepierska 10c; Jan Czechański 50c; Józef Zientara 25c; Antoni Borowski 25c. — A. Laskowski z New Britain, Conn. $2.00; Stanisław Rybakowski $1.50; Michał Kapella $1.00; N. N. $1.00; Józef Ligara 25c.

Prosząc o dalsze ofiary, składam wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Ks. J. Kosiński C. R.

**Wyszła z pod prasy broszurka**, pt. "Sokolstwo Polskie, jego dzieje, cele i ideały" w czterech odczytach, dla użytku gniazd Związku Sokołów Polskich w Ameryce Północnej. Broszurka ta opracowana przez dyrektora Z. N. P., i redaktora działu sokolego ob. Stanisława Osadę, jest bardzo interesująca i napisana starannie, ze znajomością rzeczy.

**W sobotę wieczorem o godzinie** 9:15 oddała Bogu ducha śp. Marya Kurr, teściowa ogólnie znanego Polonii naszej ob. Stefana Góreckiego. Pogrzeb odbył się w środę, o godz. 10-ej z rana do kościoła św. Trójcy, a ztamtąd na cmentarz św. Bonifacego. — Niech odpoczywa w pokoju!

**Fabryka butteryny firmy** Swift and Co. na rogu 41 ul. i Justine str. w sobotę rano spłonęła prawie do szczętu, a szkodę przez pożar zrządzoną obliczają na $120,000. Był to budynek murowany, czteropiętrowy; pożar powstał z niewiadomej na razie przyczyny w suterenach i rozszerzył się z szaloną szybkością tak, że licznie zebrana straż ogniowa musiała wytężyć wszystkie swe siły, ażeby nie dopuścić do rozszerzenia się jego na inne budynki. Przy gaszeniu kilku strażaków lekko się popiekło. W czasie pożaru było na 2 i 3 piętrze tylko 25 robotników i stróż nocny, — pierwszy spostrzegł pożar stróż i na jego wołanie wszyscy zbiegli na ulicę i uszli bez szwanku.

**Zapowiedziany na niedzielę** w hali Pułaskiego wiec wszechsłowiański, nie zgromadził zbyt licznej publiczności. W każdym razie znalazło się na hali około 300 osób, reprezentujących narodowość; polską, czeską, słowacką, bułgarską, chorwacką, serbską i ruską.

Zgromadzenie powołał do porządku o godzinie 2:30 tymczasowy prezes komitetu pracującego nad zorganizowaniem Wszechsłowiańskiej Ligi w Stanach Zjedn. p. W. Mestak, który wyczerpująco tłómaczył zgromadzonym cele i potrzebę podobnej organizacyi. Następnie w imieniu Polaków przemawiał redaktor "Dziennika Związkowego" p. Stan. Dangel, dalej po słowacku mówił redaktor miejscowej słowackiej gazetki p. Kryżan, po czesku p. F. Veverka, miejscowy nauczyciel czeski, po chorwacku także redaktor chorwackiej gazety p. Radkowicz, a w końcu prezes Sokoła Czeskiego p. Sakans.

Jak dotąd zwoływane zgromadzenia są agitacyjnemi tylko manifestacyami za połączeniem się i wspólnem poznaniem ludów słowiańskich w Stan. Zjedn. zamieszkałych. Prasa polska wobec roboty organizacyjnej Komitetu Ligi Słowiańskiej, bierze pośredni tylko udział. Polacy zajęli stanowisko wyczekujące, domagając się roboty realnej nad zestawieniem statutów i głównych podstaw, na których opierając się, Liga mogłaby się rozwinąć i Słowiańszczyźnie należyte oddać usługi.

Zgromadzenie to, złożone z reprezentantów wszystkich narodowości słowiańskich |po trzech z każdej|, które zastanowi się nad ogólnym planem pracy i opracuje Konstytucyę przyszłej Ligi Wszechsłowiańskiej, odbędzie się wedle powziętej uchwały, w przyszłą niedzielę o 11 godzinie przed południem w hali Domu Związkowego pnr. 102—104 W. Divisoin ulicy.

# Ostatnie Wiadomości.

DAYTON, O., 2 marca. — Koroner twierdzi, że Elżbieta Fulhart, której trup został znalezion przed trzema tygodniami w studni była poprzednio przez nieznanego dotąd złoczyńcę zaduszona.

W przeciągu ubiegłych 2ch lat jest to już czwarty wypadek podobnej zbrodni.

PITTSBURG, Pa., 2 marca. — Pa pięćdziesięcio trzech godzinnnej naradzie przysięgli wydali wyrok w sprawie przekupnych radców miejskich i uznali winnymi: prezydenta zwykłej rady Williama Branda i radców Johna F. Kleina i Joseph'a C. Wassona.

Były prezydent banku W. W. Ramsey uniewinniony.

Skazani radcowie złapali się na przyjęciu od detektywa przebranego za kontraktora łapówki na wybrukowanie pewnej ulicy brukiem drzewnym.

PARYŻ, 2 marca. — Kelner Jean Mattis, który podczas ubiegłych świąt Bożego Narodzenia próbował wyrwać brodę prezydentowi Fallieresowi skazany został na czteroletnie więzienie, a po odsiedzeniu kary na pięć lat banicyi z Francyi.

SO. BEND, Ind., 2 marca. — Zmarł tu 27 lutego, Polak Józef Raczyński we wieku lat 103, ojciec śp. ks. Raczyńskiego, który swego czasu żył i działał w tem mieście.

BERLIN, 2 marca. — Urząd spraw zagranicznych otrzymał zawiadomienie, że Rosya na własną rękę zniosła się z Serbią odnośnie do pokojowego porozumienia się z Austro-Węgrami. Rosya jak komunikat zawiadamia, radziła Serbii odstąpienia od żądań terytoryalnych i zgodzenie się na odszkodowanie innego rodzaju.

CANNES, 2-go marca. — Zmarła tu wczoraj księżniczka Marya Teresa, żona księcia Ludwika bawarskiego.

PETERSBURG, 2 marca. — Pod zarzutem napadu na oficera i stawiania oporu policyi, skazany został na śmierć przez sąd wojenny niejaki Avantinow. Właściwie sądzono go o zamach na pociąg, którym jechała cesarzowa wdowa z Rosyi do Kopenhagi, ale ze względu, że nie można mu było udowodnić winy, pod zarzutem targnięcia się na oficera, który zupełnie go nie słusznie aresztował, skazano Avatinowa na śmierć.

PETERSBURG, 2go marca. — Donoszą tu z Rygi, że policya tamtejsza uwięziła jednego z głównych przywodców rewolucyjnego ruchu w kraju nadbałtyckim w r. 1906, a mianowicie niejakiego Augusta Menanodzita, który poprzednio był nauczycielem ludowym. Od roku 196 Menanadzit ukrywał się w lasach.

RZYM, 2 marca. — Ponownie odczuto wczoraj w południowej Kalabryi i na Sycylii kilka silniejszych wstrząśnień. W Baguera runęło kilka domów i 5 osób straciło życie. x

MESSYNA, 2go marca. — Prace nad budową domków drewnianych dla ofiar katastrofy ostatniego trzęsienia ziemi postępują raźno pod kierunkiem amerykańskiego kapitana marynarki Reginalda R. Belknap. Materyał na te domki zakupiono za amerykańskie pieniądze lub wprost przywieziono ze Stanów Zjedn. Brak wozów i dostatecznej ilości koni, któreby przewoziły materyał na dane miejsce ogromnie utrudnia budowę i naraża na dosyć znaczne koszta. Wystarczy nadmienić, że za przewiezienie materyału na 500 domów trzeba zapłacić $4.000. W Messynie mają zbudować 1.000 domów, taką safą liczbę w Reggio, a sto domków powstanie w nowozakładanej osadzie Regina Elena, odległej od Messyny o 3 mile, a której budowy pilnuje sama królowa włoska Helena .

PITTSTON, Pa., 2 marca. Około 30 zabitych i kilkanaście rannych zostało w eksplozyi jaka się wydarzyła w kopalni No. 14, należącej do "Erie Co." w Port Blanchard. Między zabitymi i rannymi znajduje się wielu Polaków..



# CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL.
2 marca, 1909

**Mąka.**
Czysta . . 3.90—4.10
Prosta . . 4.60—4.75
Minnesota twarda . . . . 4.90—5.10
Zytnia . 3.55—3.65

**Pszenica.**
No. 3 czerwona . . . . . . . . . . . 1.17
No. 3 twarda . . . . . . . . 1.18½
No. 2 twarda . . . . . . . . . . 1.19

**Żyto**
No 2 . . 79—79½

**Kukurydza**
No. 4 ż 62½—63½
No 3 żół 6 . . 64¼
No 4 . . 62¼—63¼
No. 3 biała . . . . . . . . . 65—66

**Owies.**
No. 3 . . . . . . 53
No. 4 biały . . . . . . . . . . 54

**Jęczmień**
Przesiawki 65—67
Zwyczajny . . . . . . . . 64½—66½

**Bydło.**
Najlepsze woły . . . . . . . 6..00—7.10
Dobre . . . . . 5.25—6.00
Zwyczajne . . . . . 4.10—4.25
Najlepsze krowy . . . 3.50—5.25
Średne . . . . 2.75—4.00
Dobre . . . . 2.75—4.25
Najlepsze jałówki . . . 4.25—5.75
Dobre . . 2.75—4.00
Najlepsze cielęta . . . . 7.00—8.75
Ciężkie 3.50—5.75
Najlepsze stadniki . . . . 3.90—4.00
Zwyczajne 3.50—3.90

**Swinie.**
Najlepsze . . . . 6.45—6.55
Dobre lekkie . . . . . 6.30—6.45
Dobre ciężkie . . . . . 6.45—6.55
Mieszane . . . . . . . 6.30—6.37½
Wieprze 3.50—4.75

**Owce.**
Najlepsze 4.75--5.75
Jagnięta 7.00—7.60

**Jaja.**
Pierwszej klasy . . . . . . . . . . 22
Zwyczajne . . . . 21
Brudne . . . . . . . . 14
80 procent świeżych . . . . . . . . 24½

**Ser.**
Western . . . . . . . . 14—14¼
Swiss Bl 13½—15
Limburger . 11—14

**Masło.**
Dairies . . . . . . 25
Creameries . . . . 28
Peacking 19·19½

**Drób.**
Żywe kury . . 13¼
"indyki . . . 17
"kaczki . . 14½
"gęsi tuzin . . . . . . 5.00—7.00
Zabite kury 14½-16
"indyki . . 19—23
"kaczki 10—15
Gołębie tuzin . . . . . . . . 1.20—1.50

**Jarzyny.**
Szparagi pudło . . . . . . 800—10.00
Cwikła miech 60—65
Marchew wmiech . . . . . . . 70—90
Kalafiory opałka . . . . 1.50—2.00
Selera pud 1.00-1.75
Sałata beczka . . . . . . 2.50—3.00
Pomidory 4 koszyki . . . . 1.50—3.25
Kapusta opałka . . . . 1.50—2.00
Rzodkiewki tuzin . . . . 20—30
Brukiew, worek . . . . . . 50—75
Spinach beczka . . . . 8.00—10.00
Szablak straczkowy buszel 1.50—4.00
Lima szablak 1.00 funtów . . 4.75
Cebula buszel . . . . . . 50—60
Ziemniaki buszel . . . . 82—93
Nowe ziemniaki . . . beczka 6.50—7.60
Pieprz opałka . . . . 3.50—4.00

**Owoce.**
Jabłka beczka . . . . 2.50—5.50
Banany pęk . . . . . . 65—1.45
Cytryny pud . . . . . 2.00—2.75
Pomarańcze pudło . . . . . 150—3.25
Truskawki kwarta . . . . . . . . 25—45

**Słoma.**
Owsiana 6.50—7.00
Pszenna. 6.00—6.50
Zytnia . . 7.50—8.00

**Siano.**
Najlepsza tymotka . . . . 12.50-13.00
No. 1 . 11.50—12.50
No.1.2 10.50—11.50
No. 3|2 8.00—10.00

**Cukier.**
Stand'd. 4.74—5.84
St'n'd'p'w'd' . 5.20
Grupki . . . . . 5.80

**Bawełna.**
. . . . . 9.19—9.38

**Wełna**
Myta . . . . 28—30
zwyczajna nie myta . . . . . . . 24—26
Gruba nie myta . . . . . . 24—26
Lekka nie myta . . . . . . . 16—18
. . . . . . 25—30